UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 3 1939 zeszyt 37 (1 czerwca 1939 r.), strony 125-156

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

W kolportażu egzemplarz zł 1,25

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

POZNAŃ
1 VI 1939
—
Nr 37 Rok III

Redaktor:
Kazimierz Żakowski
Wydawca:
„Agencja Zachód"

Redakcja
i Administracja:
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16
Tel. 47-08

Konto PKO 209 440. Konto rozrach. nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1. Godziny urzędowe od 10 do 14

Abonament
Gospodarki Zachodniej
kwart. zł 3,— płatny z góry.

Wymówienie abonamentu przyjmuje się wyłącznie drogą piśmienną i to na miesiąc przed upływem każdego kwartału.

W ZESZYCIE:

Pamiętamy nauki historii

Reakcja świata na oświadczenie kanclerza Rzeszy: eksportować lub umrzeć
St. R.

Powstanie i rozwój polskiego przemysłu wojennego
inż. Aleksander Litwinowicz

Podstawy surowcowe uprzemysłowienia Polski
Dr Florian Barciński

Zdwoić wysiłek pracy
Janusz Rakowski

Zmiana gospodarza Wielkopolski
K. Ż.

Jakie nowości przyniosły tegoroczne Targi Poznańskie?

Jak spolszczono w Wielkopolsce przetwórczy przemysł ziemniaczany?

Przemysł Wielkopolski w cyfrach

Poziom zarobków robotniczych w Poznaniu

Już czas uregulować import śledzi

Czy jest właściwe ogłaszanie się w prasie niemieckiej?

ROZKOSZE PODNIEBIENIA

Nietylko wzrokowo wabią ponętnie rozliczne gatunki i odmiany czekolad, cukrów i karmelków Goplany. Prawdziwą dopiero ucztę i przyjemność sprawia wspaniały, aromatyczny i subtelny ich smak.

Rozkoszujcie się wyrobami Goplany!

Goplana S. A. POZNAŃ



Przodujący magazyn

modnych wełen i jedwabi — płócien, firanek i inletów — pończoch, rękawiczek i bielizny — płaszczy damskich i dziewczęcych — futer, lisów i skór futrzanych.

Wielki wybór. Znane niskie ceny.

F. WOŹNIAK

POZNAŃ STARY RYNEK 85

Erbedont

ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ



Erika pisze lżej, prędzej ciszej, ładniej i wykonuje do 12 odbitek

SKÓRA i S-KA-POZNAŃ

Al. Marcinkowskiego 23 — Telefon 18-47

POKOJE

czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca Głównego w Warszawie w

HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr 31

Kawiarnia Bezpłatny garaż

CENTRALNA DROGERIA

J. Czepczyński

ROK ZAŁ. 1892

POZNAŃ — STARY RYNEK 8

Telef.: 33-24, 33-15, 32-38, 31,-15, tel. zbiorowy 45-46

Oddział:

DROGERIA UNIVERSUM

ul. Franciszka Ratajczaka 38. Tel. 27-49

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA

Fakrykacja środków do zwalczania szkodników w polach, lasach i ogrodach.

ARTYKUŁY BARTNICZE

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 37 POZNAŃ, DNIA 1 CZERWCA 1939 R. ROK III

Pamiętamy nauki historii...

Przeżywamy niewątpliwie momenty o niezmiernej doniosłości. W ciągu kilku lat podważano fundamenty traktatów pokojowych, regulujące stosunki w Europie powojennej. W ostatnich miesiącach byliśmy świadkami, jak z dnia na dzień, w ciągu jednej nocy znikają z karty Europy niepodległe państwa dobrze zagospodarowane, doskonale uzbrojone, posiadające potężnych przyjaciół. W rezultacie nasz sąsiad zachodni powiększył ogromnie swe terytorium państwowe i zwiększył drogą brutalnych zaborów swą ludność o 20 milionów.

* * *

Aczkolwiek „Gospodarka Zachodnia" nie zajmuje się sprawami polityki bieżącej, jako organ poświęcony sprawom gospodarczym, od dłuższego jednak czasu i konsekwentnie na naszych łamach podkreślaliśmy wagę zagadnienia niemieckiego, wyczuwając, że przysposobienie gospodarcze Niemców, osiągających nawet w tym kierunku miejscami poważne sukcesy na ziemiach zachodnich, jest przejawem trosk nietyle gospodarczych ile zamierzeń par excellence politycznych. Nie zawsze czynniki miarodajne miały odpowiednie zrozumienie dla poruszanych przez „Gospodarkę Zachodnią" kwestii, zarówno wówczas, kiedy oświetlaliśmy podejrzany rozwój spółdzielni niemieckich, niezwykłą czynność działaczy i narastający stan posiadania, jak wówczas kiedy podnosiliśmy zastrzeżenia przeciwko polityce parcelacyjnej Ministerstwa Rolnictwa, które przez szereg lat nie reagowało na głosy opinii ziem zachodnich, domagającej się zdecydowanych posunięć i planowych rozwiązań w stosunku do Niemców, właścicieli ogromnych majątków. Nie pora dzisiaj na wyrzuty czy oskarżania. Wypadki ostatnich miesięcy potwierdzały całkowicie nasze poglądy. Oficjalna polityka przyjaźni, kokietowanie nas przez Trzecią Rzeszę i najbardziej oficjalne deklaracje kanclerza Hitlera o pozytywnym i przyjacielskim usposobieniu do Polski nie stanęły jednak na przeszkodzie, aby w momencie, kiedy uznano za odpowiedni postawić Polsce żądanie przyłączenia Gdańska do Reichu i zbudowania eksterytorialnej autostrady przez Pomorze, łączącej Rzeszę z Prusami Wschodnimi.

* * *

Zgodnie z opinią całego narodu min. Beck w swym przemówieniu sejmowym odpowiadając na propozycje kanclerza Hitlera jaknajbardziej kategorycznie podkreślił, że Polska nie pozwoli odsunąć się od Bałtyku. To jest najistotniejsze zagadnienie w rozrachunkach między Polską i Rzeszą Niemiecką, między napierającym germanizmem, a pozycjami zajętymi przez słowiański naród polski w jego państwie odrodzonym do życia niepodległego. Niema dla nas ceny, która byłaby zbyt wysoka, niema takiego okupu mienia i krwi, któregobyśmy nie złożyli w obronie wolnego dostępu do Bałtyku, bo on decyduje nie o tym, czy handel zagraniczny Polski idzie drogą lądową czy drogą morską, ale o naszym państwowym i niepodległym — być, albo nie być! Odcięci od morza musielibyśmy się stać, nawet przy zachowanej formalnie niepodległości, jedną z prowincji Rzeszy, czymś w rodzaju obecnej Słowacji. Musielibyśmy kupować od Niemców to, co chcieliby nam sprzedać, a sprzedawać im wszystko, co chcieliby kupić. Od takiej sytuacji do niewoli politycznej już tylko maleńki krok. I dlatego właśnie Polska nic nie ma Niemcom do oddania. Ani Gdańska — leżącego u ujścia Wisły, której koryto jest naszą najtańszą i najkorzystniejszą drogą handlową, łączącą wszystkie ziemie Rzeczypospolitej, ani piędzi Pomorza, łączącego nas z Bałtykiem.

* * *

Zaniedbania i niedopatrzenia dawnej Polski opłacone zostały zbyt wysoką ceną, aby Polska niepodle-

gła miała je powtórzyć. Stosunek nasz do morza w ciągu dwudziestu lat Niepodległości skrystalizował się. Zbudowaliśmy Gdynię, której mogą nam zazdrościć inne narody i państwa, aby błędów historycznych nie powtarzać. Ale nam Gdynia nie wystarcza! Mimo, że jest najnowocześniej urządzonym portem, jednak cyfry wskazują, że ona jedna nie obsłuży całej Polski. Potrzebny więc nam jest Gdańsk, przez który idzie między innymi prawie cały nasz ogromny handel zbożem. I gdyby nawet kanclerz Hilter mógł się powołać nie na 300 tysięcy Niemców zamieszkujących obszar Wolnego Miasta (zresztą drżących; ale z obawy przed powrotem do Reichu), ale na cyfrę nawet o wiele wyższą, to i wówczas ten argument byłby dla nas bez znaczenia. Poprostu nie pozwolimy! Pozwolić nie możemy, bo tego nam zabrania nasz interes narodowy i państwowy, bo nam nie pozwala historia, przypominając, że dawne błędy płaciliśmy śmiercią polityczną, utratą niepodległego bytu.

* * *

Ale świadomie zaczynaliśmy pisać te uwagi o czym innym. O wzroście potęgi Rzeszy i o niemieckiej ruchliwości na ziemiach zachodnich. W naszym rozumieniu, to wszystko stanowi jedną całość. Łącznie z zagadnieniem Gdyni, Gdańska i Pomorza. Chodzi o wielkość i siłę Rzeczypospolitej. Jeżeli historia i doświadczenie ostatnich zwłaszcza lat unaoczniły nam znaczenie naszego wybrzeża morskiego i obydwu portów polskiego obszaru celnego, to równie dobrze musimy sobie uzmysłowić i praktycznie rozwiązać sprawę penetracji niemieckiej w Polsce i to nietylko na naszych ziemiach zachodnich, chociaż przede wszystkim tutaj. Społeczeństwo dzielnic zachodnich słusznie może się chlubić, że na odcinku gospodarki prywatnej w walce z Niemcami odniosło duże sukcesy. Spolszczono handel, stworzono poważny przemysł polski, stan posiadania w zakresie własności nieruchomej w miastach przesunął się bardzo poważnie na korzyść elementu polskiego. A dodać trzeba, że dokonano tego w warunkach niezmiernie trudnych. W okresie powojennego chaosu, płynnych stosunków gospodarczych, przy zdezorganizowanym aparacie kredytowym, przy braku kapitałów, podciętych przez stosunki wojenne i powojenne, zjadanych przez inflacje. Tymbardziej jednak mamy prawo domagać się równie owocnych rezultatów ze strony czynników państwowych. Przecież wprost w głowie się nie mieści, aby po 20 latach niepodległości możliwa była rzeczywistość, w której kilka procent ludności niemieckiej ma w poszczególnych powiatach kilkadziesiąt procent ziemi i to przy dość forsownym wykonywaniu w Polsce ustawy o reformie rolnej. Wydaje nam się, że mamy nietylko prawo, ale wprost święty obowiązek domagać się usunięcia i nadrobienia wszystkich przeoczeń i zaniedbań na tym polu. Błędów powtarzać nie wolno. Nie możemy sobie pozwolić na to, aby wewnątrz państwa stwarzać jaknajbardziej przychylną atmosferę dla elementu niemieckiego, nastawionego bardzo czujnie na echa z zachodniej granicy, nie harmonizującego swych interesów z interesami państwowymi Rzeczypospolitej.

Oczywiście, że przejście i to możliwie jaknajszybsze ogromnych obszarów polskiej ziemi w polskie ręce w województwach zachodnich nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia, aczkolwiek, jest najważniejszą jego częścią składową, której realizacji nie wolno odkładać. O innych jednak sprawach pomówimy w spokojniejszym czasie, we właściwym momencie. Będą się jednak musiały znaleźć pieniądze na kredyty dla wsi wielkopolskiej i pomorskiej, będzie należało przyjść z pomocą spółdzielniom polskim i wziąć pod czujną opiekę miasta, a zwłaszcza miasteczka ziem zachodnich.

EKSPORTOWAĆ LUB UMRZEĆ!

Reakcja świata na oświadczenie Kanclerza Rzeszy

(St. R.) W jednej ze swoich licznych mów kanclerz Hitler gospodarstwu niemieckiemu wytknął drogę, wyrażającą się w alternatywie: eksportować lub umrzeć! Niewątpliwie skrót myślowy, ujęty w tych lapidarnych słowach, stawia przed życiem gospodarczym Rzeszy perspektywy niezbyt wesołe. Kanclerz Hitler nie jest ekonomistą, o tym wiedzieliśmy zawsze, obecnie jednak twierdzimy również, że nie jest również przewidującym politykiem, więcej, gotowiśmy twierdzić, że — zdając sobie sprawę z trudności sytuacji nie może jej rozwiązać wedle zasad, które u nas nazywa się zdrowym, chłopskim rozumem.

Wbrew całemu zewnętrznemu blichtrowi, wbrew deklamowanym na różne odmiany słowom o potędze, niewesołe to musiały być myśli ujęte w tym skrócie: eksportować lub umrzeć. Bo co to znaczy, przetłumaczone na język zwykły. Ni mniej ni więcej tylko tyle, że jeśli Niemcy nie zdołają na rynkach zagranicznych ulokować wytworów swego przemysłu, jeśli ich wymiana gospodarcza z innymi krajami nie da im dewiz, surowców, żywności i tłuszczów, to na nic się zdadzą słowa o potędze, nie pomogą zmotoryzowane dywizje, trzeba będzie ugiąć się pod naporem faktów, trzeba będzie uznać zwycięstwo pogardliwie traktowanych zasad. Jakże straszliwą drogę musiała przejść rzeczywistość niemiecka od tego momentu, kiedy marsz. Goering przy aplauzie bezkrytycznego tłumu wołał: — wolimy armaty zamiast masła — do beznadziejnie czarnych perspektyw okrzyku: — eksportować, lub umrzeć.

Kanclerz Hitler nie jest ekonomistą i okrzyk jego jest wyrazem przestrachu człowieka, który nie widzi rozsądnego wyjścia z sytuacji, bo sam zrobił wszystko,

aby takiego wyjścia nie było. Bo eksportować, to nie znaczy tylko chcieć, to trzeba móc! Trzeba mieć rynki na które skeport może pójść, muszą być kraje, które będą chciały go podtrzymać, ułatwić Niemcom sytuację, narody, którymby wreszcie zależało, aby nie nastąpiła druga alternatywa, wyrażona w przemówieniu wodza Rzeszy... śmierć.

A poza tym dzisiaj tak ułożyły się stosunki gospodarcze na świecie (w czym Trzecia Rzesza odegrała ogromną acz niechlubną rolę), że kto chce eksportować, musi przede wszystkim importować z obcych krajów. Przemysł niemiecki musi korzystać z obcych surowców, ludność Rzeszy nie może wyżywić się produktami własnej gleby, musi korzystać ze zboża, mięsa i tłuszczów, wyprodukowanych w innych krajach. Ale za import zarówno surowców przemysłowych, jak i spożywczych trzeba płacić. Niemcy złota nie mają od dawna — dewiz zaś pozbawiają się — rzeczby można dobrowolnie, systemem awantur politycznych, odcinając się od dewizodajnych rynków. Nie mając surowców, a kontynuując wyścig zbrojeń i zmuszając do niego inne narody, odgradzają się od możności wymiany gospodarczej z krajami surowcowymi i rolniczymi.

Jeśli Niemcy hitlerowskie chcą podjąć walkę z całym światem, jeśli wprowadziły w Europie, a nawet w całym świecie, stan zbrojnego pogotowia to każdy kraj, z którym dotychczas utrzymywały stosunki gospodarcze, przeprowadzały wymianę towarów musi — pod groźbą samobójstwa — zrewidować te stosunki, zmniejszyć zakres wymiany towarów, czy wręcz jej zaniechać, nie może bowiem nabijać wymierzonego przeciwko sobie rewolweru, a nawet — bezpośrednio nie zagrożony, — nie chce uzbrajać napastnika.

Stosunki wymiany z Anglią i Stanami Zjednoczonymi A. P., które to kraje dostarczały Rzeszy dewiz wzamian za jej wytwory przemysłowe, na przestrzeni ostatnich dwóch lat pogorszyły się b. wyraźnie. W 1937 r. Rzesza eksportowała do Anglii na kwotę ponad 430 milionów marek, a w roku następnym wywóz wynosił już tylko 350 milionów. Odpowiedni spadek eksportu do Stanów Zjednoczonych za te same lata wyraża się w liczbach 210 milionów i 150 milionów mk. To jest poważne zmniejszenie, ale w tym roku grozi już Niemcom prawdziwa katastrofa. Stany Zjednoczone bowiem jako odpowiedź na zabór Czech podwyższyły o 250% stawki celne na towary importowane z Niemiec. To posunięcie musi zlikwidować omal zupełnie eksport niemiecki na rynek amerykański. Podobnie przedstawia się w bież. roku sprawa stosunków z Anglią. Za pierwsze 3 miesiące, a więc jeszcze przed nasileniem stadium kryzysowego w Europie, eksport niemiecki do Anglii spadł o dalsze 25%. Za następne 3 miesiące zmniejszy się niewątpliwie jeszcze więcej.

Częściowe sukcesy na rynkach bałkańskich nie wyrównują w sumie poniesionych strat, gdyż zestawienia bilansu handlowego Niemiec za pierwszy kwartał bież. roku wykazują saldo ujemne w wysokości prawie 115 milionów mk. Czym to saldo wyrównać?

Eksportować lub umrzeć — taką alternatywę postawił kanclerz Hitler. Cóż na to odpowiada świat?

Napewno nie będzie ułatwiał zadania wodzowi Rzeszy, który nie zdał egzaminu na przewidującego męża stanu. Świat traktuje go dzisiaj jak hazardowego gracza, któremu kilka razy uśmiechnęło się szczęście. Führer udowodnił, że w przyszłość patrzeć nie umie. Bo co dało Rzeszy przyłączenie Czech i Moraw? Doraźnie uzbrojenie dla kilkunastu może dywizyj niemieckich i stały ciężar utrzymania kraju eksportującego, bez możności wykorzystania tych rynków, na które eksportowała niepodległa Czecho-Słowacja. (Stany Zjednoczone w stosunku do towarów z ziem Czech i Moraw również zastosowały 250% podwyżkę ceł, traktując je jako towary niemieckie).

Stawiając przytoczoną już kilkakrotnie zasadę — albo, albo — kanclerz w przeprowadzaniu swej polityki nie uczynił nic, aby z innych krajów nadeszło przychylne echo. A świat już zdołał się otrząsnąć z psychozy obawy przed potęgą Rzeszy.

Ponadto dołączają jeszcze inne czynniki. Niemcy przestają być dobrym i solidnym partnerem w wymianie towarowej. Zmuszone siłą konieczności do stosowania w przemyśle artykułów zastępczych tzw. ersatzów gwałtownie obniżają jakość swej produkcji, która kiedyś miała ustaloną markę. Przed kilkoma tygodniami głośna była w prasie europejskiej sprawa o posmaku skandalu dotycząca dostawy zamówionych przez Turcję okrętów wojennych. W krótkim czasie okazały się nie do użycia. Autorytet Rzeszy mocno na tym ucierpiał i mimo, że obiecała zadość uczynić pretensjom tureckim, niewątpliwie ten wypadek znakomicie przyspieszył dojście do skutku paktu angielsko-tureckiego, kładącego kres marzeniom przywódców Rzeszy o drodze na bliski Wschód.

W stosunkach handlowych polsko-niemieckich obserwujemy znowu wypadki niedotrzymywania ze strony Niemców terminów dostaw, niewywiązywanie się w ogóle z zawartych umów. Czy przyczyną tego są tylko zbrojenia niemieckie i przeładowanie fabryk zamówieniami na ten cel?

Niewątpliwie i to odgrywa pewną rolę, ale nie zasadniczą. Przyczyn jest wiele i najrozmaitszych, faktem jest niewątpliwym, że Rzesza znajduje się w gospodarczym impasie.

Czyżby więc druga alternatywa z przemówienia kanclerza Hitlera?

Niewątpliwie Niemcy hitlerowskie zrobiły wszystko, aby znaleźć się w obecnej beznadziejnej sytuacji. Gospodarcze rozwiązania znalazłyby się, ale staje im na przeszkodzie polityka. Niemcami w tej chwili nie kieruje już państwowa racja stanu, lecz ambicja jednego człowieka, opartego o regime, o ludzi, którzy z nim i z jego wielkością związali swój los. A tam gdzie grają ambicje i interesy osobiste, o rozsądne rozwiązanie jest niezmiernie trudno.

Czasem staje się ono wręcz niemożliwe.

Inż. Aleksander Litwinowicz

Powstanie i rozwój polskiego przemysłu wojennego*)

Sytuacja w Europie radykalnie się zmieniła w ostatnich latach i najwięksi zwolennicy rozbrojenia pośpiesznie się zbroją. Nie mogliśmy więc i my pozostać również poza tym ogólnym ruchem i dokonaliśmy poważnej rozbudowy przemysłu wojennego i to w tempie „amerykańskim". Tempo budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego dało się uzyskać dzięki temu, że:

1. Pan Marszałek Śmigły-Rydz rozkazał przede wszystkim skierować wysiłek na szybką rozbudowę przemysłu potrzebnego dla celów obrony.

2. P. wicepremier i minister skarbu postawił nam do dyspozycji środki pieniężne.

3. Mieliśmy przygotowane nasze zamierzenia i opracowane podstawowe plany oraz posiadaliśmy już duże własne doświadczenie z poprzedniego okresu.

4. Mieliśmy przygotowaną dostateczną ilość wykwalifikowanych inżynierów, majstrów i robotników. Warunki te, a zwłaszcza siły ludzkie sprawiły, że mogliśmy nadać dobre tempo w wykonywaniu tych wielkich robót.

Jaki był przebieg naszych prac od chwili powstania państwa? Prace te rozpoczęliśmy w latach 1919 i 1920 wśród szczęku oręża i huku dział.

W roku 1920 armia polska, walcząc na froncie pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, dokonała jednocześnie największej improwizacji zaopatrzenia, jaką zna historia wojen. Jest to fakt dotychczas mało znany, w nawale bowiem codziennej pracy nie mieliśmy jeszcze czasu opracować dokładnie i opublikować wyników dokonanych wówczas wysiłków.

Wszystkie fabryki i zakłady pracujące zasadniczo tylko dla potrzeb pokojowych — do pracy dla wojska nie były przygotowane i w znacznej mierze przez zaborców w tym czasie zostały zdewastowane. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczyliśmy z niesłychanymi trudnościami w dziale zaopatrzenia i w wyniku tych trudności, które mieliśmy do pokonania w roku 1920, rodziły się w następnych 2—3 latach koncepcje rozbudowy przemysłu wojennego w dogodniejszym miejscu.

Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski określił rozmieszczenie bogactw Polski lapidarnie, porównując je z obwarzankiem, którego brzegi są pełne, a środek pusty. Konsekwencją tego było, że podległy Mu Sztab Główny i M. S. Wojsk, a przede wszystkim ówczesny minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, zajęli się sprawą racjonalnego usytuowania przemysłu ważnego dla obrony państwa.

Już w r. 1921 powstały pierwsze zarysy planu rozbudowy przemysłu wojennego w centrum państwa, zwanym wówczas — zresztą niesłusznie — „trójkątem bezpieczeństwa". Plan ten jest stale pogłębiany, rozpracowywany oraz realizowany etapami w miarę posiadanych środków.

Wracam do początków: Zaborcy pilnie przestrzegali, by na terenie Polski nie powstawały żadne wytwórnie, produkujące sprzęt wojenny. Przy końcu wojny światowej mieliśmy na terenie Polski zaledwie kilka zbrojowni i warsztatów polowych, przeznaczonych do reparacji broni, taborów i sprzętu, pozostałych po okupantach. Większość maszyn z fabryk Królestwa była wywieziona przez okupantów.

W czasie walk trzeba było zebrać i uruchamiać wszystko, co było możliwe: rozbrajaliśmy więc zebrane nieużyteczne naboje i wydobywaliśmy z nich materiał wybuchowy. W różnych warsztatach i fabrykach, w których zmontowaliśmy pozbierane najrozmaitsze maszyny, naprawialiśmy działa, karabiny ręczne i maszynowe, budowaliśmy pociągi pancerne, kuchnie polowe i sporządzaliśmy inny sprzęt wojenny, scalaliśmy i przerabialiśmy amunicję najrozmaitszych typów, żołnierz bowiem na froncie był wyposażony w różnorodną broń, a więc rosyjską, niemiecką, austriacką, francuską, angielską i włoską.

Już z tego widać, jakie trudności mieliśmy do pokonania, chociażby w dostarczaniu amunicji odpowiedniej dla każdego oddziału.

Z jednej z takich fabryk pracujących podczas wojny, a mianowicie z dawnej Warszawskiej Fabryki Obrabiarek Gerlach i Pulst, powstała pierwsza fabryka karabinów, wyrabianych masowo. Fabryka Cegielskiego, która pracuje dziś w imponującym tempie w Rzeszowie, jest zbudowana na terenie takiego wojennego polowego warsztatu reperacyjnego. Warsztat ten był potem czynny aż do r. 1937 jako fabryczka wozów i kuchen polowych.

Wojna się skończyła — znaleźliśmy się w nowym położeniu — nie było żadnych zapasów, nie mieliśmy żadnej fabryki, sprzętu wojennego, nie fabrykowaliśmy w Polsce od r. 1831 broni, nie mieliśmy pojęcia o masowej produkcji sprzętu precyzyjnego. Trzeba było w istniejących wojennych warsztatach uporządkować sprzęt wojenny, z którym żołnierz wrócił z pola walki, trzeba było natychmiast przystąpić do racjonalnej rozbudowy przyszłych fabryk przemysłu wojennego, gdyż tylko własna produkcja gwarantuje nam na wypadek wojny pewność posiadania broni, amunicji i sprzętu bojowego, dając jednocześnie bardzo poważne zatrudnienie dla wysoko wykwalifikowanych robotników, majstrów i inżynierów. Nie posiadając ani złota, ani dostatecznie zabezpieczonej komunikacji, nie możemy w razie potrzeby liczyć na dostawę z zagranicy.

Pod jednym względem mieliśmy lepsze warunki w porównaniu z państwami starymi. Nie mając bowiem zapasów mogliśmy decydować o wyborze odpo-

*) Podczas wycieczki publicystów gospodarczych do C. O. P. zorganizowanej w końcu ub. r. przez Mstwo Skarbu, wiceminister Spraw Wojskowych gen. brygady inż. A. Litwinowicz wygłosił prelekcję, której treść niniejszym drukujemy w całości.

wiedniej broni i najnowocześniejszych typów innego sprzętu wojennego.

Pierwsze fabryki dla potrzeb wojska mogły powstać tam, gdzie były warunki umożliwiające natychmiastowe rozpoczęcie pracy, to jest w istniejących większych ośrodkach przemysłowych, tam bowiem na miejscu można było zapewnić nowym fabrykom potrzebny personel techniczny i wykwalifikowanych robotników, jak również wykorzystać współpracę przemysłu pomocniczego. W ten sposób powstały zakłady państwowe i prywatne; mechaniczne i chemiczne w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Dziedzicach i najbliższej okolicy tych ośrodków.

Pierwszą pracą w kierunku uruchomienia produkcji amunicji i dział w centrum kraju, było uruchomienie nowych fabryk przy dawnych metalurgicznych Zakładach w Starachowicach, tj. w tym rejonie, gdzie w dawnych polskich czasach i w czasie Księstwa Warszawskiego istniał przemysł żelazny i fabryki broni.. W dziale produkcji armat zapewniły sobie firmy współpracę z zagranicą. Na tej współpracy nie wyszliśmy nadzwyczajnie. Pomoc finansowa zawiodła zupełnie. Musieliśmy pokonać trudności własnymi siłami.

W r. 1922 przystąpiono do budowy szeregu zakładów przemysłu wojennego w rejonie centralnym państwa i w ten sposób powstał Centralny Zarząd Wytwórni Wojskowych, który wybudował: Zakłady Chemiczne w Pionkach, Fabrykę Broni w Radomiu i Fabrykę Amunicji w Skarżysku. Równocześnie zaś dla obsługi wszystkich zakładów i fabryk zbudowano w Warszawie Fabrykę Sprawdzianów, bez których nie byłoby mowy o masowej produkcji jakiegokolwiek sprzętu.

W następnych latach zostały wciągnięte do współpracy z wojskiem w centrum państwa prywatne Zakłady Ostrowieckie, powstała Wytwórnia Masek Gazowych w Radomiu, Wytwórnia Węgla Aktywnego w Skarżysku, rozbudowano przede wszystkim dla potrzeb wojska Zakłady Ostrowieckie i Starachowickie przez zmodernizowanie produkcji i uruchomienie w tych dwóch ostatnich zakładach po jednym wysokim piecu, zmodernizowanie stalowni i zbudowanie pociskowni.

Uruchomiono dla potrzeb wojska prywatne walcownie miedzi w Warszawie, głównie w Dziedzicach oraz walcownię aluminium w Dziedzicach. Położenie tych zakładów nie było zbyt korzystne — nie mogliśmy jednak skłonić tych prywatnych fabryk, aby przeniosły swe zakłady do miejsc dla nas dogodniejszych, pomimo że od roku 1928 obowiązywały w rejonie centralnym ulgi dla przemysłu na podstawie dekretu Pana Prezydenta R. P. wydanego w tym roku.

Jako fragment ogólnego planu powstała w r. 1924 w M. S. Wojsk. koncepcja budowy wytwórni związków azotowych poza istniejącą w Chorzowie. Projektowano wówczas wybudowanie tej fabryki w Rzeszowie. Miasto jednak nie chciało odstąpić na budowę terenów i uważało, że fabryka taka nie byłaby dlań pożądana. Myśl ta została później zrelizowna dzięki Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu w Mościcach w rozmiarach znacznie większych, w resorcie Ministerstwa Przemysłu i Handlu,

W r. 1925 gestia w Zakładach Starachowickich przeszła z rąk prywatnych, dzięki naciskowi wojska, w ręce Banku Gospodarstwa Krajowego i od tej daty zaczyna się rozbudowa zakładów. W r. 1924 pracowało tam 1000 robotników, obecnie pracuje 9000.

Równolegle z tymi pracami w dziale uzbrojenia myślało dowództwo lotnictwa o stworzeniu własnej produkcji samolotów. Na początku uruchomiono warsztaty lotnicze w Poznaniu i Warszawie, potem przy poparciu lotnictwa powstają prywatne fabryki płatowców w Lublinie (Plage — Laśkiewicz) i Białej Podlaskiej (Polska Wytwórnia Samolotów). Uruchomiono również prywatną fabrykę silników lotniczych, początkowo jako spółkę francusko-polską, następnie jako fabrykę Skody. Powstała prywatna fabryka silników lotniczych „Avia“ w Warszawie i uruchomiono produkcję silników lotniczych w P. Z. Inż. w Czechowicach pod Warszawą.

Z prywatnymi fabrykami eksperyment się nie udał, z wyjątkiem firmy „Avia“. Podlaska Wytwórnia Samolotów przeszła już całkowicie w ręce M. S. Wojsk. i pracuje zupełnie sprawnie od dwóch lat, produkując samoloty drewniano-stalowe. Fabryka Plage i Laśkiewicz znajduje się w postępowaniu upadłościowym. W zabudowaniach tej fabryki — wykorzystując personel robotniczy i fachowy — M. S. Wojsk. prowadzi już drugi rok produkcję samolotów na własny rachunek, dzierżawiąc budynki dawnej firmy od masy upadłościowej.

Warsztaty Samolotowe w Poznaniu zostały zlikwidowane. Warsztaty zaś warszawskie przeniesiono z Mokotowa na inne miejsce i przekształcono na nowoczesne Państwowe Zakłady Lotnicze, które produkują całkowicie samoloty metalowe. Fabryka w Mielcu jest filią tych zakładów. Będą one prowadzone przez wspólną dyrekcję oraz będą korzystały z całego dotychczasowego dorobku technicznego zakładów macierzystych.

Fabryka motorów lotniczych na Okęciu w Warszawie, należąca do firmy Skoda — została wykupiona przez wojsko. Przyniosło to nam od samego początku wyraźne korzyści. Pomimo że silniki są coraz bardziej skomplikowane, koszt jednostkowy z roku na rok się obniża. Fabryka w Rzeszowie jest zakładem filialnym fabryki warszawskiej.

W międzyczasie fabryka chemiczna w Pionkach uruchomiła i prowadzi z dobrymi wynikami zbankrutowaną fabrykę kwasu siarkowego w Kielcach i wybudowała fabrykę celulozy w Niedomicach. Celuloza służyć będzie jako półprodukt dla fabryk papieru i sztucznych włókien.

Poruszę jeszcze sprawę motoryzacji. Sprawą powyższą zajęło się wojsko najpóźniej. Trzeba było przede wszystkim zdobyć broń, fabrykować proch i materiały wybuchowe, zbudować samoloty i motory lotnicze, potem pomyśleć o broni pancernej i samochodach.

Podczas defilady warszawskiej w dniu 11 listopada 1936 r., na defiladach wrześniowych we Lwowie i Łucku, na defiladach ostatnich na Śląsku Zaolziańskim i w dniu 11 listopada 1938 r. w Warszawie widziało społeczeństwo nasze sprawnie defilujące tankietki, czołgi, motocykle, wozy specjalne, łaziki, wozy ciężarowe, ciągniki lżejsze i ciężkie wozy sanitarne. Cały ten sprzęt bez wyjątku jest wykonany w Państwowych Zakładach Inżynierii w Warszawie i Czechowicach pod Warszawą. Około 5000 ludzi pracuje w tych fabrykach, przemysł zaś pomocniczy, pracujący dla P. Z. Inż. w r. 1938 wyprodukuje całkowicie w kraju do 4300 wozów i ciągników różnego typu. Od r. 1940 fabryki P. Z. Inż. prze-

staną zupełnie produkować wozy osobowe, będą zaś produkowały tylko sprzęt specjalny wojskowy i wozy ciężarowe 2—3 i 5 ton., przeważnie własnego typu. Modelowe wozy ciężarowe 2 i 3 tonowe, przystosowane całkowicie do naszych dróg i warunków przeszły już wszystkie uciążliwe próby. Rozpoczęliśmy już próbną serię tych wozów. W pierwszych miesiącach 1940 znajdą się na rynku wozy produkowane masowo z materiałów krajowych w przeszło 95 pct.

Taka była pierwsza faza budowy polskiego przemysłu wojennego. Centralny Okreg Przemysłowy — to dalszy ciąg i wydatne rozszerzenie prac nad rozbudową tego przemysłu i wzmocnieniem jego związku z całością dzieła uprzemysłowienia Polski.

Inż. Aleksander Litwinowicz

Dr Florian Barciński

Podstawy surowcowe uprzemysłowienia Polski

Uprzemysłowienie kraju jest problemem niezmiernie ważnym i skomplikowanym, a zagadnienia surowcowe stanowią tylko jeden i to bynajmniej nie najważniejszy jego element.

Zagadnienia surowcowe istniały zawsze, ale w okresie liberalizmu gospodarczego, w okresie pełnej swobody w wymianie międzynarodowej, miały one charakter bardziej prywatno-gospodarczy, niż społeczno-gospodarczy. Przedsiębiorca przemysłowy sam troszczył się o surowiec, kupował go gdzie chciał i kiedy chciał, kierując się wyłącznie myślą o maksymalnej rentowności swego zakładu.

Wprawdzie i dawniej odwoływano się do patriotyzmu przemysłowców, aby w możliwie dużym stopniu stosowali surowce krajowe, ale przymus był rzadkością.

Obecnie, zwłaszcza po roku 1928 jest inaczej.

Prawie powszechne na świecie dążenia do samowystarczalności gospodarczej, nacisk ze strony rządów na przemysł, aby się oparł na surowcach krajowych, przekształciły problem surowcowy z prywatno-gospodarczego na społeczno-gospodarczy.

Podstawowe dla przemysłu zagadnienie rentowności zostało w pewnej mierze zepchnięte na plan drugi. Przedsiębiorca przemysłowy coraz bardziej przestaje być dysponentem surowcowym: państwo narzuca mu obowiązek przeróbki surowca krajowego, a jeżeli zachodzi nieodparta konieczność importu, samo wskazuje kraj i ilość nabycia, a często nawet czas i cenę zakupu.

Interes przedsiębiorcy coraz silniej podporządkowuje się faktycznemu, a często nawet domniemanemu lub urojonemu interesowi społecznemu.

Wszystko to robi się w gruncie rzeczy nie tyle z myślą o uprzemysłowieniu kraju, ile raczej w dążeniu do samowystarczalności, i nie tyle z pobudek czysto gospodarczych, ile raczej z pobudek pozagospodarczych, politycznych, wojennych itp.

To też problemu uprzemysłowienia kraju nie można utożsamiać z problemem samowystarczalności surowcowej. Pomiędzy obydwoma mogą nawet zachodzić sprzeczności. Bezwzględne żądanie od przemysłu stosowania surowców krajowych może nawet w pewnych wypadkach powstrzymać jego rozwój.

Zachodzi to zawsze tam, gdzie surowiec krajowy jest gorszy od zagranicznego, gdy jego stosowanie powoduje obniżenie jakości towaru, gdy powiększa koszty produkcji, a zwłaszcza gdy niezasobny w kapitał przemysł zmuszony jest dla przeróbki surowca krajowego poczynić wielkie inwestycje techniczno-produkcyjne i porzucić istniejące.

Przykładów takich możnaby przytoczyć i z naszego życia wiele.

Niewątpliwie słusznym jest ze społeczno-gospodarczego punktu widzenia dążenie do zastąpienia w polskim hutnictwie żelaznym rud zagranicznych krajowymi. Tymczasem nasze wielkie piece nie są technicznie do tego celu przygotowane. Mogą one conajwyżej stosować jako domieszkę około 35—40% rudy krajowej, i to po uprzednim jej wyprażeniu. W wypadku całkowitego wyeliminowania rudy zagranicznej wysokoprocentowej przez rudy krajowe, nasze huty musiałyby zupełnie porzucić wszystkie za wyjątkiem 2 nowo zbudowanych wielkich pieców i pobudować inne, dostosowane do przetapiania krajowej rudy niskoprocentowej.

Trzebaby na ten cel olbrzymiego kapitału, którego zresztą naszemu hutnictwie brak na pilniejszą modernizację stalowni i walcowni.

W ten sposób słuszne w zasadzie dążenie do wyeliminowania z procesu hutniczego rudy zagranicznej pociągnęłoby za sobą z jednej strony zniszczenie wielkiego kapitału, tkwiącego w starych piecach hutniczych, a z drugiej olbrzymi wydatek na budowę nowych pieców, co wobec znanego w Polsce braku kapitału pociągnęłoby za sobą niemożność koniecznej modernizacji stalowni i walcowni.

Jeżeliby nawet tego rodzaju przebudowa w naszym hutnictwie żelaznym mogła szybko nastąpić, wątpić można, czy wyszłoby ono z niej wzmocnione i czy w ogóle tego rodzaju akcja byłaby dla gospodarstwa narodowego korzystna.

Nie znaczy to oczywiście, aby do takiej właśnie przebudowy hutnictwa nie dążyć wcale. Owszem, jest ona potrzebna, a nawet konieczna, ale wymaga wielkiej rozwagi i co ważniejsze musi być rozłożona na długi okres czasu tak, aby zastępowanie starych pieców nowymi, już przystosowanymi do przetapiania rudy krajowej, odbywało się stopniowo po zupełnej amortyzacji pierwszych.

Jeszcze trudniej rzecz się przedstawia w naszym przemyśle bawełnianym. Za obcą bawełnę płacimy rocznie do 200 miln. zł. Nic łatwiejszego jak zastąpić ją krajowym lnem, konopiami, jedwabiem sztucznym i na-

turalnym. Nasze ziemie mogłyby z łatwością wyprodukować potrzebną ilość tych surowców, cóż, kiedy maszyny bawełniane nie nadają się do ich bezpośredniej przeróbki, a nawet przy kotonizacji lnu i konopi tylko częściowo możnaby je zużytkować. Trzebaby zatym zainwestowane w przemyśle bawełnianym setki milionów zł kapitału porzucić i stworzyć nowe inwestycje, odpowiednie dla przeróbki surowców krajowych.

Pomijam tu wielkiego znaczenia fakt, że wyroby lniane są droższe od bawełnianych i zapewne z tego również względu nie prędko mogłyby całkowicie zastąpić bawełniane.

I w tym więc wypadku, tak bardzo zresztą pożądana samowystarczalność surowcowa, o ile byłaby realizowana zbyt pochopnie, łatwo mogłaby doprowadzić do ruiny jeden z największych naszych przemysłów, do zmarnowania olbrzymiego kapitału inwestycyjnego i w rezultacie zamiast wzmożenia uprzemysłowienia przyczyniłyby się do jego osłabienia.

Pożądany rezultat ogólno-gospodarczy może i w tym wypadku dać tylko umiar i ewolucja trwająca długi szereg lat.

Sądzę, że te dwa przykłady z dziedziny naszego hutnictwa i przemysłu włókienniczego dostatecznie wyraźnie wskazują na to, że surowcowego problemu uprzemysłowienia nie można utożsamiać z problemem samowystarczalności surowcowej. Gdy pierwszy można i należy traktować jako naturalne dążenie gospodarstwa społecznego do pełnego wyzyskania wszystkich produkcyjnych sił narodu, drugi — t. j. samowystarczalność należy traktować, jako zjawisko gospodarczo nienormalne, i jako zło, być może, konieczne, ale przejściowe, które często zamiast wzmożenia prowadzi do osłabienia gospodarstwa narodowego.

* * *

Po tych uwagach ogólnych przejdę już bezpośrednio do analizy naszego położenia surowcowego.

* * *

Gdy w prasie codziennej, a nawet i w poważniejszej publicystyce gospodarczej roztrząsa się tak aktualne zawsze problemy uprzemysłowienia kraju, podkreśla się stale wyjątkowo wielkie, niewyzyskane dotąd zasoby surowcowe Polski. Bardzo często stawia się przemysłowi nie zawsze uzasadnione zarzuty braku zainteresowania surowcami krajowymi, którymi rzekomo z łatwością możnaby zastąpić zagraniczne importowane. W rzeczywistości tkwi w tym wiele przesady, a przede wszystkim zbyt wiele momentów uczuciowych, przy równoczesnym pomijaniu czy też bagatelizowaniu zwykłego rachunku kupieckiego.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że Polska nie została przez naturę zbyt hojnie wyposażona w surowce. Pod tym względem daleko nam nie tylko do takich potentatów surowcowych, jak Imperium Brytyjskie, Stany Zjednoczone, Rosja, czy Argentyna lub Meksyk, ale nawet i do takich niewystarczalnych surowcowo państw, jak Francja lub Niemcy.

Co najwyżej możemy być zaliczeni do państw średnio wyposażonych w surowce, których przemysł w żadnym wypadku nie może zrezygnować z importu surowcowego, a których ekspansja przemysłowa i handlowa musi się w pierwszym rzędzie oprzeć na możliwie pełnym wyzyskaniu materiału ludzkiego, jego pracy, zdolności i pomysłowości. Bezwzględna konieczność importu surowcowego, której uniknąć się nie da, może i musi być z naddatkiem zrównoważona wzmożonym wywozem produktów pracy i kapitału.

Obok braku wielu surowców, występuje drugi ogromnej wagi fakt wybitnie nierównomiernego i, niestety, bardzo niekorzystnego geograficznego rozmieszczenia surowców w Polsce. Ogromna ich większość skupia się na stosunkowo niewielkim obszarze Polski południowo-zachodniej i południowej, gdzie stare formacje geologiczne występują płytko. Natomiast cała Polska środkowa, północna i wschodnia, przykryta potężnej grubości płaszczem utworów polodowcowych, ubogich w pożyteczne kopaliny, surowców przemysłowych ma niezmiernie mało. W związku z tym, a zwłaszcza w związku z fatalnym położeniem zagłębia węglowego, ogromna większość naszego przemysłu skupiła się tylko w jednym okręgu na południowym-zachodzie, podczas gdy reszta kraju, zwłaszcza wschód, nie ma go prawie wcale.

O ileż lepiej i korzystniej przedstawia się pod tym względem sytuacja Francji i Niemiec, a w szczególności Anglii, gdzie zagłębia węglowe są bardziej rozrzucone i gdzie równomierniej rozmieszczone surowce kopalniane ogromnie ułatwiają równomierne uprzemysłowienie całego kraju.

Jeżeli więc istnieją wielkie trudności w rozwoju przemysłu w Polsce w ogóle i jeżeli są pod tym względem bardzo wielkie dysproporcje terytorialne, to wynikają one nie tylko z braku niektórych surowców, ale i z nierównomiernego i niekorzystnego ich geograficznego rozmieszczenia. W akcji więc uprzemysłowienia kraju i w dążeniu do bardziej równomiernego rozmieszczenia przemysłu po całej Polsce, co jest konieczne nie tylko z punktu widzenia gospodarczego, ale i strategicznego, ogromną rolę będzie miała do odegrania rozbudowa transportu, zwłaszcza wodnego. Pierwszym bowiem warunkiem tworzenia nowych ośrodków przemysłowych będzie udostępnienie im surowców, co będzie możliwe tylko wtedy, gdy ich transport będzie naprawdę tani.

SUROWCE I ŹRÓDŁA ENERGII MECHANICZNEJ

Jeżeli chodzi o poszczególne grupy surowców, to najlepiej przedstawia się u nas grupa surowców energetycznych. Jest to okoliczność dla rozwoju przemysłu niezmiernie ważna, gdyż we wszystkich ciężkich, a więc podstawowych gałęziach przemysłu, koszt energii mechanicznej jest decydujący. Kraj pozbawiony innych surowców, poza energetycznymi, ma w dzisiejszym stanie techniki znacznie większe szanse wszechstronnego rozwoju przemysłu, niż kraj, mający wiele surowców wytwórczych, ale pozbawiony węgla i innych źródeł energii mechanicznej. To też posiadanie przez Polskę wielkich zasobów węgla kamiennego i bruatnego oraz torfu, a następnie gazów ziemnych i ropy naftowej w znacznym stopniu wyrównywa nasze braki surowcowe i łagodzi naszą sytuację surowcową. Pod tym więc względem Polska znajduje się w daleko lepszej sytuacji, aniżeli bez porównania bogatsza w su-

rowce Hiszpania, gdzie brak węgla uniemożliwia należyte wyzyskanie surowców i utrudnia rozwój przemysłu.

WĘGIEL KAMIENNY I BRUNATNY

Podstawowym surowcem energetycznym jest i będzie w Polsce zawsze węgiel kamienny. Licząc do głębokości tylko 1000 m, jego zasoby wynosiły do niedawna 62 miliardy ton, a po przyłączeniu Zaolzia wzrosły do około 75 miliardów ton, co nawet przy dwukrotnie zwiększonej eksploatacji wystarczyłoby go na około 1000 lat. Pod tym względem Polska ustępuje w Europie tylko Anglii, Niemcom i Rosji, przewyższa natomiast i to bardzo znacznie Francję i pozostałą resztę Europy razem wziętą.

Pod względem jakości węgiel polski, zwłaszcza karwiński należy do najlepszych na świecie i to zarówno dla celów energetycznych, jak i przeróbki chemicznej.

Razem z Zaolziem wydobycie w r. 1938 dosięgało 40 milionów ton. Niestety, stan techniczny naszego górnictwa węglowego nie przedstawia się zbyt dobrze. W związku z długotrwałą depresją, kopalnie nie czyniły nowych inwestycyj tak, że w tej dziedzinie powstały poważne luki, które należałoby jak najrychlej wypełnić. Podczas gdy przed dziesięciu laty techniczny stan kopalń z łatwością pozwalał na zwiększenie wydobycia do 60 milionów ton, teraz wymagałoby to dość znacznych inwestycyj. Zważywszy jednakże, że nasze zagłębie węglowe ma najdogodniejsze w Europie naturalne warunki eksploatacji, zdolność produkcyjna kopalń przy odpowiednio wielkich nakładach mogłaby wzrosnąć do 75 milionów ton, a więc do wysokości, która może pokryć wszelkie zapotrzebowanie przemysłu i to nawet wtedy, gdy najśmielsze plany uprzemysłowienia zostaną w przyszłości zrealizowane.

Niestety, te wspaniałe blaski, jakie na akcję uprzemysłowienia kraju padają ze strony owego czarnego diamentu, jakim jest nasz węgiel kamienny, mają i swoje cienie, wynikające z fatalnego położenia geograficznego zagłębia węglowego. Leży ono jak wiadomo w południowo-zachodnim skrawku Polski tuż przy granicy niemieckiej.

Pomijając w tej chwili niezmiernej wagi fakt bezpieczeństwa wojennego, pragnę jedynie zwrócić uwagę na wpływy, jakie to położenie geograficzne zagłębia wywiera na lokalizację przemysłu polskiego.

Oto będąc nieodzownym i to najważniejszym składnikiem kosztów produkcji przemysłu ciężkiego, zagłębie węglowe działa na ten przemysł jak jakiś potężny magnes, który ten przemysł ku sobie przyciąga. Huty żelaza, cynku i ołowiu, walcownie i stalownie, fabryki kotłów i ciężkich konstrukcyj żelaznych, cementownie i huty szkła starały się lokować możliwie blisko węgla. Ze swej strony przyciągały one inne pokrewne przemysły tak, że z czasem nasze zagłębie węglowe z okolicą najbliższą przekształciło się w jeden wielki okręg przemysłowy i skupiło większość przemysłów podstawowych. W odległości mniejszej niż 150 km. od granicy śląskiej nagromadziło się przeszło 50% naszego przemysłu, na obszarze obejmującym zaledwie 8% państwa.

Pozostawienie procesu swobodnych wędrówek przemysłu pod wpływem siły przyciągającej węgla naturalnemu biegowi rzeczy, doprowadziłoby prawdopodobnie do dalszego nagromadzania się jego w pobliżu zagłębia i do ogołocenia z przemysłu innych ziem Polski.

Nie trzeba dodawać, że byłoby to zjawisko i niebezpieczne i gospodarczo szkodliwe, zjawisko, któremu należy za wszelką cenę przeciwstawić się.

Fakt, że pomimo ulg przewozowych tonna węgla kosztuje w Poznaniu, Warszawie, Sandomierzu czy Wilnie o 60—80% drożej, niż na Śląsku, o wiele silniej przeciwdziała równomiernemu uprzemysłowieniu kraju, niż wszystkie inne czynniki produkcyjne razem wzięte.

To też dla normalnego rozwoju przemysłu w Centralnym Okręgu Przemysłowym daleko większe znaczenie miałoby obniżenie kosztów dowozu węgla z 10—11 zł na 3—4 zł za tonę, aniżeli różne ulgi i przywileje, które stwarzają atmosferę cieplarnianą. Nie zdołamy też nigdy poważniej uprzemysłowić Kresów Wschodnich, dopóki nie dostarczymy im naprawdę taniego węgla i nie wyrównamy w ten sposób szans z przemysłem zagłębia węglowego.

Stąd w każdej poważniejszej akcji uprzemysłowienia Polski B czy C (oczywiście jest tu mowa tylko o surowcach), w każdym planie, zmierzającym do tego celu decydującą rolę zawsze będą odgrywać zagadnienia transportowo-komunikacyjne, zagadnienia zbliżenia tych ziem do Śląska, co jest równoznaczne z redukcją kosztów przewozu węgla.

Można je rozwiązać tylko na płaszczyźnie rozbudowy dróg wodnych, a w pierwszym rzędzie Wisły i temu to właśnie problemowi należałoby w związku ze wzmożoną akcją tworzenia przemysłu w C. O. P. poświęcić specjalną uwagę. Według obliczeń inż. Chudzyńskiego droga wodna ze Śląska do Sandomierza, której koszt budowy wyniósłby około 165 milionów zł, dałaby potanienie kosztu przewozu węgla o około 6 zł na tonnie. Oceniając zapotrzebowanie węgla dla przemysłu w C. O. P. na 2,5 miliona ton, oszczędność uzyskana na przewozie węgla drogą wodną wynosiłaby ogromną sumę 15 milionów zł rocznie. W ten sposób droga wodna Śląsk — Sandomierz przyczyniłaby się w wysokim stopniu do zwiększenia rentowności przemysłu w C. O. P-ie. Niekorzystość oddziaływania na rozmieszczenie przemysłu fatalnego położenia naszego zagłębia węglowego mogłoby w pewnej mierze łagodzić wyzyskanie innych surowców i źródeł energii mechanicznej. Wchodzą tu w rachubę:

1) węgiel brunatny, 2) torf, 3) ropa naftowa, 4) gaz ziemny, 5) bitumiczny, 6) drzewo, 7) energia wodna, 8) spirytus ziemniaczany.

Węgiel brunatny występuje w Polsce w bardzo wielu okolicach, a jego zasoby szacowane są kilka miliardów ton. W samej Wielkopolsce i na Pomorzu występuje on na obszarze około 2 000 klm² i liczy do 5 miliardów ton zasobów. Mamy go ponadto w okolicach Zawiercia, Koluszek, Rogowa, Ostrowca, Opatowa, Rawy Ruskiej, na Podolu, oraz na Pokuciu w okolicach Kołomyi itp.

Fakt, że znajduje się on na obszarach nie mających węgla kamiennego ma ogromne znaczenie, gdyż mógłby on się tam stać paliwem zastępczym i w pewnej mierze uniezależnić tamtejszy przemysł od węgla kamiennego.

Jasną jest rzeczą, iż wobec niemożności dalekiego transportu tego węgla, mogłyby z niego korzystać tylko fabryki najbliżej kopalni położone. Nigdzie jednakże na świecie, nawet w Niemczech, które produkują około

75% światowego wydobycia węgla brunatnego, nie jest on na wielką skalę z dala od kopalń używany bezpośrednio, jako opał w przemyśle.

Jedynie racjonalnym sposobem jego wyzyskania jest spalanie go wprost na kopalniach dla celów elektryfikacyjnych. Nie mogąc być przewożonym, może on być za to bez trudu przesyłany nawet na dalekie odległości w postaci taniego prądu elektrycznego.

Ani na opał, ani dla elektryfikacji węgiel brunatny nie jest dotąd w Polsce prawie wcale wykorzystywany. Pewne zainteresowanie budził on tylko w okresie przed przyłączeniem Górnego Śląska, kiedy w całej Polsce odczuwano dotkliwie brak węgla kamiennego. Przedstawia on olbrzymie bogactwo, marnujące się bezużytecznie, a tymczasem bez trudu możnaby przy jego pomocy zelektryfikować ogromne połacie kraju. Możnaby Wielkopolsce, Pomorzu, ziemi Radomskiej, Roztoczu, Podolu i Pokuciu dać istotnie tani prąd elektryczny i w ten sposób otworzyć przed nimi nowe wspaniałe perspektywy rozwoju zmechanizowanego rzemiosła, oraz drobnego i średniego przemysłu, które, nie mogąc sobie pozwolić na drogi węgiel i maszynę parową, łatwo mogłyby posługiwać się tanim motorem elektrycznym.

Należyte wyzyskanie węgla brunatnego dla celów elektryfikacyjnych w Polsce, to nie tylko szansa tworzenia nowych przemysłów, to nie tylko odrodzenie życia w małych miastach i miasteczkach, ale ponad to jedna z najprostszych dróg uzdrowienia struktury naszego przemysłu. Tani prąd elektryczny z węgla brunatnego potężnie wzmocniłby szanse konkurencyjne w dziedzinie techniki produkcyjnej przedsiębiorstwa drobne w ich walce ze skartelizowanym i wyzyskującym je przemysłem wielkim.

Nie można ponadto zapominać o tym, że takie wyzyskanie węgla brunatnego doprowadziłoby nie tylko do wzrostu uprzemysłowienia wielkich połaci kraju, ale też i do dekoncentracji przemysłu, co jest szczególnie pożądane, — doprowadziłaby do wrostu bezpieczeństwa i do wyrównania terytorialnego rozdziału dochodu społecznego.

Zważywszy też, że węgiel brunatny stał się dzięki nowym wynalazkom podstawowym surowcem dla przemysłu chemicznego i służy do produkcji smarów, benzyny, kauczuku syntetycznego, olejków, środków wybuchowych, a nawet perfum i sacharyny, przystąpienie do jego eksploatacji zwłaszcza w Wielkopolsce i na Pomorzu należy uważać za jeden z najważniejszych i najpilniejszych problemów przemysłowych i ogólno-gospodarczych Polski.

TORF

Trzecim co do wielkości zasobów surowcem energetycznym w Polsce jest torf. Rozrzucony po całej Polsce, zwłaszcza na Wołyniu, Polesiu, Wileńszczyźnie, Kurpiach i Wielkopolsce, a więc w okolicach najdalej od węgla położonych, zajmuje on w sumie do 20.000 km² powierzchni i przedstawia równowartość około 2,5 miliardów ton węgla kamiennego. Jest to ilość stosunkowo b. wielka, stanowiąca bez porównania większą bazę energetyczną, aniżeli ropa naftowa i gaz ziemny razem wzięte.

Torf jest wprawdzie w Polsce powszechnie eksploatowany, ale w ilościach minimalnych tak, że jako surowiec przemysłowy dotąd nie gra żadnej roli. Tymczasem mógłby on się stać, podobnie jak węgiel brunatny, podstawą niektórych gałęzi przemysłu chemicznego, głównie zaś podstawą elektryfikacji, zwłaszcza na wschodzie kraju, gdzie poza torfem i drzewem nie ma żadnych innych źródeł energii mechanicznej. Elektryfikacyjne wyzyskanie torfu możliwe jest jednak tylko na Kresach Wschodnich, a to dlatego że tylko tam są dostatecznie wielkie torfowiska, umożliwiające ruch elektrowni przez lat kilkadziesiąt. Potrzebne są do tego torfowiska liczące po kilka tysięcy ha, w przeciwnym bowiem wypadku trzebaby zbyt szybko przenosić elektrownie z miejsca na miejsce. Z tego właśnie względu, choć b. liczne lecz zbyt małe torfowiska Wielkopolski i Pomorza nie mogą być racjonalnie dla celów elektryfikacyjnych wykorzystywane.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że chociaż torf stanowi u nas około 4% wszystkich zasobów energetycznych kraju, w planach rozbudowy przemysłu jest prawie całkowicie pomijany, co jest tym dziwniejsze, że właśnie mógłby on się poważnie przyczynić do uprzemysłowienia ziem najbardziej gospodarczo zacofanych, pozbawionych wszelkich źródeł energii mechanicznej.

Istnieje ponadto możność wyzyskania torfu, jako surowca dla przemysłu chemicznego. Wielkie elektro-

Obrabiarki do metali
Tabor kolejowy
Wozy tramwajowe
Urządzenia kotłowe
Urządzenia chłodnicze
Narzędzia do metali

Konstrukcje żelazne i zbiorniki
Urządzenia cukrownicze
Urządzenia chemiczne
Urządzenia gorzelniane
Maszyny rolnicze
Odlewy żeliwne i z brązu

produkuje

H. CEGIELSKI Sp. Akc. Poznań, Górna Wilda 136

Adr. telegr.: „HACEGIELSKI" Telefon 70-56 Skr. poczt. 1008

Fabryki: Poznań — Rzeszów

Kosztorysy, katalogi i prospekty na żądanie — bezpłatnie.

wnie torfowe w Szwecji i Finlandii są połączone z zakładami chemicznymi, produkującymi koks torfowy i różne związki azotowe. Oczywiście, iż tego rodzaju wyzyskanie torfu byłoby możliwe również i w Polsce, zwłaszcza wobec zbliżającej się konieczności rozbudowy przemysłu związków azotowych. Jak dotąd, tak elektryfikacyjne, jak i chemiczne wyzyskanie torfu w Polsce leży odłogiem i wciąż czeka na śmiałą inicjatywę prywatną. Minimalne jest również jego zużycie opałowe w przemyśle. Tymczasem torf mógłby w tej dziedzinie odegrać pierwszorzędną rolę, co zresztą potwierdzają te nieliczne nasze fabryki, które z korzyścią dla siebie stosują go na opał, jak np. wielka huta szkła w Ujściu nad Notecią.

ROPA NAFTOWA I GAZ ZIEMNY

Ważnym surowcem energetycznym jest ropa naftowa i związane z nią gazy ziemne. Właściwie mówiąc, ze względu na ich specjalny charakter i znaczenie, należałoby je wyłączyć z pośród surowców energetycznych i traktować osobno w dziale surowców chemicznych.

W dziedzinie ropy naftowej sytuacja nasza przedstawia się fatalnie. Podczas gdy w r. 1909 nasza produkcja przekraczała 2 miliony ton, co stanowiło ponad 5% produkcji światowej i stawiało Polskę na trzecim miejscu w świecie po Stanach Zjednoczonych i Rosji, w r. 1938 wydobyto już tylko 510 tysięcy ton, co stanowiło zaledwie 0,18% produkcji światowej i spychało nas na miejsce 15-te w świecie. W dziedzinie produkcji ropy naftowej wyprzedziły nas nawet Niemcy, które jako producent ropy do niedawna w ogóle nie wchodziły w rachubę. Istotną przyczyną tego stanu rzeczy jest wyczerpywanie się źródeł naftowych, których eksploatacja staje się z każdym rokiem coraz trudniejsza i droższa. Jeżeli w najbliższych latach nie dojdzie do odkrycia nowych bogatych terenów naftowych, wzrastające zapotrzebowanie na benzynę i przetwory ropne już wkrótce może nas łatwo postawić wobec konieczności importu ropy z zagranicy. Rzeczywiste zasoby ropy oceniane są przez naszych geologów na 5—7,5 milionów ton, co przy istniejącym wydobyciu starczyłoby na 10—15 lat.

Wprawdzie poszukiwania na Podkarpaciu, w Kieleckim i w Wielkopolsce pozwalają mieć nadzieję na odkrycie nowych terenów ropodajnych, ale wymagają wielkich nakładów, które wprawdzie trzeba jak najszybciej poczynić, ale które też niewątpliwie związane są zawsze z pewnym ryzykiem. Tymczasem ryzyka tego przemysł prywatny nie chce ponosić i zbytnio ogląda się na Skarb Państwa. Również i w Wielkopolsce wiercenia głębsze powinny być podjęte przez kapitał prywatny, w danym wypadku przez Koncern Solvay'a.

O tym, w jak ciężkiej sytuacji znajduje się polskie górnictwo naftowe najlepiej świadczą referaty Pierwszego Polskiego Kongresu Inżynierów, według których utrzymanie produkcji ropy naftowej w r. 1939 na poziomie r. 1937 wymagać będzie inwestycyj na wiercenia eksploatacyjne w kwocie 70 milionów, a zwiększenie produkcji w r. 1940 o 10% wymaga sumy 123 milionów zł. Wszystko to razem każe nam traktować ropę natfową jako rezerwę wojenną, którą już teraz należałoby uzupełniać i ochraniać paliwem płynnym syntetycznym i mieszankami spirytusowymi, oraz benzolem, dla których produkcji posiadamy wszelkie podstawy surowcowe.

Podobnie, aczkolwiek nieco pomyślniej, przedstawia się sytuacja z gazem ziemnym. W związku z rozbudową C. O. P.-u łączy się z nim zbyt wielkie i trzeba to wyraźnie powiedzieć przesadne nadzieje. W akcji uprzemysłowienia może i powinien on być traktowany jedynie tylko jako rezerwa na wypadek odcięcia dowozu węgla ze Śląska. W normalnych warunkach nie może on stanowić żadnej bazy energetycznej dla przemysłu i powinien być w całości wyzyskiwany jako cenny surowiec chemiczny. Nie może stanowić bazy energetycznej dla przemysłu dlatego, że pomimo dużych zasobów i produkcji, którą z łatwością możnaby powiększyć do 1 miliarda m^3 rocznie, wszystkie znane zasoby gazu ziemnego stanowią według oceny inż. Jana Wójcickiego równowartość zaledwie 45 milionów ton węgla. (K. Bobiński: C. O. P.).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że rynek wewnętrzny przy dzisiejszym słabym uprzemysłowieniu wchłania bezmała 30 milionów ton węgla rocznie — gazy ziemne wystarczyłyby na pędzenie przemysłu przez $1^1/_2$ roku.

Jeżelibyśmy nawet liczby te uważali za zbyt pesymistyczne i podnieśli możliwe zasoby gazowe o 100%, to i tak przedstawiałyby one równowartość zaledwie 2-letniej produkcji węgla i 3-letniego zużycia węgla na rynku wewnętrznym.

Wynika z tego jasno, że bazować przemysłu na gazie ziemnym absolutnie nie możemy i to nawet wówczas, gdyby miało się to ograniczać jedynie do C. O. P.

Nie możemy jeszcze i z tego względu, że nadmierna eksplotacja gazu ziemnego zmniejsza ciśnienie w złożach ropnych i z czasem mogłaby doprowadzić do poważnych trudności w jej eskploatacji.

Wprawdzie eksploatacja gazów ziemnych ma służyć przede wszystkim przemysłowi w C. O. P.-ie, ale i w tym wypadku powinno się nimi gospodarować bardzo oszczędnie. Zważywszy, iż na terenie C. O. P.-u istnieje tylko jedno poważne złoże gazu ziemnego w zagłębiu jasielsko-krośnieńskim, zaś złoża najbogatsze znajdują się daleko na wschodzie w okręgu Daszawy i Bitkowa, należałoby raczej w silniejszym stopniu wykorzystać złoża wschodnie, a zachodnie zachować, jako ważną rezerwę na wypadek wojny. Przemawiają za tym również i względy demograficzne. Ponadto dla celów energetycznych przemysłu, zwłaszcza w okresie normalnym, powinno się stosować wyłącznie gazy „suche", nie nadające się do wytwarzania gazoliny. Natomiast gazy „wilgotne" powinny być w całości wykorzystane do produkcji gazoliny, tak bardzo potrzebnej w lotnictwie i automobiliźmie, jako niezmiernie cenne płynne paliwo, zastępujące benzynę. Dotychczasową produkcję gazoliny możnaby wydatnie zwiększyć.

BITUMY

O wiele silniejszą bazą energetyczną mogą być karpackie łupki bitumiczne, których złoża sięgają miliardów ton. Ponieważ jednak zawierają one znikomy odsetek części palnych, w dzisiejszych warunkach techniczno-produkcyjnych nie może być mowy o ich racjonalnej eksploatacji. Kto wie, czy w przyszłości nie trzeba będzie sięgnąć do tego źródła i czy nie odegra ono kiedyś poważniejszej roli.

Łupki bitumiczne występują nietylko w Karpatach, ale również w górach Świętokrzyskich, gdzie w okolicach Łagowa były w swoim czasie przedmiotem spe-

cjalnych badań. Ostatnio badania te wznowiono, przyczym mają one ustalić zasobność, jakość, terenowe warunki występowania i możliwości podjęcia eksploatacji systemem odkrywkowym.

ENERGIA WODNA

Zasoby sił wodnych w Polsce są dość znaczne. Według danych prof. M. Rybczyńskiego wynoszą one 3.653.000 KM, z czego na zasoby nadające się stosunkowo łatwo do eksploatacji przypada 1.320.000 KM. Pełne wyzyskanie tej najlepszej kategorii zasobów wodnych pozwoliłoby na produkcję 6,6 miliardów kWh rocznie, a więc ilość kilkakrotnie przewyższającą obecne zapotrzebowanie energii elektrycznej. Z powyższych liczb wynika, iż w akcji uprzemysłowienia kraju siły wodne mogłyby odegrać pierwszorzędną rolę. W rzeczywistości z owych 3.650.000 KM wykorzystuje się narazie tylko 127.764 KM, czyli około 3,5%. Pod tym względem Polska stoi na szarym końcu wśród państw europejskich.

Największe możliwości wykorzystania energii wodnej dla celów przemysłowych istnieją na Podkarpaciu, gdzie skupia się większość naszych zasobów wodnych. Projektowana na Podkarpaciu rozbudowa elektrowni wodnych na okres najbliższych lat 30 przewiduje według danych inż. H. Herbicha (Kongres Inż. Pol.) wyzyskanie sił wodnych w ilości 235 tys. kWh, co pozwoli na roczną produkcję energii elektrycznej w ilości 890 milionów kWh. W tym samym czasie projektowane elektrownie wodne w całej Polsce będą przedstawiać moc 479,5 tys. kW i będą produkować 1.949 milionów kWh rocznie. Widzimy więc, że nawet w wypadku całkowitego zrealizowania planu 30-letniego, stopień wykorzystania energii wodnej wyniesie zaledwie około 30% tych zasobów wodnych, jakie reprezentują zasoby pierwszej kategorii. Przy tym stopniu wyzyskania energii wodnej będzie ona mogła pokryć około 10% zapotrzebowania energetycznego Polski, a około 20% zapotrzebowania w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Biorąc pod uwagę stałość i niezniszczalność tego źródła energii mechanicznej, należy je uważać za pewniejsze i większe, niż energię z ropy i gazów ziemnych. Niestety, koszta realizacji planu budowy zakładów wodno-elektrycznych są bardzo wielkie, a mianowicie wyniosą według obliczeń inż. H. Herbicha 588 milionów zł. Tym niemniej należy je ponieść, gdyż jest to jedna z najpilniejszych inwestycyj przemysłowych.

DREWNO

Co do drewna, którego dla celów opałowych zużywa się wciąż jeszcze około 6 milionów ton, powinno ono być jako surowiec energetyczny z rozważań całkowicie wyeliminowane. Polska jest krajem wyjątkowo w lasy ubogim. Lasy zajmują u nas już tylko 21% powierzchni, podczas gdy w przemysłowych Niemczech po włączeniu Austrii i Czech 29%.

Ogólnie biorąc w dziedzinie surowca leśnego stoimy zaledwie na granicy samowystarczalności. W wypadku zrealizowania planów uprzemysłowienia kraju do tego stopnia, ażeby w zawodach nierolniczych żyło 50% ludności, Polska będzie zmuszona drzewo importować. Według wskaźnika Endresa zabezpieczenie własnych potrzeb w państwach przemysłowych możliwe jest wtedy, kiedy na każdego mieszkańca przypada conajmniej 0,31 ha lasu. Tymczasem w Polsce mamy już tylko 0,25 ha na osobę, a jeżeli możemy jeszcze coś nie coś drzewa wywozić, to tylko wskutek niedorozwoju przemysłu i nadmiernych wyrębów.

Już teraz niektóre gałęzie przemysłu drzewnego odczuwają niedostatek surowca. Wspaniale rozwijający się przemysł dyktowy i fornierowy odczuwa dotkliwie brak surowca olszowego tak, że trzeba było nawet wprowadzić zakaz jego wywozu zagranicę. Przemysł mebli giętych odczuwa brak surowca bukowego, a meblarski brak dębu, brzozy itp. Niezbyt pomyślnie przedstawia się również sytuacja surowcowa przemysłu celulozowego i papierniczego. Jest to jedna z nielicznych gałęzi naszego przemysłu, znajdująca się w pełnym rozkwicie. Zużywa on rocznie 1.100.000 m³ papierówki, której normalne wyręby leśne mogą dostarczać rocznie około 2.000.000 m³. Wobec wzrastającego znaczenia celulozy i wobec konieczności dalszego zwiększenia jej produkcji, istniejąca rezerwa surowcowa jest stosunkowo niewielka, to też powinna być troskliwie chroniona.

W tych warunkach surowiec drzewny musi być specjalnie oszczędzany dla celów przemysłu chemicznego, a owe 6 milionów ton drzewa opałowego powinny całkowicie zniknąć z naszego bilansu energetycznego.

SPIRYTUS

Wreszcie jako ostatni zastępczy surowiec energetyczny wchodzi w rachubę spirytus ziemniaczany. Zużywamy go rocznie dla celów napędowych około 13 mln. litrów, co stanowi około 15% produkcji. Wobec naszych ogromnych możliwości produkcyjnych (w Polsce gnije ze 3 razy więcej ziemniaków, aniżeli ich przerabiają gorzelnie) zwiększenie zużycia spirytusu w przemyśle i dla celów motoryzacji nawet 10—20-krotne jest zupełnie możliwe, a nawet konieczne. Zresztą nie należy tego traktować jako konieczność wojenną, lecz jako jedno z ważniejszych zagadnień uzupełniania wyczerpującej się gwałtownie ropy naftowej i benzyny.

Postępująca motoryzacja kraju stwarza konieczność stosowania spirytusu ziemniaczanego jako domieszki do benzyny. Przy istniejącej obecnie ilości samochodów zastosowanie dodatku spirytusu do benzyny w wysokości 20% pozwoliłoby zwiększyć produkcję spirytusu o około 50%. Oczywiście, iż przy dalszym wzroście motoryzacji liczby te musiałyby odpowiednio wzrosnąć. Przykład Niemiec, które w r. 1936 zużyły dla celów napędowych 237 milionów litrów spirytusu ziemniaczanego (Nouvelaerts: Nafta potęga świata), a więc dwukrotnie więcej, niż w Polsce wynosi produkcja benzyny, najlepiej świadczy o tym, jak wielkie w tej dziedzinie istnieją możliwośści. Osiągnięcie połowy tej ilości w Polsce, postawiłoby nasze gorzelnictwo na nogi, stworzyłoby mu trwałe podstawy rozwojowe, a ponadto rozwiązałoby nie jedną trundość naszego rolnictwa, które wtedy miałoby możność zwiększenia intensyfikacji produkcji okopowej i hodowlanej. Umożliwiona w ten sposób rozbudowa gorzelnictwa miałaby jeszcze i ten dodatni skutek, że dałaby na wypadek wojny znaczną rezerwę spirytusu na wyrób środków wybuchowych, kauczuku syntetycznego i sztucznego włókna.

RÉSUMÉ

Streszczając to, co powiedziałem o surowcach energetycznych, należy stwierdzić, że: 1) w tej dziedzinie, traktując rzecz absolutnie, sytuacja Polski przedstawia się naogół bardzo korzystnie.

2) pomimo możliwie najpełniejszego wyzyskania surowców i źródeł energii mechanicznej, główny punkt ciężkości zawsze będzie tkwił w węglu kamiennym, którego udział w bilansie energetycznym prawdopodobnie nigdy nie spadnie poniżej 50%.

3) Wobec niekorzystnego geograficznie położenia i węgla kamiennego, i gazu ziemnego, i ropy naftowej, i energii spadku wód, najważniejszym problemem naszej energetyki przemysłowej w programie uprzemysłowienia kraju jest niewątpliwie kwestia transportu węgla kamiennego. Od jej rozwiązania, a więc od budowy odpowiednich dróg wodnych i daleko sięgającej obniżki kosztów przewozu węgla do C. O. P.-u i innych ziem Polski, zależeć będzie w wysokim stopniu powodzenie akcji przemysłowej.

4) W związku z tym na szczególną uwagę zasługuje niezmiernej wagi fakt zupełnie realnej możliwości odkrycia na Wołyniu południowo-zachodnim pomiędzy Sokalem i Dubnem nowego zagłębia węglowego. Prowadzone tam ostatnio prace poszukiwawcze Państwowego Instytutu Geologicznego i Wspólnoty Interesów wykazały istnienie karbonu produktywnego, zawierającego węgiel kamienny.

Terytorialnie wołyńskie zagłębie węglowe jest bardzo rozległe, chodzi tylko o to, o ile będzie się ono nadawać do normalnej eksploatacji górniczej? Odpowiedź na to pytanie dadzą nam prawdopodobnie już wkrótce wiercenia kontrolne, prowadzone bardzo intensywnie.

Gdyby przewidywania geologów okazały się trafne i gdyby rzeczywiście doszło do odkrycia tego zagłębia węglowego, sytuacja energetyczna Polski doznałaby kolosalnej poprawy. Na ziemiach wschodnich powstałby z natury rzeczy nowy okręg przemysłowy, któryby do gruntu zmienił ich sytuację gospodarczą.

5) Wobec ciężkiej sytuacji górnictwa naftowego należy już teraz usilnie dążyć do podjęcia produkcji syntetycznych środków napędowych z węgla kamiennego i brunatnego, a ponadto do zwiększenia produkcji i przymusowego stosowania w formie domieszki benzolu i spirytusu ziemniaczanego.

6) Wobec braku źródeł energii mechanicznej, należałoby w możliwie dużym stopniu wyzyskać w Wielkopolsce i na Pomorzu pokłady węgla brunatnego dla celów elektryfikacji i przemysłu chemicznego, a na Kresach Wschodnich pokłady torfu.

RUDY METALI

Przechodząc do drugiej grupy surowców, a mianowicie do surowców metalicznych, pragnę przede wszystkim podkreślić, że sytuacja Polski w tej dziedzinie przedstawia się naogół niekorzystnie, a rozwój przemysłu napotyka tu na bardzo wielkie trudności.

Polska nie posiada wielu najbardziej podstawowych metali, jak cyna, nikiel, rtęć, antymon, arsen, a zwłaszcza miedź, bez której nie może być mowy o rozwoju przemysłu elektrotechnicznego, maszynowego i wojennego.

Nie mamy ponadto metali szlachetnych, jak złoto i platyna, a nasza produkcja srebra, jako produkt uboczny przy wytapianiu cynku i ołowiu, jest niedostateczna, co zresztą niema większego znaczenia.

Lepiej jest z żelazem, cynkiem i ołowiem, ale i w tej dziedzinie bez importu absolutnie obejść się nie możemy, gdyż jedne z nich są na wyczerpaniu, inne, choć występują w dużych ilościach, są ubogie i trudne do rentownej eksploatacji.

Normalny rozwój hutnictwa żelaznego i związanego z nim przemysłu metalowego, podobnie jak rozwój hutnictwa cynkowego i ołowianego, bez importu rud zagranicznych jest niemożliwy.

RUDY ŻELAZNE

Oczywiście najważniejsze znaczenie mają rudy żelaza. Występują one w dwóch wielkich okręgach, a mianowicie Częstochowsko-Wieluńskim i Kielecko-Radomskim, skąd pochodzi 95% produkcji, a ponadto znane są złoża w zagłębiu węglowym, na Podkarpaciu i złoża rudy darniowej, spotykane w bardzo wielu okolicach, zwłaszcza w Wielkopolsce. Są to rudy niskoprocentowe, zawierające przeciętnie 33% żelaza, wymagające specjalnego prażenia i, przy dzisiejszym stanie naszego hutnictwa, znacznej domieszki bogatszej rudy zagranicznej.

Tylko w niewielu miejscowościach na terenie gór Świętokrzyskich znajduje się ruda nieco bogatsza, zawierająca według inż. S. Czarnockiego nawet 57% żelaza, ale w ilościach bardzo małych. (Objaśnienie do mapy bogactw kopalnych Polski).

Na znanych dotąd terenach ogólne rzeczywiste zasoby rudy żelaznej, a więc takie, które bez dalszych badań mogą być eksploatowane, wynoszą około 6 milionów ton.

Zasoby prawdopodobne, a więc takie, które wymagają dalszych badań co do możliwości eksploatacyjnych, oceniane są na około 60 mln. ton, do czego należy jeszcze dodać znane zasoby rudy darniowej w ilości 15 milionów ton.

Zasoby możliwe, co do których nic pewnego powiedzieć nie można, czy wogóle mają realne znaczenie przemysłowe, oceniane są na około 100 milionów ton

Przeliczając to na zawartość żelaza otrzymamy:

1) w zasobach rzeczywistych 2 miliony ton żelaza
2) w rudach darniowych 5 milionów ton żelaza,
3) w zasobach prawdopodobnych 20 milionów ton

Razem w zasobach rzeczywistych i prawdopodobnych, wliczając w to już i rudy darniowe, otrzymujemy liczbę 27 milionów ton żelaza, co przy planowanej rozbudowie produkcji hutniczej do 2 milionów ton surówki rocznie starczyłoby nam na około 13—14 lat, oczywiście o ile chcielibyśmy się oprzeć wyłącznie na rudzie krajowej i o ile przyjmiemy, że hutnictwo zostanie odpowiednio do ich przetapiania przystosowane.

Jeżeli nawet do tego rachunku dodamy złoża rud możliwych, otrzymamy równowartość około 50 milionów ton, a więc ewentualną samowystarczalność na 25 lat

Równowartość 50 milionów ton żelaza stanowi zaledwie 0,6% zasobów europejskich i wyraźnie wskazuje na nasze w tej dziedzinie ubóstwo. (S. Czarnocki).

Oczywiście, iż wobec bardzo jeszcze niedostatecznego zbadania Polski pod względem geologicznym, istnieją możliwości odkrycia nowych złóż żelaznych, które być może poważnie zmienią na lepsze naszą sytuację. Jak dotąd jednak jest ona niekorzystna.

Nic jej nie zmieniają rzekomo rewelacyjne odkrycia terenów rudonośnych na Podkarpaciu, z których prasa zrobiła niezdrową sensację.

Tereny te są oddawna geologom znane, i, jak dotąd nie przedstawiają większej wartości przemysłowej.

Możliwości wydobywania syderytów karpackich na większą skalę wymagają rozległych badań geologicznych, bez których rozstrzygnięcie tej kwestii jest niemożliwe. Według opinii geologów, roboty poszukiwawcze rozpoczęte z wielkim nakładem środków i pracy nie mogą jeszcze zmienić ustalonej opinii, że syderyty w Karpatach, pomimo rozległości obszaru ich występowania, nie występują w postaci złóż, nadających się do szerokiej eksploatacji przemysłowej. Prof. K. Bohdanowicz pisze o nich, iż

„ze względu na charakter ich występowania, rozmieszczenia i niejednakowej jakości nadają się raczej do drobnych odkrywek i niewielkich podziemnych wyrobisk, wykonywanych na różnych odcinkach każdego nadania".

„Dotychczasowe poszukiwania „Wspólnoty Interesów" nie usprawiedliwiają ogłoszonego wielkiego znaczenia dla hutnictwa rzekomo olbrzymich zasobów syderytów karpackich".

Jak z tego wynika, narazie hutnictwo żelazne może brać pod uwagę tylko tereny zdawna poznane, a te jak widzieliśmy, nie są zbyt bogate.

W ten sposób w dziedzinie żelaza, o ile chcielibyśmy się całkowicie uniezależnić od importu, nasza samowystarczalność mogłaby trwać w najlepszym razie około 25 lat.

Całkowite oparcie się na rudach krajowych jest i z tego względu mało prawdopodobne i niewskazane, że ze względu na charakter naszych złóż rudy żelaznej techniczny poziom górnictwa żelaznego z konieczności musi być bardzo niski. Mianowicie nasze tereny rudonośne dają z 1 km² zaledwie od 200 do 500 tysięcy ton rudy, a więc ilość, którą większa zmechanizowana kopalnia wydobywa w 2—3 latach. Kopalnia taka musiałaby po 2—3 latach przenosić się z miejsca na miejsce i w żadnym wypadku nie mogłaby zamortyzować swoich urządzeń. W związku z tym w naszym górnictwie żelaznym możliwe jest w większości wypadków stosowanie tylko urządzeń prymitywniejszych i tanich.

Zmniejsza to oczywiście szanse naszej samowystarczalności w dziedzinie żelaza i zmusza do stałego importu rudy zagranicznej.

Jak wynika ze Sprawozdania Komisji Hutniczej, przedstawionego Ministrowi Przemysłu i Handlu w grudniu 1937 roku, ustalony plan rozbudowy górnictwa żelaznego przewiduje zwiększenie wydobycia rudy żelaznej w r. 1940 w kopalniach istniejących do wysokości 1.329 tys. ton,, oraz w kopalniach nowych do wysokości 546 tys. ton, czyli razem 1 875 tys. ton. Wobec trudności terenowych i wysokich kosztów eksploatacji, będzie to prawdopodobnie granica górna, jaką nasze górnictwo żelazne osiągnie. Nie licząc starego żelastwa, szlaki i żużli, ruda krajowa da w przeliczeniu na zawartość około 57% żelaza, zagraniczna natomiast 43%. Zważywszy, iż produkcja stali w jeszcze większym stopniu musi się opierać na surowcach zagranicznych, w szczególności na importowanym żelastwie, realizacja samowystarczalności surowcowej polskiego hutnictwa żelaznego jest niemożliwa.

Zresztą plany rządowe nie idą w kierunku samowystarczalności, co nie miałoby żadnego uzasadnienia, lecz w kierunku maksymalnego wykorzystania własnej rudy. W pierwszym okresie chodzi o doprowadzenie zużycia tych rud do 60% wsadu wielkopiecowego, co jest najzupełniej możliwe.

MANGAN

Drugi ważny w hutnictwie żelaza surowiec — mangan importowany jest w całości z zagranicy. Odkryte przed kilku laty złoża w górach Czywczyńskich nad Czeremoszem i dawniej znane w Łysogórach, oraz ostatnie odkrycia manganu w okolicach Pińczowa (K. Bohdanowicz: Działalność Państwowego Instytutu Geologicznego w roku 1937—38. Sosnowiec 1938) nie mają znaczenia przemysłowego, tak że narazie nie może być mowy o uniezależnieniu się od zagranicy. Zapotrzebowanie na mangan przy wzmożonej produkcji hutniczej wynosi około 70 tysięcy ton rocznie i jest w całości pokrywane importem z Rosji Sowieckiej. Zresztą większość krajów europejskich znajduje się w sytuacji podobnej. Wspomniana Komisja Hutnicza uznała za najbardziej wskazane zabezpieczyć sobie stałą dostawę rudy manganowej przez wydzierżawienie kopalń bukowińskich w Rumunii.

CYNK I OŁÓW

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacji surowcowa hutnictwa cynkowego i ołowianego. Ziemie polskie, które były pionierem światowego hutnictwa cynkowego i które prawie przez cały wiek XIX zajmowały pierwsze miejsce w produkcji światowej, w związku z wyczerpywaniem się złóż rudy i wzmagającą się konkurencją na rynkach światowych zostały ostatnio zepchnięte na miejsce VI-te. Podobnie cofamy się w produkcji ołowiu. Wobec szybkiego wyczerpywania się złóż rudy cynkowo-ołowianej w niecce bytomsko-tarnogórskiej, oraz w okolicach Chrzanowa, Trzebini, Olkusza i Siewierza, nasze hutnictwo cynkowe już od dłuższego czasu opiera się w 50% na rudach importowanych. Doniedawna znaczna część rudy importowanej pochodziła z niemieckiej części Górnego Śląska, odkąd jednak Niemcy rozbudowali swoje hutnictwo cynkowe import ten ustał zupełnie. W związku z tym trzeba było przystąpić do eksploatacji starych hałd, zawierających około 7% metalu. Uwzględniając wszelkie znane złoża rudy cynkowo-ołowianej z zawartością powyżej 6% metalu, oraz wszystkie stare hałdy, ogólne zasoby ocenia inż. Piasecki (Pierwszy Polski Kongres Inżynierów) na około 35 milionów ton. Z rudy tej możnaby prawdopodobnie uzyskać około 3,5 milionów ton metalu. Gdybyśmy założyli, iż wyżej podany zasób rudy w całości będzie wyeksploatowany, co zresztą jest mało prawdopodobne, nasze hutnictwo cynkowo-ołowiane, chcąc utrzymać produkcję na poziomie roku 1930, miałoby zapewnioną podstawę surowcową zaledwie na lat 16. Stosując w połowie rudy importowane, okres ten będzie można przedłużyć dwukrotnie, a rezygnując całkowicie z eksportu czystego metalu, nawet trzykrotnie, a więc na bezmała 50 lat.

W ten sposób pomimo maksymalnego wyzyskania nawet najuboższych rud krajowych, normalny rozwój hutnictwa cynkowego i ołowianego bez oparcia się przynajmniej w po-

łowie, jak to ma miejsce dotąd, na rudach zagranicznych będzie niemożliwy.

Zresztą żaden inny kraj w Europie nie znajduje się w lepszej sytuacji, a Belgia, jako największy po U. S. A. producent cynku, opiera się przynajmniej w 90% na rudzie zamorskiej.

MIEDŹ

Co się tyczy tak ważnego metalu jak miedź, to Polska niestety nie posiada złóż o znaczeniu przemysłowym. Eksploatowane przez lat kilkaset złoża w okolicy Kielc i Chęcin zostały już dawno porzucone, jako nierentowne. Ostatnio w czasie wojny światowej okupanci, nie licząc się z kosztami, wydobyli około 4000 ton rudy, z czego otrzymali około 400 ton miedzi i 1000 kg srebra.

Za czasów polskich przeprowadzone badania, coprawda dość powierzchowne, wykazały, iż złoża kielecko-chęcińskie zawierają zaledwie 5% miedzi i nie nadają się do eksploatacji.

Jednakże praktyka lat ostatnich wykazała, że nowoczesne metody techniczne pozwalają na rentowne wyzyskanie rud, zawierających 3% miedzi.

Uznając bezwzględną konieczność wyzyskania własnej rudy, rząd polski polecił w ub. roku podjąć jeszcze raz zbadanie złóż kielecko-chęcińskich, co być może doprowadzi do podjęcia eksploatacji. Budująca się w C. O. P. huta miedzi oprze się narazie na rudzie importowanej, z tym, że jest nadzieja przejścia w przyszłości na rudy krajowe.

Nadzieja ta jest tym realniejsza, że istnieją też pewne szanse znalezienia miedzi na Wołyniu i Podolu, gdzie już przed kilku laty odkryto jej ślady. Narazie okrycia te mają znaczenie wyłącznie naukowe.

ALUMINIUM

Jeżeli chodzi o aluminium, którego znaczenie ogromnie rośnie, surowcem dla jej otrzymywania może być każda glina zwykła. Niestety, nie każda pozwala już nie tylko na rentowną, ale wogóle rozsądną produkcję. Tylko boksyt — produkt rozpadu bazaltów — jest surowcem odpowiednim. Polska, niestety, boksytu nie posiada.

W ostatecznej konieczności możnaby się oprzeć na przetapianiu kaolinu wołyńskiego lub świętokrzyskiego, który jest najbardziej szlachetną glinką, ale i w tym wypadku nie mogłoby być mowy o produkcji rentownej.

Zatem budująca się huta aluminium będzie się musiała oprzeć na boksycie importowanym, z tym jednak, że w każdej chwili będzie mogła przejść na kaolin krajowy. Jest to jedynie słuszne postawienie sprawy. W danym wypadku oparcie się na surowcu krajowym może mieć znaczenie tylko na wypadek uniemożliwienia dowozu boksytu podczas wojny. W czasach pokoju import surowca absolutnie w niczym nie utrudni rozwoju przemysłu aluminiowego, gdyż nawet importowany surowiec stanowi w ogólnych kosztach produkcji tylko 8%, podczas gdy większość kosztów przypada na prąd elektryczny, którego huta aluminiowa wymaga olbrzymich ilości.

Większość krajów europejskich, produkujących aluminium, opiera się na surowcu importowanym i nie odczuwa z tego powodu żadnych poważniejszych trudności. Jeżeli wyzyskamy nasze siły wodne i uzyskamy w ten sposób tani prąd elektryczny, polskie hutnictwo aluminiowe nie będzie w gorszej sytuacji, aniżeli np. szwajcarskie, niemieckie lub norweskie. Zresztą również i sprawa odkrycia złóż boksytu w Polsce nie przedstawia się całkiem beznadziejnie. Pewną ilość glinki podobnej do boksytowej wydobyto w r. 1936 w okolicy Będzina. Ponadto odkryto w kopalniach starachowickich pod Wierzbnikiem alfanity, z których możnaby produkować aluminium.

RÉSUMÉ

Z przeglądu surowców metalicznych wynika, że przemysł polski nawet przy maksymalnym wyzyskaniu rud krajowych na długą metę bez importu zagranicznego obejść się nie może i w tej dziedzinie znajduje się w sytuacji podobnej do przemysłu niemieckiego.

SUROWCE PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

W przeciwieństwie do przemysłu metalowego, przemysł chemiczny posiada bez porównania silniejszą bazę surowcową. Za wyjątkiem kauczuku, bawełny strzelniczej i niektórych olejów i surowców tropikalnych, zresztą możliwych do częściowego zastąpienia, dysponuje on w Polsce prawie wszystkimi podstawowymi surowcami, jak węgiel kamienny i węgiel brunatny, torf, drzewo, ropa, gaz ziemny, siarka, gips, piryt, fosforyt, sól kamienna i potasowa, blenda cynkowa, tłuszcze roślinne i zwierzęce, spirytus i długą listą innych, mniej ważnych surowców.

Dzięki temu i pełny rozwój tego przemysłu i bardzo daleko posunięty stopień jego samowystarczalności surowcowej jest możliwy.

Nie mając możności omówienia wszystkich surowców chemicznych, muszę się ograniczyć do ważniejszych. Zresztą niektóre podstawowe surowce chemiczne zostały już omówione w grupie surowców energetycznych.

SÓL KAMIENNA I POTASOWA

Obok węgla, sól kamienna i potasowa jest najbardziej podstawowym surowcem chemicznym, z którego wytwarza się tysiące produktów pochodnych.

Polska posiada niewyczerpalne zasoby soli kamiennej, szacowanej na wiele miliardów ton i to nie tylko wzdłuż całego Podkarpacia, aż do granicy rumuńskiej, ale i w Wielkopolsce.

Jednolity blok solny w Inowrocławiu mierzy bezmała 1 km³ i zawiera ponad 1 miliard ton soli. Nieco mniejszych rozmiarów są słupy solne we Wapnie i w Górze pod Inowrocławiem. W r. 1938 odkryto koło Barcina 4-ty słup solny, większy od wszystkich dotąd znanych i zawierający prawdopodobnie około 2 miliardów ton soli.

Prócz tego przez północną Wielkopolskę ciągnie się potężny pokład solny, który mierzy ponad 515 m grubości. W Szubinie np. wiercony do głębokości 2149 m otwór przebił warstwę soli 515 m i dna pokładu solnego nie osiągnął. Można więc sobie wyobrazić, jak niepra-

wdopodobnie wielkie są nasze złoża solne. Wydobywamy z nich dotąd i to głównie dla celów spożywczych ponad 600 tys. ton rocznie, podczas gdy produkcja mogłaby wzrosnąć bez trudu do 2 i więcej milionów ton, bez najmniejszej obawy o uszczuplenie zasobów, których wystarczy na długie tysiące lat i to przy największym rozwoju przemysłu chemicznego.

Gorzej, aczkolwiek zupełnie pomyślnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie soli potasowych, których znaczenie przemysłowe jest jeszcze większe, aniżeli soli kamiennej.

Rzeczywiste i prawdopodobne zasoby tych soli w Małopolsce Wschodniej oceniane są na około 450 milionów ton, co stawia nas w Europie na trzecie miejsce po Niemczech i Francji.

Wobec niebywale szybkiego wzrostu wydobycia soli potasowych w Polsce, które w r. 1938 dosięgło 567 tysięcy ton i było 120 razy większe niż przed wojną i 2 razy większe, niż w okresie najlepszej koniunktury, wobec trudnych naogół warunków technicznych wydobycia, oraz wobec spodziewanego i koniecznego wzrostu spożycia nawozów potasowych przynajmniej do normy przedwojennej, zachodzi konieczność rozpoczęcia poszukiwań za nowymi złożami soli potasowych.

Otóż nie ulega wątpliwości, że złoża takie istnieją wewnątrz owych trzech słupów solnych w Inowrocławiu, Wapnie i Górze, lecz w jakich warunkach i rozmiarach nie wiadomo. Prócz tego w pokładzie szubińskim mamy wielkie złoża soli potasowych, ale na głębokości ponad 1700 m., co przy dzisiejszym stanie techniki górniczej czyni ich eksploatację niemożliwą.

Zważywszy, że w przyszłości Małopolska nie będzie mogła pokryć zwiększonego zapotrzebowania, oraz biorąc pod uwagę to, że 70% całego zużycia krajowego nawozów potasowych przypada na Polskę Zachodnią, należy natychmiast przystąpić do gruntownego zbadania możliwości uruchomienia w Wielkopolsce kopalni soli potasowych i do stworzenia tutaj wielkiego przemysłu potasowego.

Poza pierwszorzędnym efektem dla rolnictwa, poza nowymi możliwościami rozszerzenia w Wielkopolsce przemysłu chemicznego, górnictwo potasowe na tym terenie przyczyniłoby się b. silnie do wzmożenia eksportu soli kamiennej zagranicę.

Mianowicie równocześnie z solami potasowymi wydobywałoby się, jako produkt uboczny, sól kamienną, którą możnaby częściowo użyć w przemyśle, częściowo wywieść zagranicę. Dziś, choć mamy soli nadmiar, nie możemy konkurować z Niemcami, którzy, wydobywając sole potasowe, wydobywają ubocznie mnóstwo soli kamiennej, którą mogą eksportować po cenie bezkonkurencyjnej.

PIRYTY

Piryt jest jednym z ważniejszych surowców przemysłu chemicznego. Służy on między innymi do wytwarzania kwasu siarkowego, który jest niezbędnym produktem wyjściowym w produkcji mnóstwa artykułów chemicznych. Jeszcze przed wielu laty całe zapotrzebowanie na piryty pokrywaliśmy importem. Od czasu odkrycia bogatych złóż w Rudkach na terenie Łysogór sytuacja uległa radykalnej zmianie. Zasoby pirytów w Rudkach, eksploatowane na dużą skalę w nowoodkrytej kopalni „Staszic" oceniane są na conajmniej 3 miliony ton i mogą pokryć nasze zapotrzebowanie przez długi szereg lat. (Prof. Bohdanowicz: Działalność P. I. G. w r. 1937—38). Są one prawdopodobnie o wiele większe, gdyż dotychczasowe badania objęły teren stosunkowo bardzo mały, sąsiadujący bezpośrednio ze wspomnianą kopalnią. Ostatnio odkryto piryty również w Winnej pod Łagowem, oraz w okolicach Wierzbia pod Chmielnikiem, gdzie prowadzone są dalsze prace badawcze, dla bliższego wyjaśnienia wartości przemysłowej i rozmiarów złoża. Podobne prace prowadzone są z wynikiem pozytywnym w okolicy Bodzentyna. Z pośród dawniej znanych złóż, wspomnieć należy o pirytach w Jaroszowcu na północ od Olkusza, które C. Kuźniar ocenia na 100 tys. ton. Uwzględniając poważne szanse znalezienia nowych złóż pirytu w górach Świętokrzyskich, ogólnie można stwierdzić, że sytuacja surowcowa przemysłu chemicznego w dziedzinie pirytów przedstawia się bardzo pomyślnie.

SIARKA

Zapotrzebowanie na siarkę przemysł pokrywa w całości importem ze Stanów Zjednoczonych i Sycylii. Przyczyną tego jest nie tyle brak siarki w Polsce, ile nieopłacalność jej eksploatacji. Złoża siarki występują u nas w kilku miejscowościach, przyczym największe ciągną się w okolicach Swoszowic, Posądzy i Czarkowej. Złoże Swoszowickie zajmuje obszar 20 klm² i zawiera dwa pokłady marglu siarkonośnego o grubości około 50 cm każdy, z zawartością siarki od 7 do 12%. Złoże w Posądzy jest mniejsze i uboższe. Obydwa te złoża były dawniej eksploatowane i to w rozmiarach całkowicie pokrywających zapotrzebowanie przemysłu. Od czasu pojawienia się na rynku polskim o wiele tańszej i lepszej siarki sycylijskiej i amerykańskiej, eksploatację siarki krajowej porzucono. Gdyby nie wzgląd na rentowność, nasz przemysł mógłby się całkowicie uniezależnić od importu zagranicznego, do czego jednak potrzebne były pewne inwestycje, związane ze wznowieniem eksploatacji. Mając na uwadze bezpieczeństwo wojenne i konieczność uniknięcia importu zbędnego, inwestycje te należałoby jak najrychlej poczynić i oprzeć się na surowcu krajowym.

FOSFORYTY

Inna ważna gałąź przemysłu chemicznego — przemysł superfosfatowy, bardzo dobrze w Polsce rozbudowany, opiera się prawie wyłącznie na surowcach z Afryki północnej i Rosji. Tymczasem posiadamy własne, coprawda uboższe, ale technicznie całkowicie nadające się do przeróbki wielkie złoża fosforytów na Podolu i w wielu innych okolicach kraju.

Najbogatsze są złoża podolskie, ciągnące się w powiatach tłumackim i horodeńskim, wzdłuż Dniestru i jego dopływów: Zbrucza, Seretu i Strypy. Szczególnie dużą wartość przemysłową mają złoża Niżniowsko-Niezwiskie, obejmujące około 129 klm² powierzchni i dosięgające do 1,5 m grubości. Zawierają one według obliczeń A. Morawieckiego 20 milionów ton fosforytów. Złoża na terenie Horodenki liczą około 800 tys. ton, przyczym nie cały obszar został dostatecznie zbadany. Znane są prócz tego bardzo dogodne do eksploatacji fosforyty w Rachowie nad Wisłą w powiecie janowskim,

oceniane na około 1,5 miliona ton. W Rachowie eksploatację można prowadzić systemem odkrywkowym. Fosforyty dolnooligocenńskie występują koło Mielnika, po obydwóch stronach kanału Ogińskiego, w Strabnicy i Rosi na północ od Wołkowyska, w pobliżu Grodna we wsiach Pyszki i Puszkary, oraz w dolinie dolnej Wisły na Pomorzu. Ponieważ badania nad tymi złożami nie zostały ukończone, narazie nie wiadomo, czy mają znaczenie przemysłowe. Jak dotąd więc, przemysłowe znaczenie dla fabrykacji superfosfatu mineralnego mają tylko złoża niezwiskie i rachowskie, niestety, będące w zupełnym zaniedbaniu. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nie tyle gorsza jakość fosforytów krajowych, ile brak zainteresowania ze strony przemysłu, który odnosił się do nich z pewną nieufnością. Pewną winę ponosi tu również Ministerstwo Komunikacji, które nie zbudowało bocznicy kolejowej z Tłumacza do Niezwisk, długości 22 klm. Brak tej linii niesłychanie utrudnia rentowną eksploatację tamtejszych fosforytów.

Pełne wyzyskanie zdolności produkcyjnej naszego przemysłu superfosfatowego pozwoliłoby na produkcję 650 tys. ton superfosfatu, do czego potrzeba około 311 tys. ton fosforytów 76% i 336 tys. ton kwasu siarkowego (Inż. Bobrownicki W. I Pol. Kongres Inżynierów). Aczkolwiek wątpliwym jest, czy potrzebną ilość fosforytów moglibyśmy w całości z naszych terenów dostarczyć, to jednak przy pewnym wysiłku i dobrej woli ze strony przemysłu przynajmniej 50% zapotrzebowania możnaby tym surowcem pokryć. Tymczasem surowiec ten marnuje się z wyraźną dla gospodarstwa narodowego stratą.

TŁUSZCZE ROŚLINNE I ZWIERZĘCE

Co się tyczy surowców oleistych i zwierzęcych, to w tej dziedzinie nasz bilans wymiany z zagranicą kształtuje się dla nas wybitnie ujemnie. Niedobór roczny wynosi około 40 tysięcy ton. Nie mamy olejów tropikalnych, musimy więc sprowadzać oliwę palmową, oliwkę, koprę, masło kakaowe, sezam, olej bawełniany i inne, ale to wcale nie oznacza, abyśmy tych surowców nie mogli zastąpić olejem rzepakowym, lnianym, konopnym i słonecznikowym, których produkcję możnaby powiększyć do rozmiarów pożądanych.

Być może iż pociągnęłoby to za sobą o b n i ż e n i e j a k o ś c i niektórych artykułów kosmetycznych, mydeł toaletowych, farb i lakierów, co zresztą wobec naszych konieczności życiowych nie mogłoby stanowić ani istotnej straty, ani niebezpieczeństwa.

Zwiększenie produkcji tłuszczów roślinnych łączy się ściśle z koniecznością rozszerzenia uprawy roślin włóknistych, a w pierwszym rzędzie lnu i konopi. Przez zwiększenie produkcji jednego, zwiększa się automatycznie produkcję surowca drugiego, aż do granicy pełnej samowystarczalności.

RESUMÉ

Ogólnie biorąc, należy stwierdzić, że polski przemysł chemiczny znajduje w surowcach krajowych, zwłaszcza w dziedzinie podstawowych surowców wyjściowych bazę nader silną i wszechstronną. Dalszy jego rozwój napotka na trudności nie tyle z braku surowców, ile raczej z braku kapitałów i doświadczeń, które w tej dziedzinie przemysłu są szczególnie ważne. Osiągnięte jednakże wyniki w dziedzinie produkcji związków azotowych, celulozy, jedwabiu sztucznego, włókna ciętego, barwników syntetycznych, kauczuku syntetycznego, czyli t. zw. keru, który jest tańszy i trwalszy od niemieckiej buny, dowodzą, że nasz przemysł chemiczny, o ile tylko otrzyma odpowiednie środki pieniężne, zdoła pokonać wszelkie przeszkody i wejdzie na drogę szybkiego rozwoju.

SUROWCE MINERALNE

W grupie surowców dla przemysłu mineralnego sytuacja nasza przedstawia się naogół bardzo pomyślnie. Gipsów, kredy, wapieni, marmurów, piaskowców, granitów, bazaltów, piasków kwarcowych i wszelkiego rodzaju glin zwykłych i szlachetnych posiadamy ilości, mogące pokryć wszelkie zapotrzebowanie przemysłu.

Jeżeli pomimo to nasz przemysł mineralny sprowadza z zagranicy wiele z tych surowców, a nawet piasek, to wina nieznajomości krajowego rynku surowcowego i wada organizacji.

Wobec odkrycia na Wołyniu i w Łysogórach wielkich złóż kaolinu, oraz w Wielkopolsce i Łysogórach kwarcytu i glin odbarwiających, cały polski przemysł mineralny, nie wyłączając porcelanowego, będzie się mógł w całości oprzeć na surowcu krajowym.

Trzeba jednakże podkreślić, jako rzecz szczególnie ważną, iż racjonalna eksploatacja wielu z wyżej wymienionych surowców mineralnych napotyka w niektórych okolicach kraju na nieprzezwyciężone trudności transportowo-komunikacyjne. Nasz przemysł porcelanowy np. nie może należycie wyzyskać kaolinów wołyńskich, gdy leżą one daleko od kolei na pograniczu sowieckim tak, że trzeba je przewozić furmankami, co oczywiście zmniejsza rentowność ich przeróbki. W jeszcze wyższym stopniu odnosi się to do eksploatacji granitów i bazaltów wołyńskich, które nie wytrzymują kalkulacji dalekiego przewozu kolejami. To samo można powiedzieć o wapieniach, gipsie, marmurach, kwarcytach i t. p., których z braku dogodnej komunikacji nie można w całej pełni wyzyskać. Toteż w dziedzinie udostępnienia przemysłowi mineralnemu tych licznych surowców, w które nasz kraj tak bardzo obfituje, znaczenie decydujące będzie mieć rozbudowa wszelkiego rodzaju dróg, a zwłaszcza wodnych i dojazdowych do kolei. Przyczyni się to z jednej strony do pełniejszego ich wyzyskania, a z drugiej da przemysłowi mineralnemu możność dotarcia do odleglejszych rynków zbytu i do wyrównania cen. Tylko na tej drodze uniknie się wielu takich anomalii gospodarczych jak ta, że w najbiedniejszych okolicach Polesia cegła jest o 75—100% droższa, aniżeli na Śląsku.

SUROWCE WŁÓKIENNICZE

Odrębny problem stanowią surowce włókiennicze, którym ze względu na specyficzny charakter należałoby właściwie poświęcić osobny referat.

Oczywiście, iż polski przemysł włókienniczy jest w bardzo wysokim stopniu zależny od zagranicy, a import bawełny, wełny, juty i jedwabiu naturalnego kosztuje nas o wiele więcej, niż import wszystkich pozostałych surowców razem wziętych. Płaciliśmy za nie dawniej ponad 500 milionów złotych rocznie, a w roku 1938 około 250 milionów.

Jest to pozycja, jak na nasze stosunki, ogromna, nic więc dziwnego, że robi się wszystko, aby ją odpowiednio zredukować.

Uwzględniając przyrodnicze i społeczno-gospodarcze możliwości produkcyjne i traktując rzecz na dłuższą

metę, stosunkowo najwięcej szans całkowitego wyeliminowania surowców włókienniczych posiadamy w dziedzinie jedwabiu naturalnego. Przynajmniej połowa Polski posiada dogodne warunki glebowe i klimatyczne dla hodowli morwy. Liczne doświadczenia wykazały, że wartość odżywcza liści naszej morwy w niczym nie ustępuje morwie francuskiej lub włoskiej. Jeszcze lepsze są warunki społeczno-gospodarcze. Posiadamy nadmiar małorolnej ludności wiejskiej, która z łatwością mogłaby znaleźć uboczne zajęcie w hodowli jedwabników. W krajach bogatszych, jak np. we Francji, gdzie chłopu nie chce się zajmować tą hodowlą, produkcja surowca jedwabnego upada. Rośnie natomiast w krajach biedniejszych o podobnej do naszej strukturze. Jest to okoliczność dla rozwoju jedwabnictwa w Polsce korzystna, to też powinniśmy ją w całej pełni wyzyskać. Poza brakiem oświaty i należytego uświadomienia na wsi, właściwie nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby zamiast istniejących obecnie w Polsce 1 200 hodowców jedwabnika było ich ponad 1 milion, i ażeby zamiast kilku tysięcy kilogramów oprzędów, produkować ich kalkaset razy więcej. Istnieją wszelkie możliwości, aby z kraju importującego Polska stała się kiedyś krajem eksportującym jedwab.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa bawełny. Wprawdzie można by ją zastąpić krajowym lnem, konopiami, kotoniną, krajowym włóknem ciętym i jedwabiem sztucznym, ale stają temu na przeszkodzie bardzo wielkie trudności techniczne i gospodarcze. Jak już mówiłem, zwiększenie uprawy lnu i konopi do rozmiarów pożądanych nie byłoby zbyt trudne. Szczególnie duże możliwości w tym względzie istnieją na Podkarpaciu i w Polsce Zachodniej, gdzie gleba i bogactwo wód stwarzają dogodne warunki uprawy i przeróbki wstępnej. Niestety, znacznie gorzej przedstawia się rentowność przeróbki przemysłowej. Przędzenie lnu i konopi na maszynach bawełnianych jest niemożliwe, natomiast możliwości stosowania kotoniny lnianej i konopnej w postaci domieszki do bawełny są nader ograniczone. Podobnie jest z domieszką sztucznego włókna ciętego celulozowego. Przemysłowcy bawełniani stosują je bardzo niechętnie i za wszelką cenę pragną uniknąć przymusu. Tymczasem według opinii inż. Liwowskiego można by przy pełnej rozbudowie naszych fabryk włókna ciętego zastąpić nim 20% bawełny i 30% wełny, a razem z maksymalną domieszką kotoniny 40% bawełny i 60% wełny. Pomijając trudności techniczne i jeszcze ważniejszą od nich sprawę rentowności, byłaby to prawdopodobnie górna granica możliwej do osiągnięcia eliminacji bawełny. Jeżeli nawet stanęlibyśmy na stanowisku, że zastąpienie bawełny w tym stopniu jest pożądane, to realizacja tego powinna być prowadzona bardzo oględnie i stopniowo, aby niedopuścić do zniszczenia lub osłabienia przemysłu bawełnianego, którego urządzenia reprezentują ogromny kapitał.

Jeżeli chodzi o wełnę, to zapotrzebowanie ze strony przemysłu wynosi około 30 tysięcy ton, tymczasem produkcja krajowa daje zaledwie około 5 tysięcy ton, z czego ogromną większość zużywa ludność wiejska dla produkcji samodziałów, do przemysłu zaś dostaje się nie wiele ponad 1,5 tysiąca ton. Jasne, iż w tych warunkach nie może być mowy o samowystarczalności. Podobnie, jak w przemyśle bawełnianym, również i tu pewną rolę mogą odegrać surowca zastępcze, jak sztuczne włókno cięte i lanital, ale ich stosowalność jest ograniczona. O wiele racjonalniejsze byłoby wzmożenie produkcji wełny krajowej przez rozwój hodowli owiec. Dzięki usiłowaniom wojska, które żąda w dostawach sukna stosowania wełny krajowej w 60%, pogłowie owiec zwiększyło się od r. 1921 o 100%, tak że w r. 1937 wynosiło już 3.188 tysięcy sztuk. Wobec braku w Polsce odpowiednich pastwisk, wątpliwe jest zwiększenie ilości owiec ponad 7—8 milionów sztuk. Przy tej ilości owiec, oraz uwzględniając poprawę rasy, krajowa produkcja wełny mogłaby pokryć 50% zapotrzebowania dzisiejszego. Ponieważ przewidziany a nawet konieczny jest dalszy rozwój przemysłu wełnianego, przeto rzeczywiste pokrycie zapotrzebowania wełną krajową będzie prawdopodobnie mniejsze. Osiągnięcie tego stopnia samowystarczalności wełnianej byłoby bardzo poważnym osiągnięciem gospodarczym, możliwym do zrealizowania w ciągu 5 lat (Śliwa R.: Produkcja i organizacja zbytu wełny krajowej). Zatem przez dalsze podwojenie pogłowia owiec i równoległe, stopniowe wprowadzanie surowców zastępczych możnaby zredukować konieczny import wełny zagranicznej do 30—40%.

Technicznie najłatwiejszą byłaby sprawa zastąpienia zagranicznej juty krajowymi konopiami. Wątpliwym jest jednak, czy byłoby to gospodarczo pożądane. Wprawdzie przemysł jutowy całkowicie opiera się na surowcu importowanym, ale też prawie 50% swej produkcji eksportuje i w ten sposób, dając zatrudnienie sporej ilości ludzi, z naddatkiem pokrywa koszty przywozu surowca. Jest to jedna z niewielu dziedzin naszego przemysłu, posiadająca niezmiernie rozległe kontakty eksportowe, wyzyskiwane również i przez eksporterów innych towarów. W związku z tym należa-



łoby temu przemysłowi pozostawić zupełną swobodę surowcową, aby zastępowanie juty konopiami nie obniżyło jego zdolności eksportowej. Sądzę, że najracjonalniej byłoby przekształcić przemysł jutowy na wyłącznie eksportowy, z czym jednak łączyłaby się konieczność przeniesienia go z Częstochowy i Bielska do Gdyni, aby w ten sposób uniknąć niepotrzebnego dwukrotnego przewozu: 1. surowca z Gdyni do Częstochowy lub Bielska i 2. towaru eksportowanego stamtąd do Gdyni. Osiągnęłoby się w ten sposób z jednej strony zastąpienie na rynku krajowym juty wyrobami konopnymi, a z drugiej poważne wzmocnienie zdolności eksportowej przemysłu jutowego, oraz, co też jest bardzo ważne, poważny krok naprzód w uprzemysłowieniu Gdyni.

SKÓRY

Na zakończenie wspomnieć należy o przemyśle garbarskim. Wobec braku niektórych gatunków drzew, w produkcji garbników naturalnych Polska była i będzie krajem importerskim. Niestety, pomimo charakteru rolniczego naszego kraju importujemy również ogromne ilości surowca skórnego. Za wyjątkiem skór cielęcych, które częściowo eksportujemy, nasz przemysł garbarski opiera się głównie na surowcu importowanym. Według danych Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, w latach 1924—1931 garbarnie przerabiały skór zagranicznych: bydlęcych od 32,2% do 55,3%, końskich od 13,4% do 61,8%, a baranich od 70,7% do 25,6%. Tak wysoki udział skór zagranicznych jest zjawiskiem nienormalnym i szkodliwym. Tylko odnośnie specjalnie ciężkich skór podeszwianych, których ze względów klimatycznych krajowa hodowla bydła dostarczyć nie może, import jest uzasadniony. Natomiast import skór końskich i baranich jest w ogromnej większości zbędny, a jeżeli utrzymuje się nadal, to tylko wskutek marnowania surowca przy zdejmowaniu skór, oraz wskutek wadliwej organizacji skupu. Poprawa tego stanu rzeczy jest najzupełniej możliwa, a ponieważ jej skutki gospodarcze byłyby bardzo poważne, przeto należałoby ją jak najrychlej podjąć. Biorąc pod uwagę: 1) dość znaczny wzrost pogłowia bydła i owiec, oraz wysoki stan liczebny koni, 2) zaznaczającą się coraz widoczniej poprawę ogólnego stanu hodowli, co niewątpliwie podnosi jakość surowców i 3) podniesienie poziomu techniki zdejmowania skóry i organizacji skupu, krajowa hodowla mogłaby zapewnić przemysłowi garbarskiemu wystarczającą podstawę surowcową i ograniczyć import do minimum.

ZAKOŃCZENIE

Tak oto przedstawia się sytuacja surowcowa Polski w głównych dziedzinach przemysłu.

Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że daleko nie wyczerpałem listy naszych surowców, która jest o wiele dłuższa. Dzięki nowszym odkryciom geologicznym lista ta rośnie z roku na rok w tempie bardzo szybkim. Ponadto wspaniałe wynalazki tcehniczne lat ostatnich listę ową rozszerzają bardzo wydatnie na surowce, które do niedawna nie miały żadnej wartości przemysłowej. Dlatego też nasz problem surowcowy może być rozpatrywany nie tyle z punktu widzenia statyki, ile raczej dynamiki gospodarstwa narodowego.

Wydaje mi się, że rozwój naszego przemysłu nie napotka w dziedzinie surowcowej na tak istotne trudności, jak w dziedzinie kapitału, rynku zbytu i organizacji, które stanowią problem znacznie trudniejszy do rozwiązania.

Wydaje mi się również, iż fakt, że Polska nie może bez wydatnego obniżenia swego gospodarstwa narodowego prowadzić polityki samowystarczalności, nie jest czymś ani niebezpiecznym, ani gospodarczo niekorzystnym.

Ani jedno z państw świata nie może w pełni zrealizować samowystarczalności surowcowej. Stany Zjednoczone, Imperium Brytyjskie i Rosja, które w tym względzie mają najwięcej szans, muszą swoje braki surowcowe uzupełniać importem .

Stany Zjednocbone nie mają w dostatecznej ilości cyny, manganu, rtęci, niklu, a przede wszystkim kauczuku i wełny.

Imperium Brytyjskie posiada wszystkie surowce, ale za to między metropolią i dominiami istnieją sprzeczności nie do pogodzenia. Zresztą wyzyskanie niektórych surowców połączone byłoby z tak dalekim transportem, że Anglia woli je sprowadzać z bliskiej zagranicy, czyli ze faktycznie nie jest samowystarczalna.

Jeżeli więc największe państwa nie mogą w gruncie rzeczy być surowcowo samowystarczalne, to tym bardziej nie może nią być Polska.

Sądzę, że naszym zadaniem powinno być z jednej strony maksymalne wyzyskanie surowców własnych, od czego w tej chwili jesteśmy bardzo dalecy, a z drugiej jak najściślejsza współpraca z rynkiem światowym.

Samowystarczalność połączona z nędzą, jak w Niemczech, jest równoznaczna z wyrzeczeniem się udziału w dobrach całego świata, co, jak sądzę, nie jest dowodem siły, lecz słabości.

Jestem przekonany, że kiedyś ludzkość powróci do swobodnej wymiany nie tylko surowców i towarów, ale i kapitałów i ludzi.

Wyzyskując w pełni to, czym matka natura nas obdarzyła, i organizując wszystkie produkcyjne siły naszego narodu, Polska nie potrzebuje obawiać się powrotu do wolnej wymiany i współzawodnictwa gospodarczego, gdyż jest już do tego należycie przygotowana.

Dr Florian Barciński

S. KAŁAMAJSKI Poznań - Toruń
Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie
Największe specjalne przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce
WŁASNE GMACHY HANDLOWE

Janusz Rakowski

Zdwoić wysiłek pracy!*)

Jeśli ktokolwiek na kuli ziemskiej, obznajmiony z historią dawnej Polski szlacheckiej lub urabiany pod wpływem wrogiej nam propagandy, kiedykolwiek odnosił się z niedowierzaniem do naszego kraju i jego przyszłości, do naszej pracy i gospodarki — dzisiaj musi skapitulować w obliczu tych osiągnięć i tej postawy, jaką reprezentuje Polska współczesna.

Może nam ktoś dokuczać, że jesteśmy krajem niskich cyfr, że nasza produkcja i konsumcja w przeliczeniu na głowę 35-milionowego państwa stoi poniżej innych uprzemysłowionych i wysokokapitalistycznych krajów Europy i Ameryki.

Mogą krakać o tym różne czarne kruki obce i własne. Nikt jednak uczciwy i bezstronny nie zaprzeczy dziś, że ten kraj niskich cyfr z roku na rok dokonywuje rzeczy naprawdę wielkich, może tym właśnie większych, że wykonywanych ogromnym wysiłkiem całego narodu ze szczupłego dochodu społecznego i niewielkich własnych zasobów kapitałowych.

Słusznie zwracał na to wielokrotnie uwagę wicepremier Kwiatkowski, że żaden inny kraj nie przechodził nigdy przez takie „cięgi" historii, wojny, pożogi i wstrząsów — jak Polska. Myśmy przecież przez długie wieki byli przedmurzem chrześcijaństwa, wytrzymującym grabieże i łupiestwa wszelkiego typu najeźdźców różnych ludów ze wschodu! Nam przez wieki całe przypadło w udziale powstrzymanie zaborczych apetytów sąsiadów zachodnich, na ziemiach rdzennie słowiańskich i poskramianie ich buty i zaborczości!

Gdy inni dorabiali się i bogacili, rozwijając swój przemysł i handel, myśmy — skoro sprzysiężone moce zaborców odebrały nam wolność —musieli żyć w jarzmie niewoli, krwawiąc w powstaniach, żywiąc i bogacąc obcych.

Pamiętając o tym wszystkim, doprawdy, możemy się nie wstydzić naszych niskich, ale wciąż wzrastających cyfr gospodarczych. I odwrotnie: żaden z obcych krajów nie może mieć powodu do pychy, że jest zasobniejszy i bogatszy, bo żaden tyle nie krwawił, nie był wystawiony na tyle przejść.

Tym bardziej możemy się nie wstydzić, jeśli — pamiętając o tym wszystkim, z odległości ostatnich 20 lat niepodległego bytu spojrzymy na rzeczywistość Polski dzisiejszej, porównamy dawny i dzisiejszy stan organizacji państwa i armii, gospodarki i kultury, ustawodawstwa i urządzeń społecznych.

Tragiczny bilans wojen z lat 1914—1920, które objęły blisko 75 procent obecnego terytorium Polski, zamykał w sobie kilkadziesiąt zniszczonych miast, 1.800.000 zburzonych i spalonych budynków, około 60% zniszczonych mostów, dworców i stacji kolejowych, 40% zniszczonych dróg...

Dziś mimo niskich cyfr naszego dochodu społecznego, wszystkie te zniszczenia zostały odbudowane z dużą nadwyżką, a obok tej odbudowy powstały przy nieznacznej pomocy z zewnątrz, w oparciu przede wszystkim o własny wysiłek polskiego społeczeństwa, rzeczy nowe i wielkie, świadczące o sile i prężności narodu młodego i żywego, który odrabia przeszłość i śmiało sięga po przyszłość.

Czy trzeba przypominać te dzieła?

Na pustkowiu nadbałtyckich piasków wyrósł wielki nowoczesny port morski — Gdynia i nowoczesne 150-tysięczne dziś miasto portowe.

Wzrosła, rozbudowała się szeroko i urządziła stolica — Warszawa, której nie poznają dziś jej goście sprzed lat kilkunastu.

Na Śląsku, któremu wróżono w systemie polskim najczarniejsze horoskopy, żaden już z zawistnych sąsiadów nie odważy się już dziś mówić o „Polnische Wirtschaft".

Odbudowane po pożodze wojny i zniszczeń czyste, murowane miasta i miasteczka na ziemiach wschodnich i wyrosłe tam nowe warsztaty pracy przemysłowej świadczą, że powoli i te zaniedbane, najbardziej zniszczone tereny, wchodzą w krąg europejskiej cywilizacji.

A wreszcie to nowe dzieło, dzieło ostatniego trzechlecia — Centralny Okręg Przemysłowy, nieukończony jeszcze, ale dymiący już kominami wielkich, najbardziej nowoczesnych fabryk, w których tętnią pracą setki nowoczesnych maszyn i aparatów!

Wykonana praca w latach ubiegłych z pracą dnia dzisiejszego splata się nierozerwalnym ogniwem. Z historii wysiłków i dokonań ostatnich lat wyrósł ten największy bodaj wyraz naszej polskiej dumy — bilans ostatnich tygodni i dni — gdy całe społeczeństwo polskie, skoro historia znów zażądała od Polski wypełnienia jej roli na wschodzie Europy, wykazało tak zdumiewającą dla wszystkich państw świata jednomyślność, powagę, zdolność do ofiarnego wysiłku.

Zaprezentowaliśmy naszą postawę jednomyślnym oddźwiękiem, z jakim spotkała się mowa min. Becka nie tylko w Polsce, jak długa i szeroka, ale u wszystkich Polaków, gdziekolwiek zamieszkują oni w świecie. Zaprezentowaliśmy ją jednomyślnym uchwaleniem przez sejm i senat pełnomocnictw dla rządu w sprawach gospodarczych, finansowych i obrony państwa. Zaprezentowaliśmy tę postawę subskrypcją pożyczki obrony przeciwlotniczej, która przez udział w niej około 2 milionów subskrybentów i przez wysokość zadeklarowanej kwoty, stała się największą operacją kredytową skarbu państwa, wykonaną w niezwykle krótkim czasie, świadczącą, jak na nasze stosunki, o niezwykle wielkim wysiłku społeczeństwa.

Naród, który wykonał to wszystko może sobie powiedzieć, że zdolny jest wykonać jeszcze o wiele więcej! Jesteśmy zdolni do dalszego wysiłku i musimy być zdolni, gdyż musimy doczekać się pełnego triumfu obecnego napięcia woli i pracy.

Nie wierzymy, jeśli ktokolwiek chciałby to twierdzić, że wysiłek dokonany utrudnia dalsze. Ugór zora-

*) Dyrektor Gabinetu Ogólnego Ministra Skarbu p. Janusz Rakowski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia prelekcję na temat najważniejszego gospodarczego hasła dnia. Ze względu na wagę wypowiedzianych słów — drukujemy ją w całości.

Uprawiany i ulepszany w wysiłku pracy po raz drugi i trzeci — przynosi dopiero oczekiwane plony. Warunkiem każdego powodzenia i warunkiem osiągnięcia pełnego rezultatu w każdym poczynaniu jest wytrwała, systematyczna, normalna praca gospodarcza. Kto „rejteruje" w obawie dalszego wysiłku, nie może spodziewać się rezultatów.

Tchórz w procesie gospodarczym jest niemniej godny pogardy, jak tchórz na polu bitwy. Dezerterzy czy z armii, czy z frontu gospodarczego nie osiągną na pewno spokoju i bezpieczeństwa, spokój, opanowanie, wytrwałość w aktywności gospodarczej — oto elementy zwycięstwa, które kiedyś będziemy czcić tak samo jak dziś czcimy wytrwałość i stanowczość legionistów Piłsudskiego.

Musimy być przygotowani, bo na to nas skazała historia, że warunki hałasów z zewnątrz są nieraz przez długi okres warunkami naszej normalnej pracy w gospodarstwie polskim. Przed drzwiami wówczas musimy ustawić warty, ale wewnątrz niech tętni ta sama, zwykła, a gdzie trzeba zdwojona praca. Każdy obywatel, który nie odstępuje w takich momentach w niczym od normalnego programu swych zajęć i czynności, który by realizował w okresie największego międzynarodowego spokoju — utrwala bezpieczeństwo państwa i bezpieczeństwo własne. Stu zastraszonych niedołęgów gospodarczych wyrządzić może krajowi więcej szkody, niż tysiąc uzbrojonych wrogów, bo przeciwko tym ostatnim staną w Polsce zawsze ludzie dzielni i zwycięzcy...

W życiu gospodarczym wszystkie działania wiążą się zawsze w harmonijną całość. Ktokolwiek odstępuje od swych normalnych czynności i działań, magazynując pieniądze, czyniąc rezerwy ponad miarę zwykłego pogotowia, bądź powstrzymując się od kupna gdy się kupić powinno i kupić może — ten powoduje „skrzepy" w skomplikowanym mechaniźmie gospodarczego i pieniężnego obrotu, w którym każde kółko zazębia się z innym. Ten w następstwie na pewno nie osiąga bezpieczeństwa, które sobie zamierzył a utrudnia sobie i państwu poniesienie tego wysiłku, który dla dalszej rozbudowy naszej mocy gospodarczej i rozbudowy elementów obrony narodowej ponosić chcemy i ponieść musimy!

Jesteśmy zdecydowani bronić naszej wolności i honoru polskiego imienia. Są obywatele — „żywe torpedy", które swe życie zgłaszają do tej obrony. Niech do tej samej obrony, w postaci wysiłku codziennej normalnej pracy, staną milionowe rzesze wszystkich obywateli państwa, które powiedzą sobie:

Nie jest ważny żaden hałas z zewnątrz, żadna obca podnieta czy propaganda, jak długo Wódz Naczelny nie wyda rozkazu — Maszerować!

Jeśli więc miałbym odpowiedzieć na pytanie, jakie jest dziś najważniejsze gospodarcze hasło, na dziś i na jutro, musiałbym odpowiedzieć:

Działać normalnie, zdwoić wysiłek pracy!

— — —

Zmiana gospodarza Wielkopolski

(k. ż.) W dn. 23 bm. opuścił Poznań dotychczasowy wojewoda poznański płk. Artur Maruszewski, by objąć analogiczne stanowisko w Województwie Wileńskim. Społeczeństwo wielkopolskie żegna płk. Maruszewskiego z żalem, gdyż w ciągu kilku lat zdołało zżyć się z nim i poznać go jako niezwykle zapobiegliwego gospodarza, orędownika spraw i potrzeb regionalnych wobec czynników rządowych w Warszawie. Płk. Maruszewski należał do najbardziej czynnych indywidualności pracujących w życiu politycznym i gospodarczym naszego regionu.

Świadom znaczenia politycznego i gospodarczego Wielkopolski, w działalności swej kierował się pragnieniem wyzyskania dla Państwa tych wartości, jakie tkwią w szczególnych właściwościach dzielnicy, do której kierowania był powołany. Stanowisko wojewody objął akurat w okresie, w którym społeczeństwo miejscowe coraz więcej zaczęło uświadamiać sobie konieczność podniesienia gospodarczego Wielkopolski — zmożonej długotrwałym kryzysem — własną pracą, bez liczenia na pomoc z zewnątrz. Warunkiem tego było oparcie się w tej pracy na wartościach zamkniętych w regionie. Stąd coraz częściej poszczególne organizacje przystępowały do badań regionalnych społecznych i gospodarczych wysnuwając z nich odpowiednie wnioski. Te wszystkie poczynania były jednakże niesharmonizowane, posiadały charakter dorywczości i obliczone były raczej na doraźne efekty.

Wojewoda Maruszewski szybko zorientowawszy się w nurtujących w społeczeństwie poznańskim tendencjach, wystąpił z inicjatywą skoordynowania tych poczynań w organizacjach centralnych. Z jego myśli powołano do życia Wielkopolską Radę Gospodarczą i Wielkopolską Radę Kultury.

Wielkopolska Rada Gospodarcza skupiła w swych ramach wszystkie związki i instytucje gospodarcze regionu, stanowiąc centralną organizację regionalną. Zadaniem jej jest ustalanie hierarchii potrzeb gospodarczych Wielkopolski i wypracowanie planu jej podniesienia gospodarczego. W szczególności chodzi o stworzenie wytycznych, w jakich ma pójść przyszły rozwój gospodarstwa dzielnicy.

Z konkretnych osiągnięć Rady, przy wydatnej pomocy wojewody Maruszewskiego, wymienić m. i. można znajdujący się w budowie kanał Warta — Gopło, powstanie Towarzystwo Akcyjnego dla Elektryfikacji Wielkopolski, rozpoczętą budowę chłodni w Poznaniu, ujęcie w ramy organizacyjne pomocy gospodarczej dla pogranicza zachodniego. A już w zupełności na rachunek Wojewody zaliczyć trzeba doskonale zorganizowaną akcję pomocy dla bezrobotnych, którą kieruje osobiście.

Analogiczną instytucją do Wielkopolskiej Rady Gospodarczej, lecz na odcinku kultury, sztuki, literatury jest powołana do życia również z inicjatywy wojewody Maruszewskiego Wielkopolska Rada Kultury. Czuwa ona nad harmonijnym rozwojem życia kultu-

ralnego Wielkopolski przez wysiłki w kierunku stworzenia dla niego jaknajpomyślniejszych warunków rozwoju.

Jako rys charakterystyczny dla działalności wojewody Maruszewskiego było utrzymywanie jaknajściślejszego kontaktu ze społeczeństwem i przerzucanie całości prac w danym zakresie na czynnik obywatelski. Wojewoda występował przy tym raczej jako inicjator, raczej jako troskliwy opiekun poczynań, uważając, że praca nad podniesieniem kultury i gospodarstwa Wielkopolski winna być prowadzona nie przez czynnik administracyjny lecz obywatelski. W odniesieniu do spraw gospodarczych płk. Maruszewski odgrywał rolę raczej inspiratora, raczej czynnika wysuwającego pod adresem społeczeństwa pewne sugestie, unikając przy tym rządzenia w ścisłym tego słowa znaczeniu, w formie nakazów.

Jak się wyżej rzekło, płk. Maruszewski był najlepszym orędownikiem potrzeb Wielkopolski wobec czynników rządowych, zważał jednakże, by interes dzielnicy pokrywał się jaknajściślej z interesami ogólnopaństwowymi. Szukał przy tym pozycji, jaką winna zająć Wielkopolska w programie gospodarczym Polski w związku z akcją uprzemysławiania kraju. Stanowisko swoje w tej sprawie sprecyzował na jednym z zebrań Wielkopolskiej Rady Gospodarczej w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego w sposób następujący:

„...koniecznym jest rozbudowanie Polski B i Polski C. Potrzeba jednak na to środków. Skąd je wziąć? Przecież nie może ich dostarczyć tylko rząd w swoim zakresie. Musi tu przyjść z pomocą całe społeczeństwo i wszystkie części kraju. Które części kraju są do tego najbardziej powołane? Przede wszystkim te, na których terenie odbywają się najsilniejsze obroty gospodarcze. Nie ulega więc wątpliwości, że Wielkopolska winna pospieszyć z dostarczeniem środków na podniesienie gospodarcze Polski B i Polski C. Trzeba jednak stworzyć dla jej gospodarstwa takie warunki, które umożliwiłyby wzięcie czynnego udziału w realizacji wielkiego planu rządowego w zakresie urbanizacji Polski. Ażeby Wielkopolska mogła inwestować swoje kapitały w przemyśle lokalizującym się w Okręgu Sandomierskim, ażeby mogła czynnie współdziałać nad podniesieniem poziomu ekonomicznego naszych kresów wschodnich, musi znaleźć się w warunkach, w których będzie mogła wygospodarować nadwyżki kapitałowe. Dopiero wówczas tę nadwyżkę kapitałową będzie mogła inwestować w innych częściach kraju. Miasta nasze winny stać na takim poziomie, by móc przejmować nadwyżki ludności wsi, rozwiązując zagadnienie bezrobocia rolnego i stwarzając silny stan średni. Dlatego też należy miasta prowincjonalne otoczyć opieką i organicznie rozwijać".

W tych słowach zamknął wojewoda Maruszewski swój program działania na odcinku spraw gospodarczych Wielkopolski i konsekwentnie go realizował.

Społeczeństwo tutejsze w zupełności docenia rolę opuszczającego Poznań dotychczasowego włodarza Województwa, jaką spełniał przyczyniając się poważnie do odzyskania przez Wielkopolskę jej dawnego znaczenia ekonomicznego w całości życia gospodarczego Polski. To też żegna pułkownika Maruszewskiego ze szczerym żalem, jako wojewodę, który dobrze zasłużył się Wielkopolsce.

Jakie nowości przyniosły tegoroczne Targi Poznańskie?

Tegoroczne Targi Poznańskie zostały poprzedzone dwuletnim okresem żywszej koniunktury gospodarczej oraz silną rozbudową przemysłu polskiego w bardzo licznych działach. Staje się więc oczywistym, iż przeobrażenia, jakie miały miejsce w polskim przemyśle, siłą rzeczy musiały uzewnętrznić się w obrazie tegorocznych Targów. Ich cechą najbardziej charakterystyczną, to wiele nowości w poszczególnych działach przemysłu.

Nie siląc się na wyczerpujące omówienie wszystkich nowości lub artykułów modernizowanych, w pobieżnym omówieniu przedstawiamy te nowe działy przemysłu i nowoprodukowane przez niego artykuły, które zdołaliśmy zauważyć na Targach.

PRZEMYSŁ METALOWY

W dziale maszyn chemicznych: ugniatarka mieszadłowa, prasa filtracyjna z dociskiem hydraulicznym i trójwalcarka szybkobieżna o dwuch szybkościach.

W dziale maszyn młynarskich: mlewnik o długości walców 1 250 do 1 500 mm. Zważyć przy tym trzeba, iż w kraju są wyrabiane mlewniki tylko o długości walców do 1 000 mm (f-ma St. Weiss w Łodzi).

Piece przemysłowe — polskiego wynalazku Pawłowicza — do obróbki cieplnej z palnikiem, skonstruowanym na opał gazowy, który równocześnie może być użyty na opał gazem ziemnym, względnie butlowym. Stanowi to pożyteczną nowość w tej dziedzinie, gdyż dotychczas byliśmy zmuszeni i sprowadzać tego rodzaju palniki z Ameryki.

Młynek do bawełny i ogrzewacz spiralny st. Rosenblat wystawiane przez Zakłady H. Cegielski w Rzeszowie, są produkowane w Polsce po raz pierwszy.

Tokarki uproszczone. Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki w Warszawie wystawiło nowoczesne typy obrabiarek od niedawna dopiero produkowane w Polsce t. zw. typu uproszczonego. Są one przeznaczone dla dużej konsumcji nie tylko w większych wytwórniach, ale i przemyśle mniejszym. Wystawiło również najbardziej współczesne typy frezarek, wzorowanych na najlepszych maszynach amerykańskich, a w niektórych zasadniczych szczegółach nawet je przewyższających. Do produkcji ostatnio dopiero zapoczątkowanej zaliczyć trzeba również szlifierki do okrągłego szlifowania i ostrzarki.

Złożenia osiowe, kaptury ochronne pił tarczowych, ostrzarki kombinowane dla ostrza mało wklęsłego. Strugarka trzystronna, która pod wielu względami przewyższa modele maszyn niemieckich z tegorocznych Targów Lipskich. Strugarki te charakteryzuje sztywne prowadzenie deski od góry, na wystruganej powierzchni, przy elastycznym nacisku od dołu. Nad strugarkami innych fabrykatów omawiana strugarka trzystronna góruje przede wszystkim precyzją profilów pionowych. Podłogi, wychodzące z tych obrabiarek nie wymagają żadnych robót poprawczych w położeniu. Niektóre szczegóły wykonania są wynalazkiem własnym wystawcy (f-my Z. Rübner w Żywcu).

Nowoczesne obrabiarki do drzewa wyposażone we wbudowane bezpośrednio na wrzeciona względnie przybudowane silniki elektryczne. Poziomy trakt taśmowy typu tartacznego po raz pierwszy budowany w Polsce. Wóz traku jest wyposażony w mechaniczny napęd transportowy o chyżości około 6,12 i 18 bmtr./min. Napęd jest całkowicie przystosowany do napędu grupowego od transmisji względnie od własnego silnika (fa B. Samulski, Pleszew).

Gazoszczelne drzwi i okna oraz schrony stalowe. Masową produkcję w tej dziedzinie prowadzą Zjednoczone Fabryki Maszyn I. Zieleniewski i Fitzner-Gamper, według wzorów zatwierdzonych przez władze wojskowe. Schrony stalowe są obliczone na jedną do dwu osób. Schrony są podobne do tych, jakie ostatnio z pomyślnymi wynikami wypróbowano w Londynie. Taśmy metalowe „Superhermit", służące do uszczelniania okien, drzwi i okiennic, zabezpieczają od przenikania gazów trujących w czasie wojny, a w czasie pokoju od zimnego powietrza, zacieków deszczowych, kurzu i sadzy. Okiennice przeciwgazowe, zapobiegające od podmuchów gazów bojowych i pomniejszych odłamków w czasie działań wojennych. Okiennice stalowe, pancerne oraz urządzenia dla schronów przeciwgazowych i przeciwlotniczych, zabezpieczające przed przenikaniem do wnętrza, nie tylko gazów lecz również odłamków bomb większego kalibru (f-a K. Rubiński, Poznań).

POLSKIE AUTOMATY CHŁODNICZE NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH

Zakłady Krakowskie L. Zieleniewski Fitzner — Gamper wystawiły automaty chłodnicze, pod nazwą „Rotofrigor", które spotkały się na rynkach zagranicznych z dużym zainteresowaniem. Odpowiadają one szczególnie potrzebom przemysłu żywnościowego w Polsce, który wykazuje brak fachowej obsługi dla urządzeń chłodniczych. Poza nimi firma zademonstrowała blok chłodniczy, t. zw. „Blok-Frigor", dostosowany do potrzeb drobnego przemysłu żywnościowego. Nie wymaga on fachowej obsługi i pracuje prawie automatycznie. Stosuje się go z dużym powodzeniem w mleczarniach, wędliniarniach, składach piwa, szpitalach, sanatoriach, przemyśle chemicznym itp.

Poza firmą L. Zieleniewski, urządzenia chłodnicze pełnoautomatyczne, wykonane całkowicie w kraju, pokazała firma „Borea" w Warszawie.

PRZEMYSŁ SAMOCHODOWY

Tegoroczny Salon Samochodowy na Targach Poznańskich był rekordowy pod względem ilości udziału poszczególnych marek wozów. Ogółem wystawiały swoje najnowsze modele 33 fabryki światowych marek, i to: angielskie, francuskie, amerykańskie, szwedzkie, czeskie, niemieckie, belgijskie, włoskie i polskie.

Poza technicznymi nowościami sprowadzającymi się do modernizacji i ulepszeń technicznych pewnych szczegółów, zwracały uwagę zmiany w zewnętrznym kształcie karoserii.

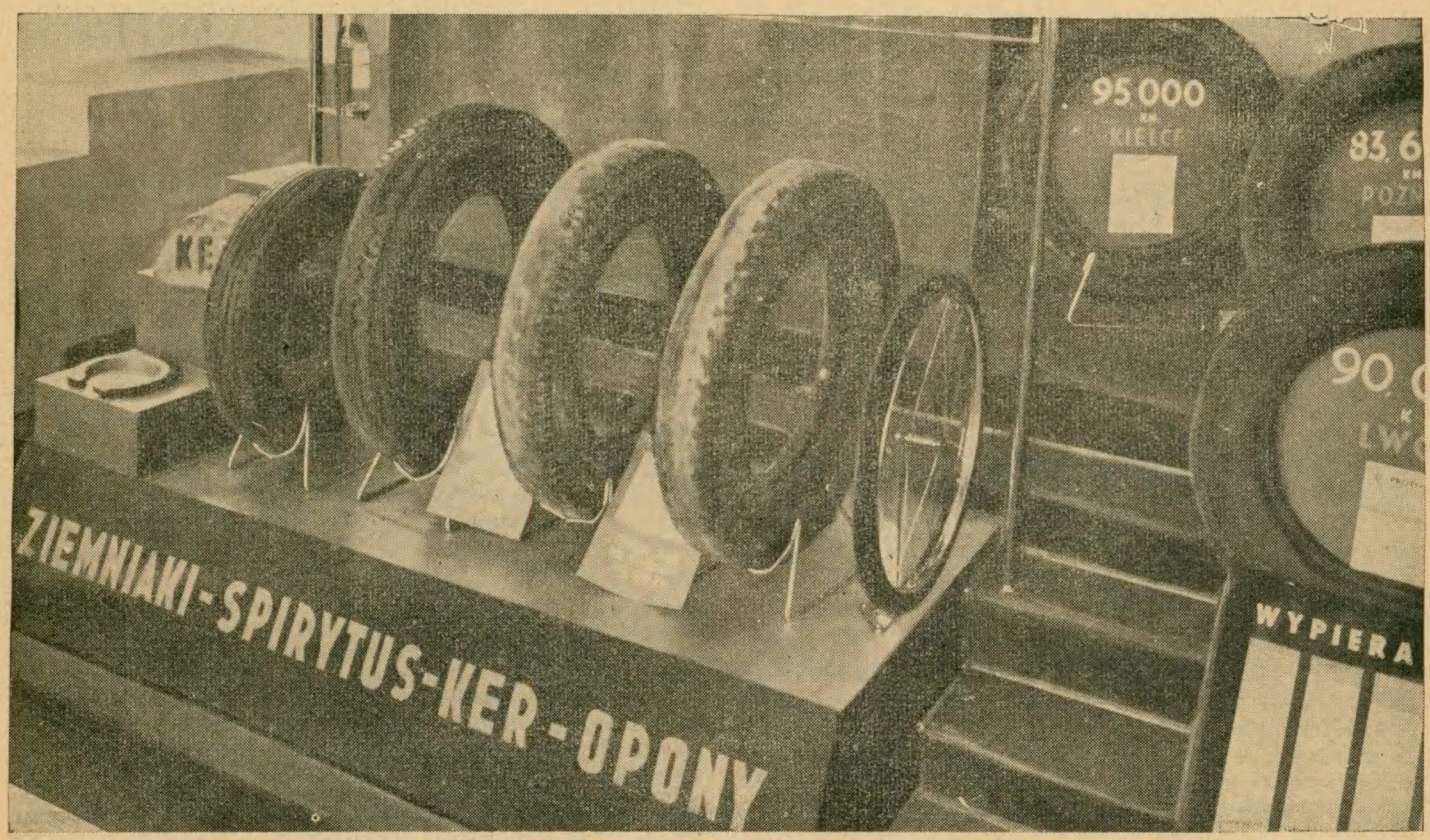
Firma Steyer pokazała samochody z nowymi karoseriami, z których modele, „55", „200" i „220" posiadają szereg inowacyj podwoziowych i silnikowych, o poszerzonej karoserii luksusowo wykończonej.

Ciekawe podwozie marki Leyland o nośności 5 ton netto, z 6-cio cylindrowym motorem na ropę, najnowszej konstrukcji, zwraca uwagę uwidocznioną informacją, iż motor zużywa tylko 15 l ropy na 100 km.

Po raz pierwszy w Polsce pokazano szwedzkie samochody „Völvo", ze specjalnym niskoprężnym silnikiem ropowym Hesselmana. Również po raz pierwszy Zakłady Citroena pokazały karetę „11" (sport) oraz nowy model, karetę „15" 6 cyl. Ten ostatni model ukazał się w Polsce po raz pierwszy na Targach.

Jako nowość reklamowano siedmioosobowy luksusowy samochód Vauxhall. Jest to samochód istotnie luksusowy, a jego cena wraz z cłem wynosi ca 30.000 złotych.

Jako zupełną nowość możemy wymienić sprzęgło olejowe, patent Daimlera, jakie widzimy na stoisku angielskich fabryk Daimler i Lanchester. Konstrukcja sprzęgła olejowego charakteryzuje się nieposiadaniem żadnych części, które by mogły ulec zniszczeniu przez tarcie, czy wzajemne na siebie oddziaływanie.



Pionierską placówką polskiego przemysłu gumowego jest f-ma „Stomil" S. A. w Poznaniu. Jej mamy do zawdzięczenia, iż już od lat polska produkcja opon samochodowych konkuruje skutecznie z zagraniczną, zmniejszając tej ostatniej wpływy na polskich rynkach. Stojąc na straży niezależności Polski w zakresie opon, f-ma „Stomil" rozpoczęła w ostatnim roku produkcję opon w oparciu o „ker" — kauczuk syntetyczny, produkowany w fabryce syntetycznego kauczuku w Dębicy.

Na ostatnich Targach Poznańskich fma „Stomil" pokonała opony z keru, oraz minimalny stopień zużycia tych opon po przejeździe 43,5 tys. km.

Dla szerokiej publiczności było rewelacją, że „ker" uzyskuje się po szeregu procesach chemicznych jakiemu jest poddany surowiec służący temu celowi, mianowicie ziemniak. Podjęcie produkcji keru posiada zasadnicze znaczenie dla gospodarstwa polskiego nietylko z punktu widzenia militarnego, lecz również gospodarczego. Poważna część nadwyżek produkcyjnych ziemniaków będzie mogła być zużyta w przyszłości dla celów wytwórczych keru.

ELEKTROTECHNIKA

Nowe typy silników. Fabryka Maszyn Maurycy Bauer w Łodzi wystawiła poraz pierwszy silnik spalinowy Diesla z komorą wstępną patentu Benz. Silników tego rodzaju dotychczas w Polsce nie budowano. Patent polega na tym, że w głowicy silnika jest umieszczona wstępna komora spalania. Przy jej pomocy proces spalania w cylindrze odbywa się do reszty, jednocześnie komora ta zapewnia łatwe rozruszenie silnika.

Firma Karol Ochsner w Bielsku wystąpiła na Targach z silnikiem najnowszej konstrukcji, budowanym całkowicie w kraju. Przewyższa on doskonałością silniki produkcji niektórych renomowanych fabryk zagranicznych, choćby z uwagi na to, że rozruch tego nowego silnika następuje nawet w stanie zimnym, za pomocą korby ręcznej, bez pomocy środków podgrzewczych.

Firma J. John w Łodzi pokazała jako nowość motoreduktor słupkowy do zelektryfikowania obrabiarki. Charakteryzuje się on tym, iż pozwala na zmianę kierunku obrotu bez zatrzymania silnika.

Nowości pochodzenia galwanicznego pokazała firma Wacław Biliński, Warszawa, jak: wibratory przerywacze do zmiany prądu stałego na zmienny, mające szczególne zastosowanie w przemyśle radiotechnicznym, lampowe stabilizatory napięcia oraz specjalne typy lamp jarzeniowych dla celów sygnalizacyjnych. W dziale mechanicznym ta sama firma pokazuje wkrętki stalowe do metali, umożliwiające skręcanie części metalowych, bez uprzedniego gwintowania otworów.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY

Generatory na gaz ssany z drzewa. Firma HAWEKA w Toruniu wystawiła dotychczas w Polsce nieprodukowane generatory na gaz ssany z drzewa według licencji „Imbert".

Wędrująca gazownia w butli stalowej. Firma „Gazolina" S. A. pierwsza w Europie wybudowała jeszcze w roku 1928 Fabrykę skroplonego gazu ziemnego „Gazol". Jest on materiałem w 100% palnym, posiadającym wysoką wartość opałową; dzięki temu oraz łatwości magazynowania i transportu w stanie płynnym w butlach stalowych, znajduje gazol coraz szersze zastosowanie, tak w użytku domowym, laboratoryjnym, jak i we wszelkich gałęziach przemysłowych, w tych miejscowościach, które nie posiadają gazu węglowego. Ponieważ gazol znajduje się w butlach w stanie płynnym, koniecznym było skonstruowanie specjalnych urządzeń redukcyjnych, które umożliwiałyby redukcję ciśnienia panującego w butli na ciśnienie użytkowe, a tym samym zamianę fazy ciekłej gazolu na fazę letnią. Problem ten rozwiązała całkowicie i samodzielnie „Gazolina" S. A., a w rezultacie swych prac demonstrowała na Targach kompletną instalację gazolową nowego typu z reduktorem 10-żeberkowym, całkowicie zautomatyzowanym. Instalacja ta stanowi jakby małą niezależną gazownię umożliwiającą zgazyfikowanie każdego domu i przedsiębiorstwa, znajdującego się w miejscowości nieposiadającej gazu węglowego, w sposób łatwy, tani i dla każdego dostępny.

Włóczka z syntetycznych włókien. Jako nowość firma „Union Textile" w Częstochowie wystawiła produkowaną poraz pierwszy w Polsce włóczkę do robót ręcznych, wykonaną całkowicie z włókien syntetycznych wyrobu krajowego. Włóczka ta jest wykonana w 50% z krajowego lanitalu, czyli włókien z kazeiny i w 50% z argonu, czyli włókien z celulozy.

OPONY Z KERU

Poraz pierwszy można było zobaczyć na Targach opony wyprodukowane z „Keru" syntetycznego kauczuku. Znaleźliśmy je na stoisku f-my „Stomil".

Olbrzymich rozmiarów opona, umieszczona w centralnym punkcie głównego stoiska „Stomila", to jakby symbol znaczenia tej placówki gospodarczej dla naszego gospodarstwa narodowego.

Dziesięcioletnia (w tym właśnie roku mija 10 lat od założenia przedsiębiorstwa) historia „Stomila", to pasmo walki o uniezależnienie rynku polskiego w tak ważnej dziedzinie, jak produkcja opon, od zagranicy, to głębokie studia nad znalezieniem typu produktu, najbardziej przystosowanego do naszych warunków. Stoisko „Stomila" na Targach, to jakby resumè 10-letniego wysiłku, a więc: umieszczone na tylnej ścianie zdjęcia fotograficzne dają pojęcie o rozmiarach przedsiębiorstwa i jego nowoczesnych urządzeniach. Widzieliśmy tam fragmenty potężnych zakładów zbudowanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym w Dębicy oraz wielką halę wulkanizacyjną z prasami i szereg interesujących maszyn. Te oto zakłady przemysłowe pracują wytrwale nad uniezależnieniem naszego rynku i zadośćuczynieniem potrzebom naszej motoryzacji.

Dalej wzrok nasz pada na interesujące tablice statystyczne, z których jedna obrazuje stały i konsekwentny wzrost produkcji, nie zahamowany jakimikolwiek bądź czynnikami koniunkturalnymi, druga zaś to tytuł do szczególnego uznania wysiłków „Stomila", a mianowicie tablica, ilustrująca wzrost pokrycia zapotrzebowania rynku wewnętrznego produktami „Stomila".

Przechodząc do właściwych eksponatów, pragniemy zwrócić uwagę, przede wszystkim na szereg nowości, które znalazły się na stoisku. A więc opony ciężarowe nowej konstrukcji t. zw. bezpodkładkowe, szczególnie odporne na rozgrzewanie się opon. Dalej opony motocyklowe „terenowe", o specjalnym deseniu protektora, pozwalającym na jazdę po bezdrożach i drogach gruntowych.

Na specjalną uwagę zasługuje zbiór opon używanych z chlubnymi świadectwami szeregu przedsiębiorstw z przeróżnych terenów Polski, mogących się pochwalić imponującym przebiegiem kilometrażowym, od 80—120 tys. kilometrów.

Osiągnięcie takich przebiegów świadczy, że istotnie opona „Stomil" potrafi osiągnąć rekordowe wyniki, jeśli użytkujący umie się z oponami obchodzić: świadczy więc o tym, że wzrasta fachowość obsługi motoryzacyjnej naszych przedsiębiorstw autobusowych i transportów ciężarowych.

Przemawia do nas także tablica, wyliczająca naszych asów sportu automobilowego, zdobyczy na polskich oponach w kraju i zagranicą.

Na zakończenie opisu pozostawiliśmy rzecz najważniejszą, wzbudzającą zainteresowanie nie tylko fachowców, ale i najszerszych warstw. Są to polskie opony z polskich ziemniaków, czyli opony „ker" z keru, tj. z polskiego syntetycznego kauczuku. Jesteśmy więc jednym z tak nielicznych dotąd państw, które na tym polu mogą się poszczycić rewelacyjnymi wynikami, stanowiącymi chlubę nauki i przemysłu o znaczeniu ogólno-państwowym.

Ten rewelacyjny wynalazek polski, wzbudzający ogólnie tak wielkie zainteresowanie, a praktycznie wykorzystany przez firmę „Stomil" stanowi niewątpliwie chlubną kartę z historii osiągnięć polskiej nauki chemii oraz polskiego przemysłu gumowego, którego najwybitniejszym pionierem i reprezentantem jest wymieniona fabryka. To co wielu innym państwom nie udało się dotąd mimo wielkich wysiłków, widzimy zrealizowane na stoisku Stomila. Nie dziw też, że firma „Stomil" wystąpiła z tym chlubnym eksponatem także na Międzynarodowej Wystawie Nowojorskiej.

STOISKO S. A. „AZOT" w JAWORZNIE.

Największa fabryka środków chemicznych do zwalczania chorób i szkodników roślin, Sp. Akc. „Azot" w Jaworznie wystawiła na Targach szereg produktów z tej dziedziny. Głównym produktem jest zaprawa do zbóż „ZIARNIK" służący do odkażania ziarna. Poza tym ze środków dla sadownictwa wymienić należy karbolinę sadowniczą „DKM", zwalczającą zimujące szkod-

niki. Produkt ten w Polsce jest już dziś w powszechnym użyciu.

Z nowości fabryka wystawiła preparat „Bordosol", służący do zwalczania grzybków na różnych roślinach, który zastępuje całkowicie dawniej używaną ciecz bordoską.

Ważne są również trucizny owadobójcze jak Zieleń paryska, Arsenian ołowiu, Arsenian wapnia. Do walki z mszycami przeznaczone są: „Nikotan", dalej bardziej skoncetrowany „Nikotan-Extra" oraz nieszkodliwy dla zdrowia ludzkiego preparat „Nitox". Wspomnieć również należy o środkach do zwalczania gryzoni z których zwłaszcza „Arviko" Pasta jest w powszechnym użyciu przy deratyzacjach miast i wsi.

W dziale produktów ciężkich fabryka wystawia potas żrący, potaż kalcynowany, wapno cholorowane, żelazocjanki, triklor, cjanki, nadboran, boraks i tp. Rewelacją produkcji fabryki „AZOT" jest nowy wynalazek „Gaz BF" służący do tępienia robactwa domowego. Jest on łatwy w użyciu, mało szkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych oraz zabijający nie tylko owady lecz nawet i ich jaja. Nie uszkadza mebli, metali, materiałów, nie jest wybuchowym ani palnym. Nie ulega wątpliwości, że dzięki swym zaletom gaz „BF" zastąpi wszystkie dotychczas stosowane środki w walce z robactwem domowym, będące paliatywami. Fabryka prowadzi poza tym sprzedaż aparatów do opryskiwania drzew owocowych i innych roślin, zaprawiarki do zboża oraz aparaty do odparowywania gazu „BF". Produkcja fabryki „AZOT" pod względem środków do zwalczania pasożytów nasyca rynek wewnętrzny. Jeżeli chodzi o produkty ciężkie to szereg z nich fabryka eksportuje.

Wszystkie eksponaty Ski Akc. „AZOT" pokazano na estetycznie urządzonym stoisku na tegorocznych Targach.

R. BARCIKOWSKI S. A. — POZNAŃ

Stoisko podzielone na 3 zasadnicze działy: 1. farmaceutyczny, 2. kosmetyczny, 3. produkcji chemicznej własnej.

W dziale farmaceutycznym bogato zaopatrzonym zauważyć można kilka ciekawych nowości. Przede wszystkim doskonale dezynfekujący środek wewnętrzny — drażetki „Camphetyl", dalej zespół izolowanych alkoloidów pokrzyku, tabletki „Ballatropina", proszki i tabletki „Allatrol - Erbe" — przeciw nadkwasowości żołądka, wrzodowi dwunastnicy itp. Firma jest jedyną w Polsce wyrabiającą kwas mlekowy acidum lacticum na drodze fermentacyjnej. Kwas mlekowy jest głównym składnikiem środka do higieny pod nazwą „Lavacid". Z kwasu mlekowego otrzymuje się środek zastępujący ocet naturalny, a przewyższający ten ocet tym, że nie wywołuje szkodliwych działań. Prócz wymienionych produkuje się cały szereg innych ważnych środków farmaceutycznych jak: Cresolan, Carbon, Erbefan, Paramint i inne.

W dziale kosmetycznym — nowością jest krem i mydło przeciw piegom „Efelis". — Dalej kremy już znane jak Pea - Krem matowy i tłusty, zgęszczona gliceryna „Lacodermina Erbe", idealny olejek do opalania „Mulatka", z środków do pielęgnowania jamy ustnej należy wymienić eliksir i pastę „Erbedont" w różnych gatunkach, do pielęgnowania włosów „Shampoon - Erbe", Vegatal Lekoma, brylantyna Erbe, woda brzozowa i chinowa. Dalej wody kwiatowe i kolońskie. Środki do higieny dzieci jak Borsal, pudry, mydełka itp.

Wreszcie bogaty dział własnej produkcji chemicznej — posiadający szczególną doniosłość na wypadek działań wojennych. Produkcja w tym kierunku stara się uniezależnić od zagranicy. Fabryka posiada oddziały w Warszawie, Katowicach, we Lwowie i w Łodzi, a w porcie Gdyńskim własny hangar dla eksportu ziół leczniczych. Eksport obejmuje: Amerykę, Belgię, Holandię, Francję, Niemcy i szereg innych państw.

ROLNICZA SPÓŁKA OLEJARSKA SP. Z O. O. — W POZNANIU

Zakłady Przemysłu Olejarskiego w Szamotułach zostały wykupione w r. 1935 z rąk obcych przez „Rolniczą Spółkę Olejarską" sp. z o. o. w Poznaniu. Zakłady te wyposażone w nowoczesne maszyny i urządzenia techniczne posiadają obok olejarni, pokostowni i wytwórni olejów technicznych pierwszą i jedyną w Wielkopolsce rafinerię olejów jadalnych. Rafinacja olejów surowych polega na oczyszczeniu ich z wszelkich domieszek, wybieleniu i usunięciu przykrego zapachu i smaku. Olej rafinowany jest więc bezbarwny o jasno słomkowym odcieniu, bez smaku i zapachu. Olej rafinowany jest znacznie zdrowszy aniżeli surowy, gdyż nie ulega zepsuciu (zjełczeniu), a więc może być przechowywany przez dłuższy czas bez zmiany jakości.

Olej jadalny produkowany przez „Rolniczą Spółkę Olejarską", ukazuje się na rynku pod marką „RESOL". Dzięki udoskonalonej metodzie rafinacji, olej „RESOL" w zupełności dorównuje drogiej oliwie zagranicznej.

Poza nasionami słonecznika, rzepaku, lnu i koponi — w roku bieżącym Zakłady w Szamotułach rozpoczęły przeróbkę bobów rycynowych, wyrabiając olej dla celów technicznych i medycynalnych.

Z produktów technicznych zakłady wyrabiają pokosty, oleje lakowe — jako podstawę do fabrykacji lakierów i farb. — Pozatem Zakłady w Szamotułach produkują wszelkiego rodzaju roślinne oleje techniczne m. in. do hartowania metali itp., oraz doskonały olej do palenia z gwarancją długotrwałego świecenia.

Zasięg handlowy Zakładów obejmuje całą Polskę.

LABORATORIUM CHEMICZNE — T. SPLITT W POZNANIU

Firma produkuje w pierwszym rzędzie kazeinę kwasową, poza tym najróżniejszego rodzaju kleje przeznaczone do szerokiego zastosowania. Na stoisku Firmy zauważyliśmy przede wszystkim kleje stolarskie na zimno, do klejenia fornieru, drzewa i papieru. Wśród nich wyróżnia się wprowadzone ostatnio na rynek spoiwo kazeinowe pod nazwą „Tesal". Produkuje się go w proszku do zaprawy na zimno, jest trwały, wygodny i tani. Dzięki swej nadzwyczajnej spoistości nie rozkłada się, a ulepszenie to przysparza technice kazeinowej wielu zwolenników. Kilo kazeiny „Tesal" wystarczy na ca 20 m. kw. powierzchni, co jest dowodem, że i pod względem finansowym należy jej oddać pierwszeństwo. Farby kazeinowe odznaczają się łatwością sporządzania i stosowania.

Drugim działem produkcji Firmy jest pokost kazeinowy w proszku pod nazwą „Lakolit" rozpuszczalny w zwykłej zimnej wodzie bez żadnych domieszek. La-

kolit jest najszlachetniejszą kazeiną nadającą się do lepszych prac malarskich, a bez dodatku farby i odpowiednio rozcieńczony nadaje się jako powłoka ochronna i zmywalna do farb kazeinowych. Poza tym jako tynktura do bronzy i nakładania złota. Lakolit zastępować może pokost lniany i może być z ostatnim mięszany w każdej ilości. Jest on również odporny na wszelkie wpływ atmosferyczne.

Firma fabrykuje znane i powszechnie używane inhalatory pod nazwą „M. A. M." orzeźwiające i ułatwiające oddech. Przeciwdziała ona katarowi i zmniejsza chęć do palenia. Dzięki niewielkim rozmiarom nadaje się do noszenia w kieszeni, a więc stale może być w użyciu.

Osobny dział produkcji Firmy stanowi hodowla najszlachetniejszych gatunków pieczarek (Champignons) w której Firma jest największą w Polsce.

CERAMIKA ZASTĘPUJĄCA ŻELAZO

Pomorskie Zakłady Ceramiczne w Grudziądzu demonstrują własnej konstrukcji pustaki ceramiczne, dzięki swemu kształtowi wiążą i zahaczają się wzajemnie z taką siłą, że stropy z nich wykonane o rozpiętości 5 m bez belek żelaznych, dźwigają wręcz nieprawdopodobne obciążenia parutysięcy kg na metr kwadratowy. Doświadczenia wykazały, że wytrzymałość tego typu ceramiki budowlanej o nazwie „Pomorze" jest dwukrotnie większa, niż wytrzymałość dobrego betonu, dzięki czemu może zastąpić z powodzeniem w budownictwie żelazo.

FABRYKI WAPNA I CEMENTU „PIECHCIN" SPÓŁKA AKCYJNA W PIECHCINIE

Zakłady piechcińskie są niewątpliwie najpoważniejszymi tego rodzaju w Polsce. Nowością w produkcji Zakładów Piechcińskich jest tak zwany wypełniacz do nawierzchni bitumicznych. Jest to właściwie mączka wapienna, która zarówno pod względem swego składu chemicznego, właściwości fizycznych oraz pod względem uziarnienia nadaje się do zastosowania jako wypełniacz do nawierzchni bitumicznych.

Na stoisku Fabryki zauważamy na pierwszym planie trzy pokaźne bryły surowca z którego wypala się wapno budowlane. Poza nim fabryki produkują wodzian wapnia używany do zaprawy szlachetnych tynków. Jest on produkowany ze specjalnego gatunku kamienia wapiennego, tak że posiada właściwości hydrauliczne zbliżone do cementu. Wodzian daje tynki trwałe, zwięzłe, bez rysów i pęknięć, odporne na działania atmosferyczne. Tynkowanie wodzianem jest szybkie, łatwe i higieniczne. Zakłady fabrykują również kruszywo wapienne w 7 różnych wymiarach. Stosuje się je do tynków szlachetnych, wyrobu sztucznego kamienia, na nagrobki, posadzki, stopnie schodowe oraz do zespołów betonowych i żelbetowych. Produkowany na wielką skalę kamień wapienny służy dla cukrowni, celów odlewniczych i chemicznych. Zdolność produkcji kamienia wapiennego wynosi 460 ton rocznie, produkcja zaś wapna budowlanego sięga 170 tys. ton rocznie.

Poza tym wytwarza się wapno budowlane, tłuczeń wapienny dla cukrowni, papierni itp., mielone wapno nawozowe, grysik wapienny dla drobiu oraz mielone wapno pastewne. Zakłady zatrudniają około 450 robotników, a zasięgiem handlowym obejmują całą Polskę.

WILHELM MÜLLER I SKA Sp. z o. o. — PIEKARY ŚLĄSKIE
Fabryka Materiałów Izolacyjnych i Wyrobów Korkowych

Fabryka jest jedną z największych polskich wytwórni produkujących materiały izolacyjne. Głównym działem jej produkcji są płyty korkowe ciepło- i zimnochronne. Płyty ciepłochronne służące do izolacji wagonów kolejowych różnego rodzaju np. osobowych, pocztowych, bagażowych, restauracyjnych itd. wyrabiane są przeważnie z korka czystego, zaś płyty mające dać jeszcze wyższy efekt izolacyjny z korka ekspandowanego. Płyty korkowe zimnochronne, impregnowane pod gwarancją bezwonnym asfaltem, nadają się specjalnie do izolacji chłodni (ubikacyj chłodniczych) i do celów budowlanych. Tu należałoby jeszcze nadmienić, że firma produkuje specjalne drzwi chłodnicze do chłodni z oryginalnym zamkiem ślimakowym i uszczelnieniem gumowym.

Program produkcji fabryki obejmuje również fabrykację palonego, ogniotrwałego materiału krzemionkowego pod nazwą „Infuzorit", który jest wytrzymały na bardzo wysokie temperatury, nawet powyżej 1000° C. Materiał ten wytwarzany jest w różnych formach, t. j. w postaci cegiełek, kształtówek i otulin. Materiał krzemionkowy „Infuzorit" służy przeważnie do izolacji pieców przemysłowych, jak koksowych, elektrycznych, ceramicznych, szklarskich i innych jak również do przewodów gazów gorących, pary, kotłów parowych itp.

Firma nietylko produkuje materiały ale podejmuje się też wykonania izolacji przewodów, kotłów, aparatów itd. przy pomocy własnych pierwszorzędnych sił fachowych. Przy tych pracach izolacyjnych zależnie od obiektu, celu oraz warunków zastosowuje się poza wspomnianym już wyżej materiałem korkowym i krzemionkowym różnego rodzaju sznury izolacyjne, np. sznury z włókien azbestowych, masy krzemionkowe i azbestowo-krzemionkowe oraz wełnę mineralną „Suprema". Masy krzemionkowe oraz azbestowo-krzemionkowe fabryka wyrabia z krzemionki pochodzenia zagranicznego. Jednym z najlepszych pod względem efektu izolacyjnego oraz najbardziej ekonomicznym sposobem izolacji jest wykonanie wełną mineralną, przy czym takowa znajduje zastosowanie w formie sznura izolacyjnego oraz w postaci waty. Dalej fabryka również wytwarza materace wypełnione wełną mineralną „Suprema", które służą do izolacji kotłów itp. i są zdejmowalne. Wkońcu należałoby jeszcze nadmienić, że fabryka również dostarcza wszystkie materiały poboczne potrzebne przy pracach izolacyjnych.

Firma egzystuje od 20 lat i wielokrotnie została wyróżniona dyplomami i medalami. Zasięgiem handlowym obejmuje całą Polskę oraz Gdańsk. Stoisko firmy na Targach Międzynarodowych w Poznaniu zwiedzało wielu interesentów, a nawet sfery zagraniczne m. i. również Turcja okazały zainteresowanie dla produkcji fabryki.

CIEPŁOCHRONNE
i ZIMNOCHRONNE
IZOLACJE

WILHELM MÜLLER i S-KA
PIEKARY-ŚL.

Korkowe płyty i otuliny ■ Palone krzemionkowe cegły i otuliny „Infuzorit" ■ Wełna mineralna „Suprema" ■ Specjalnie lekkie masy izolacyjno-azbestowe „Superior" i „Selekta" ■ Sznury izolacyjne ■ Materace azbestowe ■ Drzwi chłodnicze i t. d.

NOTATKI

JAK SPOLSZCZONO W WIELKOPOLSCE PRZETWÓRCZY PRZEMYSŁ ZIEMNIACZANY

Łącznie z przejęciem przez Zachospir niemieckiego pakiet uakcyj Lubońskiej Fabryki Drożdży, otrzymaliśmy następujące naświetlenie sprawy. Uwagi zamieszczamy bez zmian.

W Wielkopolsce i na Pomorzu rozwinął się silnie przemysł ziemniaczany, którego głównymi reprezentantami są fabryki: Lubań-Wronki ze swymi oddziałami we Wronkach, Bronisławiu, Wągrowcu i Toruniu, „Akwawit" i Lubońska Fabryka Ddrożdży, że już pominiemy liczne gorzelnie rolnicze i pomniejsze fabryki płatków ziemniaczanych w obu województwach zachodnich. W przemyśle tym dominował kapitał niemiecki.

Oceniając fakt ten jako ujemny dla polskiego gospodarstwa, powołano w roku 1921 Zachodnio-Polskie Zjednoczenie Spirytusowe, którego celem było ujęcie w ramy planowej gospodarki tej gałęzi przemysłu oraz — jeżeli nie zupełne wyrugowanie kapitałów niemieckich, to przynajmniej ich poważne zmniejszenie w przedsiębiorstwach przemysłu ziemniaczanego w obu województwach zachodnich.

W ciągu całego swego istnienia, organizacja zwana popularnie „Zachospirem" konsekwentnie realizowała wspomniany wyżej plan działania.

A więc w pierwszym okresie wykupiono z rąk niemieckich rektyfikacje wielkopolskie stwarzając z nich Spółkę Akcyjną „Akwawit", która jest przedsiębiorstwem wyłącznie i tylko polskim. Powołując do życia tę Spółkę, Zachospir przyczynił się do powstania największych tego rodzaju w Polsce prywatnych zakładów rektyfikacyjnych, pozostających w bezpośrednim kontakcie z Państwowym Monopolem Spirytusowym. Jak zasadniczą rolę odgrywa „Akwawit" w Wielkopolsce, gdzie istnieje stosunkowo najwyższa ilość gorzelni, zbyteczne dodawać.

Rozwiązawszy zagadnienie stworzenia centralnych zakładów rektyfikacyjnych i wyparłszy z tego odcinka gospodarczego kapitały niemieckie, Zachospir przystąpił do sanacji stosunków w przemyśle przetworów ziemniaczanych Wielkopolski i Pomorza. Ta gałęź przemysłu wysuwa się w obu województwach na czoło produkcji przemysłowej. Jest to uzasadnione faktem najwyższej pod względem ilościowym produkcji ziemniaków w naszej dzielnicy. Zakładem, który stanowił głównego odbiorcę dla produkcji ziemniaczanej na Zachodzie Polski była fabryka krochmalu w Luboniu, największa i najlepiej urządzona w Europie. Niestety, główny głos mieli w niej Niemcy, ze względu na posiadanie w swych rękach akcyj tej Spółki. Tak w jej Radzie jak i w Zarządzie zasiadali prawie sami Niemcy.

„Zachospir" — w wyniku kilkuletnich usiłowań — zdołał wykupić akcje Spółki w Luboniu. Pozwoliło to następnie na wykup fabryk we Wronkach, Bronisławiu i Wągrowcu. Po przeprowadzeniu tych tranzakcyj przedsiębiorstwa te sfuzjonowano w jednej Spółce Akcyjnej: „Lubań-Wronki" S. A. Przemysł Ziemniaczany". Z tą chwilą cały przetwórczy przemysł ziemniaczany w Wielkopolsce i na Pomorzu znalazł się w rękach polskich; znalazło to swój wyraz w składzie władz Spółki i spolszczonej jej administracji. Z wielkich przedsiębiorstw przetwórstwa ziemniaczanego została tylko Lubońska Fabryka Ddrożdży w Luboniu, stanowiąca niemal do lat ostatnich poważny ośrodek wpływów niemieckich. Miarą tego może być fakt, że jeszcze w roku 1936 pierwszym członkiem Zarządu był obywatel niemiecki nie władający językiem polskim.

Kilkakrotne próby przedsiębrane przez Zachospir w kierunku wykupu akcyj fabryki nie dały rezultatu. Tymczasem przejęcie kapitału niemieckiego Spółki przetwarzającej ziemniaki na krochmal i dekstrynę, poza produkcją drożdży, leżało bezwzględnie nie tylko na linii interesów Zachospiru, lecz przede wszystkim polskiego życia gospodarczego w Wielkopolsce, gdzie — jak wiadomo — kapitały niemieckie wykazują stan posiadania nieproporcjonalnie wyższy, aniżeli odsetek ludności niemieckiej. Polszczenie więc Lubońskiej Fabryki Drożdży było również interesem państwowym.

Dopiero ostatnio Zachospirowi udało się przejąć niemiecki pakiet akcyj grupy Rudolfa Sinnera z Karlsruhe w drodze negocjacyi, zresztą nie tylko prywatnych. Akcje te, w równowartości ca 700 tys. zł nom. nabył w wyniku długotrwałych pertraktacyj „Zachospir".

Fakt ten dał powód do interpelacji sejmowej, a następnie do wystąpień prasowych wydawnictw stołecznych, nie orientujących się należycie w regionalnych stosunkach Zachodniej Polski.

Gdyby za akcje te płacono dewizami — co zresztą nie mogłoby się stać bez zgody Komisji Dewizowej — wówczas możnaby ostatecznie wysuwać zastrzeżenia pod adresem tej tranzakcji i zastanawiać się, czy cena zapłacona za akcje równa się wartości spolszczenia Lubońskiej Fabryki Drożdży, i czy wypadkiem nie narażono na uszczerbek interesów państwa.

Tymczasem akcje kupione nie za dewizy — gdyż ani jeden złoty nie wyszedł z tego tytułu poza granice kraju — lecz — o czym mówi zresztą sama interpelacja — „przez zwolnienie zamrożonych w Niemczech należności w Berlinie, po specjalnym ulgowym kursie, powodującym że cena nabycia akcyj wynosiłaby połowę ceny liczonej według kursu normalnego". A więc akcje kupiono przez zwolnienie kapitałów zamrożonych w Niemczech z tytułu polskich należności, które w innym przypadku musiałyby bardzo długo czekać na możliwość ich upłynnienia. Przy tym, jako moment niezwykle korzystny należy podnieść fakt, że za akcje zapłacono t. zw. „sperrmarkami". A więc w efekcie zapłacono za akcje o połowę taniej, aniżeli należałoby to uczynić płacąc normalnie za 1 RMk zł 2,12.

Jeżeli przebieg tranzakcyj przejęcia akcyj niemieckich i sposób rozliczenia przedstawia się jak powyżej, to niesposób przypuszczać, aby mogło to być przeprowadzone, przynajmniej bez aprobaty naszych czynników rządowych.

Gdybyśmy chcieli zreasumować to, co powiedzieliśmy dotychczas, należałoby raz jeszcze stwierdzić, że przejęcie pakietu akcyj niemieckich Lubońskiej Fabryki Drożdży było wynikiem konsekwentnej działalności Zachospiru w kierunku polszczenia przedsiębiorstw

w przemyśle przetwórczym ziemniaczanym i ujmowania go w ramy jednolitej organizacji i planowej gospodarki.

Z punktu widzenia interesu narodowego — spolszczenie Lubońskiej Fabryki Drożdży należy uważać za zjawisko pomyślne.

PRZEMYSŁ WIELKOPOLSKI W CYFRACH

W niedawno opublikowanym tomie „Statystyki Przemysłowej" za rok 1937 znajdujemy sporo ciekawych materiałów dotyczących naszego przemysłu. M. in. interesującą jest tablica obrazująca rozmieszczenie przemysłów według województw na podstawie zatrudnienia pracowników fizycznych. Z tablicy tej dowiadujemy się, jakie gałęzie przemysłu są w Wielkopolsce reprezentowane i jaka jest ich waga gatunkowa, mierzona wskaźnikami ogólnopolskimi.

Mierzony odsetkami ogólnopolskiego stanu zatrudnienia przypadającego na poszczególne gałęzie, stan zatrudnienia przemysłu wielkopolskiego przedstawia się następująco:

Górnictwo 0,0, przemysł mineralny 8,5 pct ogólnopolskiego stanu zatrudnienia w przemyśle mineralnym, przemysł metalowy 4,2, przemysł elektrotechniczny 4,8, przemysł chemiczny 4,5 przemysł włókienniczy 2,0, przemysł papierniczy 5,6, przemysł skórzany 4,7, przemysł drzewny 6,1, przemysł spożywczy 16,2, przemysł odzieżowy 10,5, przemysł poligraficzny 10,7, wreszcie przemysł budowlany 7,9.

Jeśli zważyć, że ludność województwa poznańskiego (w jego granicach administracyjnych po dniu 1-go kwietnia 1938 r.) wynosi 7,2 pct ogółu ludności Rzeczypospolitej, stwierdzić trzeba, że tylko w przemysłach: mineralnym, spożywczym, odzieżowym i poligraficznym odsetek zatrudnienia przewyższa odsetek ludności, tj. wynosi powyżej 7,2 pct. Inna rzecz, że w łonie wyżej wyliczonych grup przemysłu istnieją podgrupy, w których odsetek zatrudnienia w Wielkopolsce jest wyższy od odsetka ludności.

POZIOM ZAROBKÓW ROBOTNICZYCH W POZNANIU

Do uzyskania istotnego obrazu położenia materialnego ludności pracującej nie wystarczą dane o wysokości zarobków tej ludności. Jednostką gospodarującą jest nie osoba, lecz rodzina. Położenie materialne rodziny zależy nie tylko od skali zarobków, ale i od liczebności rodziny. Oczywiście, tego rodzaju kombinowane obliczenie jest trudne, wymaga bowiem opanowania całego szeregu danych dotyczących zarówno zarobków, jak i liczebności rodzin robotniczych, jak wreszcie ilości zarobkujących członków rodzin. Obliczenia tego rodzaju dokonał po raz pierwszy w Polsce p. Józef Wojtyniak, którego studium ogłosił Główny Urząd Statystyczny w kwartalniku „Statystyka Pracy" (1938,3).

Ze szczegółowych dochodzeń p. J. Wojtyniaka okazuje się, że średni zarobek tygodniowy osób czynnych zawodowo kształtuje się następująco: Śląsk 29,30, Warszawa 26.00, Poznań 25,54, Łódź 24,93, Wilno 18,12. Lwów 17,7.

Ponieważ jednak zarówno liczebność rodzin robotniczych jak i ilość zarobkujących członków rodzin jest w poszczególnych miastach różna, obraz średniego dochodu rodzinnego, obliczonego w skali miesięcznej na jednostkę konsumcyjną, wypada nieco inaczej. Tutaj bowiem Poznań idzie na drugim miejscu (48,57 zł) po Śląsku (51,82), natomiast przed Warszawą (46,66), Łodzią (45,83), Lwowem (32,50) i Wilnem (29,37 zł).

JUŻ CZAS UREGULOWAĆ IMPORT ŚLEDZI

Rocznie sprowadzamy około 400 000 beczek śledzi na sumę 28 milj. zł. Coprawda działa już u nas krajowy przemysł śledziołówczy, lecz ten pokrywa na razie przeciętnie 20% stale wzmagającego się zapotrzebowania na rynku wewnętrznym. A więc chwilowo gros śledzi będzie jeszcze i nadal pochodziło z importu i w dalszym jeszcze ciągu o przydziale śledzi pomiędzy firmy w kraju będzie decydowało „Gdańsko-gdyńskie porzumienie" w którym grają pierwszą rolę kapitały niepolskie, żydowskie i niemieckie.

Do roku 1935 import śledzi do Polski nie natrafiał na poważne trudności i nie podlegał ograniczeniom przywozowym, które też nie obejmowały bezpośredniego zakupu w kraju pochodzenia. Powtarzały się jednak zbyt często wypadki niewykupienia przez importerskie przedsiębiorstwa o kapitale żydowskim zamówionych partii towarów, co pociągało za sobą poważne straty dla importerów zagranicznych, z których szczególnie ucierpiał eksport angielsk.i Z inicjatywy więc eksporterów angielskich powstało w 1935 r. „porozumienie" z pewnymi firmami importowymi w Gdańsku i Gdyni, które stało się faktycznie instytucją dzierżącą w swych rękach cały nasz import śledziowy. Na mocy tego „porozumienia" eksporterzy angielscy zobowiązali się nie sprzedawać śledzi polskim importerom nie należącym do „porozumienia". Nadto zobowiązano armatorów angielskich, by do statków załadowanych na Gdańsk względnie Gdynię, nie doładowywali śledzi przeznaczonych dla importerów z poza „porozumienia".

W ten sposób import śledzi angielskich stał się faktycznie monopolem w ręku kilku firm gdańskich i gdyńskich. Wysiłki importerów polskich, niedopuszczonych do tej „zmowy", celem bezpośredniego zakupu śledzi i solarzy angielskich natrafiły na nieprzezwyciężone przeszkody w postaci uzależnienia solarzy angielskich od angielskich importerów posłusznych owemu „porozumieniu" i niemożności doładowywania zamówionych transportów wobec wpływu „porozumienia" na armatorów w Anglii.

Dla upośledzonych więc importerów istniała konieczność zamawiania od razu ładunków całookrętowych, co również z czasem stało się niemożliwe. Ważny jest i ten szczegół, że firmy angielskie używają do transportu wyłącznie swoich okrętów z pominięciem polskiej floty handlowej. Starania poważniejszych firm polskich, mających siedzibę wewnątrz kraju, o dopuszczenie do „porozumienia" nie dały pomyślnych rezultatów, tak że do roku 1938 ani jedna firma polsko-chrześcijańska nie uczestniczyła w nim. Dopiero w 1938 r. dopuszczono jedną polską firmę z Gdyni. Czyż wobec takiego stanu rzeczy można mieć jakieś złudzenie co do „cennika" ustalonego przez „porozumienie" które może bez przeszkód dyktować ceny, co też z korzyścią dla siebie czyni.

Tego rodzaju uzależnienie od firm gdyńsko-gdańskich odczuwa dotkliwie w pierwszej mierze kupiectwo ziem zachodnich, którego dążeniem jest nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z dostawcami zagranicznymi.

Niewątpliwie Gdańsk, utrudniając importerom bezpośredni przywóz, miał na celu ponowne zdobycie rynku wielkopolskiego, na którym odgrywał poważną rolę, zwłaszcza, że Wielkopolska konsumuje rocznie 7% ogólno-polskiego importu śledzi.

Importerzy towarów kolonialnych w Wielkopolsce od dłuższego czasu domagają się rozwiązania „gdańsko-gdyńskiego porozumienia" i umożliwienia im nabywania śledzi bezpośrednio w Anglii. Postulat swój argumentują możliwością tańszego na tej drodze zakupu śledzi, co w następstwie zapewni im godziwy zysk przypadający dotąd w udziale członkom „porozumienia". Mając zaś zapewnione zyski hurtownicy-Polacy niewątpliwie kupowaliby większe ilości śledzi, tworząc zapasy, co przedstawiałoby wielkie znaczenie dla aprowizacji w okresie wojennym. Po rozwiązaniu „porozumienia" istniałyby również możliwości dyspozycji w zakresie transportu i wykorzystania w tym celu Polskich Linii Żeglugowych.

CZY JEST WŁAŚCIWE OGŁASZANIE SIĘ W PRASIE NIEMIECKIEJ?

Polak, który uczestniczy w życiu gospodarczym, stając się przemysłowcem czy kupcem, nie przestaje być Polakiem i nie zostaje zwolniony z obowiązków ciążących na wszystkich Polakach. Musi być nadal wrażliwy na niebezpieczeństwa zagrażające Polsce i musi zajmować negatywne stanowisko wobec ludzi działających na szkodę Ojczyzny.

Dziś wszyscy Polacy zrozumieli skąd nam zagraża niebezpieczeństwo i uznali za konieczne połączyć polską myśl i siłę polskich ramion, bacząc przy tym uważnie na myśli i dążności zagranicy oraz obcych żywiołów przebywających w Polsce. W trosce o nasz byt i naszą wolność zawsze byliśmy i do dziś dnia jesteśmy zdani na własne wysiłki.

Jest rzeczą niedopuszczalną współpraca z obcymi przynosząca im korzyści. Wypaczone sumienia pewnej kategorii Polaków usprawiedliwiają swe kontakty z obcymi wzajemną korzyścią (obce ogłoszenia w polskich czasopismach), nie bacząc, że korzyść obcego jest nieproporcjonalnie większa i że zysk tego Polaka jest wielekroć razy mniejszy od straty wielu jego współrodaków, których zabija obca konkurencja. Inni znów Polacy, posługujący się obcą prasą w celach reklamowych, chełpią się pozyskiwaniem obcego konsumenta dla polskiej produkcji. To są argumenty naiwne. Żywioły obce są zbyt przezorne, aby mając własny przemysł i własny handel zechciały popierać Polaka. Zmysł praktyczny i względy ideologiczne napewno usposabiają ich życzliwie ku własnemu narodowi i ku jego dążeniom. Tak nieostrożne i nieprzemyślane postępowanie szkodzi wszystkim Polakom, bo nie przynosi nam zysku, a zasila i wzmacnia rezerwuary obce. Niczem innem zaś, jak tylko wzmacnianiem Niemczyzny jest ogłaszanie się w prasie niemieckiej ukazującej się w Wielkopolsce.

W myśl przytoczonych przesłanek Zw. Obrony Przemysłu Polskiego wzywa polskich przemysłowców i kupców, aby nie ogłaszali się w obcych, niepolskich czasopismach.



Na wszelkie wycieczki autokarowe, przejazdy grupowe, szczególnie dla Szkół, Stowarzyszeń, Klubów Sportowych i t. p., polecam moje wygodne, nowoczesne w radio zaopatrzone, autokary, które wypożyczam po bardzo przystępnych cenach.

✱

Zgłoszenia ustne, telefoniczne i pisemne.

✱

PRZEDSIĘBIORSTWO
AUTOBUSOWE
J. SKORLIŃSKI
POZNAŃ
Stroma 20-11

✱

Telefony: Biuro: 84-59
Garaże: 49-84

SPÓŁKI AKCYJNE

„PIECHCIN" S. A.
FABRYKI WAPNA I CEMENTU W PIECHCINIE

W dniu 6 maja rb. odbyło się walne zebranie Spółki Akcyjnej „Piechcin" w Piechcinie.

Zebraniu przewodniczył prezes Rady Nadzorczej Ludomir Frezer z Osówca. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. inż. Namysłowski szczegółowo omawiając bilans oraz rachunek strat i zysków. W omówieniu działalności podkreślono dalszą, zaobserwowaną w roku sprawozdawczym zwyżką produkcji przy równoczesnym obniżeniu się cen głównego produktu zbytu, jakim jest wapno budowlane. W ciągu roku 1938 Fabryki wysłały ogółem 110 965 ton, czyli o 7% więcej, aniżeli w roku 1937. Wysyłka wapna budowlanego zwyżkowała o 8%, a wapna nawozowego o 26,9%. Zmniejszyła się natomiast wysyłka kamienia wapiennego o 6,5%. Zwraca uwagę niski stosunek kosztów ruchu do kosztów robocizny i opału, wynoszący 23%. Spółka zatrudnia średnio około 350 robotników. Dla usprawnienia zakładów zakupiono ostatnio szereg maszyn oraz poczyniono pewne ulepszenia tak techniczne jak i dla pracowników. Dzięki oszczędnej gospodarce uzyskano nadwyżkę bilansową w wysokości 5% ogólnego obrotu pieniężnego ograniczając ustawowe odpisy.

Sprawozdanie Rady Nadzorczej złożył prezes L. Frezer przedkładając propozycje co do podziału zysków, z których 6% wydzielono jako dywidendę. Bilans, rachunek zysków i strat oraz sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, jak również udzielono pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.

Ustępujących z Rady Nadzorczej pp.: inż. Wł. Dąbrowskiego i Jerzego Eberta wybrano ponownie.

Zarząd Spółki spoczywa w ręku dyr. inż. Namysłowskiego.

(az)

FABRYKA WAPNA I CEMENTU „PIECHCIN"
SPÓŁKA AKCYJNA
W PIECHCINIE

BILANS ZAMKNIĘCIA NA DZIEŃ 31 GRUDNIA 1938 R.

AKTYWA

I. **Majątek stały.** Grunty zł 86 000,—. Budynki: a) fabryczne zł 205 301,20; przychód w 1938 r. zł 4 935,62; b) gospodarcze zł 52 907,19; przychód w 1938 r. zł 10 478,29; c) mieszkalne zł 421 863,34. Piece zł 612 291,31. Maszyny zł 1 754 198,36; przychód w 1938 r. zł 17 697,97. Bocznica i kolejki wąskotorowe zł 182 993,—. Urządzenia fabryczne zł 139 282,86; przychód w 1938 r. zł 1 701,46. Laboratorium zł 6 580,12; przychód w 1938 r. zł 145,40. Konie, wozy, lokomocja: a) konie zł 4 154,65; wycofano w 1938 r. zł 195,—; pozostało zł 3.959,65; b) sprzęty zł 24 643,19. Ruchomości zł 138 362,60; przychód w 1938 r. zł 10 559,85. Razem: 3 673 901,41. Nieruchomość zakupiona w 1937 r. zł 379 268,14.

II. **Majątek płynny.** Gotówka w kasie zł 3 750,57. Gotówka w bankach złotych 874 599,56. Papiery procentowe zł 39 982,90. Weksle w portfelu i inkasie zł 133 065,36. Akcje i udziały w innych przedsiębiorstwach zł 12 667,56; Ułamki własnych akcyj zakupione przy wymianie akcyj dla innych akcjonariuszów zł 96,65; Kaucje zł 300,—; Razem zł 1 064 462,60.

Dłużnicy: a) akcjonariusze: 1. zaległe opłaty na kapitał zakładowy zł —; 2. należności z tytułu kredytów finansowych zł —; b) należności z tytułu umów kartelowych zł —; c) odbiorcy zł 232 621,84; d) dostawcy zł 29 599,71; e) różni zł 2 482,27; f) wątpliwie należności: 1. weksle zaprotestowane zł 3 252,49; 2. należności w postępowaniu rewindykacyjnym i odroczone długi rolnicze zł 893,75; 3. Inne zł —; Razem zł 268 850,06; g) hipoteki zł 23 000,—.

III. **Materiały.** 1. Surowce pomocnicze: a) wapień zł 13 680,—; b) opał złotych 45 568,20; c) materiał wybuchowy zł 8 147,54; d) materiały w magazynie zł 89 725,69; e) worki, opakowanie zł 9 910,31; f) pasza dla koni zł 2 814,50; g) materiały budowlane zł 2 417,70; h) materiały do reparacji pieców zł 4 858,19; 2. Półfabrykaty i gotowe wyroby: a) wapno w piecach i magazynie zł 13 780,—; Razem: zł 190 912,13.

IV. **Inne aktywa.** Sumy przechodnie: a) wydatki dotyczące okresu przyszłego zł 3 700,—; b) inne zł 739,38; Razem: zł 4 439,38.

Suma bilansowa: zł 5 604 833,72.

PASYWA

I. **Kapitały własne:** Kapitał zakładowy zł 1 500 000,—; Wpłaty akcjonariuszów na powiększenie kapitału zakładowego zł —; Kapitał zapasowy: a) saldo z roku ub. zł 249 992,64; b) dopisano w roku sprawozdawczym zł 8 194,37; Kapitały rezerwowe: a) rezerwa specjalna zł 367 436,65; b) rezerwa z przerachowania zł 336 684,76; c) rezerwa podatkowa zł 25 597,57; d) rezerwa na wątpliwych dłużników zł 157 776,98; e) fundusz emerytalny zł 100 000,—; Razem zł 2 745 682,97.

II. **Kapitał amortyzacyjny:** a) saldo z roku ubiegłego zł 2 376 940,07; b) dopisano w roku sprawozdawczym zł 210 107,28; Razem: zł 2 587 047,35.

III. **Kapitał obligacyjny** zł —.

IV. **Zobowiązania: 1. Wierzyciele:** a) akcepty zł —; b) banki zł —; c) kredyty hipoteczne zł —; d) zaległe podatki zł —; e) dostawcy zł 8 132,67; f) odbiorcy zł 6 310,18; g) różni zł 79 715,02; 2. Zobowiązania z tytułu umów kartelowych zł —; 3. Fundusze i zobowiązania specjalne: a) rezerwa na cele społeczne zł 3 093,64; b) niepodjęta dywidenda zł 17 476,80; 4. Sumy przechodnie: a) dotyczące okresu przyszłego zł 54 740,59; b) inne zł —.

V. **Zyski.** Nadwyżka bilansowa za rok 1938 zł 102 634,50.

Suma bilansowa zł 5 604 833,72.

Uwaga: Ogólna kwota zobowiązań zagranicznych zł 2 462,06.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA ROK 1938

Straty: Koszty administracji ogólnej zł 144 669,51; Koszty fabrykacji złotych 1 201 483,07; Koszty sprzedaży: a) prowizje zł 6 765,86; b) komisowe zł 46 812,17; c) propaganda, kontrola produkcji zł 13 420,17; d) bocznicowe zł 6 895;79; e) straty na dłużnikach zł 44 694,27; f) straty na hipotekach zł 68 675,—; g) worki, opakowanie zł 3 066,38; h) różnice kursowe zł 7 340,86; Podatki państwowe i komunalne zł 95 496,61; Koszty ubezpieczeń zł 4 528,58; Odpisy amortyzacyjne zł 210 107,28; Nadwyżka bilansowa za rok 1938 zł 102 634,50. Ogółem: zł 1 956 590,05.

Zyski: Dochód brutto z produkcji zł 1 907 775,63; Wpływy z odpisanych kwot na wątpliwych dłużników zł 19 329,70; Inne zyski zł 29 484,72; Ogółem: zł 1 956 590,05.

Pamięci
ś. p. Rufina Pilatowskiego
długoletniego dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych związanego przez długie lata z życiem gospodarczym Wielkopolski.
„Gospodarka Zachodnia"

CENTRALA ROLNIKÓW S. A.

W dniu 23 maja rb. odbyło się walne zebranie S. A. Centrala Rolników pod przewodnictwem dra J. Trzcińskiego. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. Wł. Zmorski, wskazując na nierównomierność warunków pracy w pierwszym i drugim półroczu okresu sprawozdawczego. W wyniku małych zbiorów w r. 1937/38 wydano zakaz wywozu zboża, za wyjątkiem jęczmienia, co Spółka odczuła szczególnie ujemnie, ze względu na nastawienie swych interesów w tej dziedzinie głównie na eksport. Normalną pracę eksportową można było dopiero podjąć we wrześniu, po załatwieniu zagadnienia superpremii. Poza eksportem Spółka przez swój oddział w Gdańsku trudniła się dostawą żyta na teren Wolnego Miasta na cele aprowizacyjne. Obroty w dziale nawozowym wzrosły o ca 22%, natomiast w dziale ziemniaczanym uległy pewnemu zmniejszeniu, jednakże proporcjonalnie do zmniejszonego urodzaju. I w tym dziale Spółka dostarczała towar w celach aprowizacyjnych do Gdańska. Obroty działu węglowego wzrosły o 54%. Ogólnie obroty towarowe Spółki wzrosły ilościowo o 36% w porównaniu z rokiem poprzednim. Jeżeli chodzi o najbliższą przyszłość, to na podstawie istnienia szeregu pomyślnych okoliczności można przewidywać, że okres trudności, powstałych w związku z kryzysem rolniczym, należy uważać dla Spółki za zakończony.

Bilans zamyka się sumą zł 12 284 064,— a rachunek zysków i strat sumą zł 1 885 862,— wykazując zysk — już po odpisach na dłużnikach i amortyzację — w kwocie zł 12 087,—.

Sprowozdania, bilans wraz z rachunkiem zysków i strat zatwierdzono i udzielono władzom Spółki pokwitowania. Wykazany zysk postanowiono przenieść na rok następny.

Ustępującego z Rady Nadzorczej p. E. Grabskiego wybrano ponownie, w miejsce zmarłego śp. R. Pilatowskiego powołano p. Mieczysława Aua. Poza tym powołano do Rady jeszcze pp. Stefana Preibisza i Henryka Świtalskiego. Zarząd Spółki składa się z pp. Zygmunta Weissa i Władysława Zmorskiego. (az)

Centrala Rolników S. A.

Bilans na dzień 31 grudnia 1938 r.

Stan czynny	zł gr	zł gr	zł gr
I. Majątek stały			
Budynki			
a) gospodarcze	316 735,82		
b) mieszkalne	938 067,47	1 254 803,29	
Urządzenia techniczne maszyny na śpichrzach		235 073,64	
Inwentarz ruchomości		306 145,03	1 796 021,96
II. Majątek płynny			
Gotówka w kasie	24 048,77		
Gotówka w bankach	21 368,23	45 417,—	
Papiery procentowe		18 943,70	
Sumy przechodnie:			
Weksle w portfelu		252 996,21	
Akcepty Banku Akceptacyjnego 2 780 081,—			
Akcje i udziały w innych przedsiębiorstwach		122 755,60	
Towary	465 915,38		
Towary zlombardowane — (eksportowe)	1 214 958,93	1 680 874,31	
Dłużnicy:			
Odbiorcy	921 566,70		
Odbiorcy zagraniczni za przedłożone do zapłaty dokumenty towarowe	1 208 569,24		
Należności celne za kwity wywozowe	710 844,86		
Dostawcy	1 278 729,26		
Różni	234 999,94		
Wątpliwe należności:			
weksle protestowane	42 147,66		
należności w postępowaniu rewindykacyjnym	891 636,60	5 288 494,26	
Należności z układów konwersyjnych		3 050 463,23	
Należność z hipoteki		4 500,—	
Sumy przechodnie:			
a) — wydatki dotyczące okresu przyszłego	7 962,10		
b) — inne	15 635,79	23 597,89	10 488 042,20
			12 284 064,16
Weksle redyskontowane			4 986 724,63
Udzielona gwarancja			250 000,—
			17 520 788,79

Stan bierny	zł gr	zł gr	zł gr
I. Kapitały własne			
Kapitał zakładowy		1 800 000,—	
Kapitał zapasowy		220 290,54	
Fundusz rezerwy specjalnej		245 005,90	2 265 296,44
II. Kapitał amortyzacyjny			
a) — saldo z roku ubiegłego		670 673,85	
b) — dopisano w roku sprawozdawczym amortyzację za 1938 r.		140 499,26	811 173,11
III. Zobowiązania			
Wierzyciele:			
Banki	1 635 461,13		
Banki — kredyt lombardowy	1 076 636,34		
Banki — kredyt na podstawie dokumentów złożonych do inkasa	1 721 069,38	4 433 166,85	
Bank Akceptacyjny 2 780 081,—			
Dostawcy	172 892,55		
Odbiorcy	1 532 754,31		
Różni	265 195,52	1 970 842,38	
Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego		2 760 081,—	
Zobowiązanie hipoteczne		24 000,—	
Sumy przechodnie:			
a) — dochody dotyczące okresu przyszłego	902,21		
b) — inne	4 207,84	5 110,05	9 193 200,28
IV. Zysk			
a) — za rok 1938		12 087,96	
b) — z przeniesienia z r. 1937		2 306,37	14 394,33
			12 284 064,16
Obligo z weksli redyskontowanych			4 986 724,63
Zobowiązanie z tytułu udzielonej gwarancji			250 000,—
			17 520 788,79

Rachunek strat i zysków za rok 1938

Winien	zł gr	zł gr
Koszty administracji ogólnej		1 148 435,97
Podatki i opłaty państwowe i komunalne		203 080,44
Procenty		85 812,07
Odpisy na dłużnikach		295 947,07
Odpisy na amortyzację:		
budynków mieszkalnych	7 031,50	
budynków gospodarczych	33 952,72	
urządzeń technicznych	46 064,67	
inwentarza	53 450,37	140 499,26
Zysk za rok 1938		12 087,96
		1 885 862,77

Ma	zł gr
Zysk na obrocie towarowym	1 852 833,89
Nadwyżka z administracji nieruchomości	26 489,55
Wpływ z pretensyj dawniej odpisanych	6 539,33
	1 885 862,77

Poznań, dnia 25 kwietnia 1939 r.

BANK KWILECKI POTOCKI I SKA W POZNANIU

W dniu 26 maja rb. odbyło się doroczne Walne Zebranie Spółki Akcyjnej Bank Kwilecki Potocki i Ska w Poznaniu pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej p. J. Lipskiego. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. Woźnicki, zaznaczając, że rok bieżący był dla rolnictwa niekorzystny, co znalazło swój wyraz w niskich cenach zboża. Jednakże pomimo trudnych warunków pracy Spółka zdołała utrzymać obroty na poziomie dotychczasowym, a nawet w pewnych wypadkach dość wydatnie je zwiększyć. Obroty zbożem, strączkowymi i nasionami wzrosły o 25 proc., w nasionach zaś oleistych obrót zwiększył się o całe 100 proc. Natomiast obroty ziemniakami i sztucznymi nawozami wykazały zniżkę. Na poziomie zeszłorocznym utrzymały się obroty paszami, węglem i wełną.

Jeżeli chodzi o eksport, to Spółka sprzedała poważne ilości zbóż, maku, koniczyny i nasion pastewnych, grochu oraz ziemniaków — kierując eksport ten do wszystkich prawie krajów Europy.

Pod względem wartościowym obroty handlowe w roku 1938 przewyższyły obroty z roku poprzedniego. Dział handlowy Banku wykazał ożywioną działalność natomiast czynności działu bankowego wykonywała jedynie Centrala i Oddział w Gdańsku. Spółka posiada poza tym oddziały w Inowrocławiu i Ostrowie. Z końcem roku ubiegłego zlikwidowano oddział w Katowicach. Bilans zamyka się sumą 16,597,667 zł a rachunek strat i zysków kwotą 1,344,856 zł, wykazując zysk w sumie 8,941 zł, już po dokonanych odpisach ustawowych i na dłużnikach.

Po zatwierdzeniu sprawozdań, bilansu i rachunku zysków i strat, Władzom Spółki udzielono pokwitowania, a ustępujących z Rady Nadzorczej pp. J. Lipskiego i K. Ruszczyńskiego wybrano ponownie. W miejsce śp. Gutschego wybrano do Rady dra Br. Zakrzewskiego, a wobec ustąpienia dra T. Szułdrzyńskiego — p. St. Szułdrzyńskiego.

Zarząd składa się z pp. Z. Kierskiego i dra Fr. Kręckiego. (az)

Bilans roczny (netto) z dnia 31 grudnia 1938.

Aktywa — Banku Kwilecki, Potocki i Ska Spółka Akcyjna w Poznaniu — Pasywa

	zł gr	zł gr
Gotówka		94 347,24
Bank Polski		182 706,31
Pocztowa Kasa Oszczędności		22 947,72
Papiery wartościowe:		
a) papiery państwowe	9 761,18	
b) listy zastawne i obligacje	20 108,36	
c) akcje	211 306,92	241 176,46
Papiery wartościowe ustaw. kapitału zapas.		93 000,—
Udziały konsorcjalne		101 000,—
Waluty zagraniczne		27 164,61
Towary		381 261,80
Banki krajowe		391 610,43
Banki zagraniczne		168 982,50
Weksle zdyskontowane		1 546 941,23
Akcepty Banku Akceptacyjn. zł 5 653 710,—		
Kredyty w rachunkach bieżących:		
a) zabezpieczone	1 059 925,83	
b) niezabezpieczone	1 330 961,33	2 390 887,16
Pożyczki terminowe (w tym układy za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego zł 5 703 072,13)		7 705 983,65
Kredyty akceptacyjne i rembursowe		261 755,21
Ruchomości		39 874,—
Nieruchomości		2 859 789,55
Sumy przechodnie		88 239,39
		16 597 667,26
Udzielone gwarancje		10 500,—
Inkaso		20 655,57
Zabezpieczenia układów konwersyjnych		7 331 329,55
		23 960 152,38

	zł gr	zł gr
Kapitały własne:		
a) zakładowy	3 000 000,—	
b) zapasowy	523 302,15	
c) fundusz amortyzacyjny	785 278,70	4 308 580,85
Wkłady:		
a) à vista	626 408 13	
b) terminowe	1 979 940,69	2 606 348,82
Rachunki bieżące		1 918 645,96
Banki krajowe		416 178,30
Redyskonto weksli		1 309 465,—
Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego		5 653 710,—
Bank Akceptacyjny zł 5 653 710,—		
Wierzyciele hipoteczni		86 700,—
Zobowiązania z tytułu kredytów akcept. i rembursowych		261 755,21
Sumy przechodnie		27 441,30
Zysk za rok 1938		8 841,82
		16 597 667,26
Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancyj		10 500,—
Różni za inkaso		20 655,57
Różni z tytułu udzielonych zabezp. układów konwersyjnych		7 331 329,55
		23 960 152,38

Obrachunek Zysków i Strat za rok 1938

Straty — Zyski

	zł gr
Procenty i prowizje wypłacone	522 166,72
Koszty handlowe	538 056,20
Podatki	102 734,42
Odpisy na dłużnikach	122 578,70
Amortyzacja nieruchomości	41 327,15
Amortyzacja ruchomości	9 151,—
Zysk za rok 1938	8 841.82
	1 344 856,01

	zł gr
Pozostałość zysków z lat ubiegłych	6 811,89
Procenty i prowizje pobrane	603 149.12
Różnice kursowe na rachunkach walutowych	14 546,86
Różnice kursowe, zyski na papierach wart.	17 197,44
Różnice kursowe, zyski na pap. wart. ust. kap. zapas.	845,58
Dochód z nieruchomości	125 187,97
Zysk na towarach	528 970,76
Dochód za wydzierżawienie śpichrza	4 485,—
Rezerwa podatkowa	20 000,—
Zwrot sum odpisanych na straty	2 183,39
Zysk ze sprzedaży domu w Katowicach	21 174,—
Zysk ze sprzedaży części zaprzęgów	310,—
	1 344 856,01

LUBOŃSKA FABRYKA DROŻDŻY S. A. W LUBONIU

W dn. 25 maja rb. odbyło się pod przewodnictwem p. W. Tuchołki walne zebranie S. A. Lubońskiej Fabryki Drożdży .W sprawozdaniu z działalności dyr. inż. Sztark podniósł doskonałą sytuację majątkową Spółki. Majątek płynny wzrósł o 333 tys. zł, wartości stałe o 79 tys. zł a z inwestowanych wartości amortyzowano już ponad 75 proc. Jeżeli chodzi o wyniki pracy poszczególnych działów, Spółka sprzedała ponad 20 proc. drożdży więcej, aniżeli w roku poprzednim, gdy w Polsce ogólna konsumcja drożdży wzrosła tylko o 5 proc. Tak wysoki wzrost sprzedaży Spółka zawdzięcza pozyskaniu nowych odbiorców w b. Kongresówce, Gdańsku i na G. Śląsku. Gorzelnię, uruchomiono dopiero pod koniec roku gospodarczego, wobec nieopłacalności produkcji w okresie wcześniejszym. Natomiast słodownia, wobec niepomyślnej koniunktury była przez cały czas nieczynna. W dziale krochmalniczym Spółka znacznie powiększyła obroty i to o 35 proc. Podobnie zaznaczyła się poprawa w dziale przetworów ziemniaczanych. Bilans Spółki zamyka się kwotą ponad 7 milionów zł, a rachunek zysków i strat sumą ponad 5 milionów zł, wykazując zysk w wysokości ca 333 tys. złotych.

Nad sprawozdaniem i przedłożonym bilansem wywiązała się dyskusja. Wobec tego, że w przedstawionym bilansie do zysku włączono 140 tys. zł pochodzących ze zwyżki kursów niezrealizowanych papierów wartościowych, przeto zebranie większością głosów postanowiło zmniejszyć wykazany zysk w kwocie ca 333 tys. zł o wymienioną sumę do 223 tys. zł i z zysku tego wydzielić nie 12 proc. dywidendy jak proponowała Rada Nadzorcza, lecz 9 proc., w łącznej sumie 225 tys. zł, a nadwyżką zysku 1 tys. zł przekazać na FGN.

Wobec wniosku o wybór do Rady Nadzorczej systemem grupowym, cała Rada Nadzorcz austąpiła i to w składzie: pp. W. Tuchołka, St. Waszyński, St. Dembiński, Dr L. Ćwikliński ,R. Sinner i Dr Hans Wellner. W wyniku wyborów do nowej Rady Nadzorczej weszl pp. Józef Lossow, Stefan Czarnecki, Stanisław Karłowski, Edward Różyński, Dr Stefan Piechocki, Dr Jan Kręglewski. Z grupy mniejszości akcjonariuszów wszedł do Rady Dr Józef Gidyński.

* * *

Tłem zmiany Rady Nadzorczej jest przeobrażenie ,jakie nastąpiła w układzie kapitałowym Spółki. Mianowicie Zachodnio - Polskie Zjednoczenie Spirytusowe wykupiło z rąk niemieckich grupy Sinnera z Berlina pakiet akcyj, doprowadzając w ten sposób do całkowitego spolszczenia Spółki. Łącznie z tym, grupa nowych akcjonariuszów zdobyła zasadniczy wpływ na przedsiębiorstwo, co znalazło swój wyraz w nowym składzie Rady. (az.)

Aktywa — Lubońska Fabryka Drożdży S. A. w Luboniu — Pasywa

Bilans na dzień 30 września 1938.

	zł gr	zł gr	zł gr
1. Majątek stały:			
Grunty		144 750,—	
Budynki:			
fabryczne		1 197 819,78	
mieszkalne i gospodarcze		205 193,47	
Maszyny i urządz. techniczne		3 305 972,16	
Inwestycje niewykończone		43 989,78	
Inwentarz:			
żywy	421,—		
cysterny i środki lokomocji	1,—		
samochody	8 400,—		
urządzenia biurowe	19 263,05	28 085,05	4 925 816,24
2. Majątek płynny:			
Gotówka w kasie		25 002,35	
Gotówka w P. K. O.		157 786,50	
Gotówka w bankach		924 956,95	
Papiery wartościowe:			
procentowe	304 132,—		
dywidendowe	109 421,—	413 553,—	
Weksle:			
w portfelu i w inkasie		229 461,82	
Udziały w innych przedsiębiorstwach		53 811,—	
Materiały:			
surowce	60 574,57		
pomocnicze i pędne	60 814,14	121 388,71	
Banderole do drożdży		30 319,19	
Gotowe wyroby i towary		228 376,42	
Dłużnicy:			
a) z tytułu umów kartel. z operacyj handlowych	29 902,17		
b) odbiorcy	281 728,51		
c) dostawcy	22 924,37		
d) różni	25 657,57		
e) weksle protestowane	2 543,13		
f) należn. w post. rewindykacyjnym	2 205,44	364 961,19	
Sumy przechodnie		47 406,12	2 596 405,45
			7 522 221,69
Sumy pozabilansowe:			
a) otrzymane kaucje i zabezpieczenia		61 412,50	
b) różni za udzielone gwarancje		40 000,—	101 412,50

	zł gr	zł gr	zł gr
1. Kapitały własne:			
Kapitał akcyjny		2 500 000,—	
Kapitał zapasowy		870 427,83	
Fundusz rezerwy specjalnej		50 000,—	
Fundusz rez. specjalnej im. Korytowskiego		40 000,—	
Fundusz na pokrycie wątpl. pretensyj		25 000,—	3 485,427,83
2. Kapitał amortyzacyjny:			
a) nieruchomości	529 749,10		
przypis 1938	38 588,70	568 337,80	
b) maszyny i urządz fabrycz.	2 888 650,97		
przypis 1938	182 277,62	3 070 928,59	
c) samochody	1 680,—		
przypis 1938	1 680,—	3 360,—	
d) urządzenie biura	5 950,98		
przypis 1938	1 483,78	7 434,76	3 650 061,15
3. Zobowiązania:			
Wierzyciele:			
a) z tytułu umów kartel. z operacyj handlowych	—		
b) odbiorcy	995,16		
c) dostawcy	33 043,70		
d) różni	84 143,47	118 182,33	
Dywidendy niepodjęte		4 853,84	
Sumy przechodnie		37 565,63	160 601,80
4. Rachunek strat i zysków:			
zysk za rok 1937/38			226 130,91
			7 522 221,69
Sumy pozabilansowe:			
a) weksle kaucyjne		40 000,—	
b) różni za złożone gwarancje		60 412,50	101 412,50

Winien — Rachunek strat i zysków na 30 września 1938. — Ma

	zł gr	zł gr	zł gr
Koszty administracji ogólnej			233 571,57
Koszty fabrykacji			1 492 806,11
Koszty sprzedaży			650 658,76
Koszty kredytów			9 058,99
Pdatki państwowe i komunalne	zł 327 704,91		
Podatek akcyzowy od drożdży	„ 2 623 004,—		2 950 708,91
Straty na dłużnikach			13 394,06
Cele dobroczynne			5 203,69
Świadczenia na bezrobotnych			8 879,40
Odpisy na amortyzację budynków, maszyn i urządzeń			224 030,10
Czysty zysk			226 130,91
			5 814 442,50

	zł gr
Zysk brutto na fabrykacji	5 735 589,18
Inne przychody	78 853,32
	5 814 442,50

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia „Dziennika Poznańskiego“ S. A. w Poznaniu, ul. Pocztowa 9.

H. CEGIELSKI S. A. W POZNANIU

W dniu 19 maja rb. odbyło się doroczne Walne Zebranie Spółki Akc. H. Cegielski w Poznaniu pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej Adolfa hr. Bnińskiego.

Sprawozdanie z rocznej działalności Spółki złożył naczelny dyrektor dr inż. Adam Kręglewski, podkreślając, że obroty Spółki w roku sprawozdawczym zwyżkowały wydatnie, a całoroczna suma faktury wzrosła w stosunku do jej wysokości z roku 1937 o ca 70%. W samym Poznaniu produkcja wzrosła o przeszło 40%, reszta zaś przypada na oddziały. W końcu roku 1938 ilość zatrudnionych w zakładach Spółki pracowników wynosiła 6 557 osób. Wygospodarowany w roku sprawozdawczym zysk osiągnął kwotę 1 257 794,88 zł.

Poszczególne działy produkcji wykazują bez wyjątku znaczne ożywienie. Rok 1938 zaznaczył się nienotowaną od kilku lat, lecz jeszcze skromną w stosunku do potrzeb kolejnictwa ilością 21 wyprodukowanych parowozów oraz 38 wagonów. Silniejsze obroty wykazuje również dział aparatury chemicznej i cukrowniczej, jak również dział kotłów parowych, w którym wykończono 7 wielkich agregatów kotłowych. Produkcja odlewni stale wzrasta i osiągnęła 3 860 ton. Pełny rozwój wykazuje niedawno uruchomiony dział obrabiarek, w którym portfel zamówień osiągnął poważną kwotę 11 mil. zł. Portfel niewykończonych zamówień wzrósł z kwoty 32 372 070 zł na początku roku 1938 do 45 296 350 zł na ultimo roku.

Spółka nabyła ostatnio licencję na wyrób automatów wielowrzecionowych firmy amerykańskiej New Britain Machine et Co.

Bilans Spółki zamyka się po obu stronach kwotą 70 355 999,— zł, a rachunek zysków i strat kwotą 42 081 633,— zł.

Po dyskusji i zawierdzeniu sprawozdań, oraz bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat Zarządowi oraz Radzie Nadzorczej udzielono pokwitowania, z wygospodarowanego zysku wydzielając 3% dywidendy.

Ustępujących z Rady Nadzorczej pp.: Bnińskiego, Fréricha i Szołdrskiego wybrano ponownie. W miejsce p. Żychlińskiego, ustępującego na własne żądanie wybrano p. Józefa Zajdę. Poza tym wybrano p. inż. Henryka Łagunę.

Zarząd Spółki sprawują: inż. dr A. Kręglewski, E. Więckowski, J. Ligęza-Stamirowski ora zinż. B. Suchowiak. (az)

Bilans zamknięcia H. Cegielski w Poznaniu na dzień 31 grudnia 1938 r.

Aktywa

	zł gr	zł gr	zł gr
I. Majątek stały			
Grunty		1 263 507,11	
Budynki			
a) fabryczne	12 117 326,95		
b) mieszkalne	1 346 768,61	13 464 095,56	
Urządzenia techniczne			
a) maszyny	24 103 605,81		
b) narzędzia	4,—		
c) modele	92 862,60		
d) bocznice	61 939,59	24 258 412,—	
Ruchomości			
a) urządzenia biurowe	408 797,—		
b) samochody i sprzężaj	5,—	408 802,—	
Patenty		1,—	39 394 817,67
II. Majątek płynny			
Gotówka			
a) w kasie	23 408,19		
b) w bankach	901 495,05	924 903,24	
Papiery wartościowe		375 207,90	
Weksle w portfelu		335 259,50	
Udziały		36 502,—	
Materiały			
a) surowce	5 088 250,26		
b) pomocnicze	2 002 076,08		
c) półfabrykaty	16 880 206,89		
d) gotowe wyroby i towary	1 045 852,36	25 016 385,59	
Dłużnicy			
a) odbiorcy	1 831 231,61		
b) dostawcy	457 240,95		
c) różni	1 009 963,58		
d) hipoteki	40 050,—		
e) wątpliwe należności			
1. weksle protestowane	53 645,99		
2. w postęp. sądowym	18 386,77		
3. w postęp. rewind.	64 035,43		
4. inne	87 836,84	3 562 391,17	
Sumy przechodnie			
a) wydatki dotyczące roku przyszłego	359 079,98		
b) zarachowane należn.	351 452,16	710 532,14	30 961 181,54
			70 355 999,21
Udzielone gwarancje hipoteczne			16 027 280,—
Obligo wekslowe dłużników			6 888 851,19
Hipoteki gwarancyjne			1 760 480,99
Wydane akcepty gwarancyjne			2 853 543,11
			27 530 155,29

Pasywa

	zł gr	zł gr	zł gr
I. Kapitały własne			
Kapitał akcyjny		9 240 000,—	
Fundusz rezerwowy			
Saldo z roku ubiegłego	445 616,30		
dopis niepodj. proc. od obl.	8 075,65	453 691,95	9 693 691,95
II. Kapitał amortyzacyjny			
Saldo z roku ubiegłego	14 833 499,16		
dopis amort. w r. 1938	4 354 406,87	19 187 906,03	
odpis amort. obiekt. wycof.		1 053 138,11	18 134 767,92
III. Zobowiązania			
Krótkoterminowe			
a) akcepty	4 803 000,—		
b) Bank Zw. Sp. Zar. — akcepty	5 715 000,—		
c) Bank Zw. Sp. Zar. — rachunek bieżący	3 270 729,40		
d) Bank Zw. Sp. Zar. — separ.	1 024 031,—		
e) różne banki	363 319,50		
f) dostawcy	2 388 631,96		
g) odbiorcy	10 982 434,74		
h) różni	942 349,83		
i) podatki bieżące	197 452,41		
j) świadczenia socjalne bież.	240 246,71	25 927 195,55	
Długoterminowe			
a) pożyczki inwestycyjne	6 852 931,63		
b) Państw. Bank Rolny	2 334 179,69		
c) świadcz. socjalne zal.	338 500,09		
d) hipoteki	423 313,78	9 948 925,19	
Fundusze specjalne			
a) emerytalny	181 056,—		
b) popieranie budowy domów	100 000,—		
c) wylosowane obligacje	21 120,—	302 176,—	
Sumy przechodnie			
a) przychody dot. roku przyszłego	462 079,86		
b) zarachowane zobowiązania	629 367,86	1 091 447,72	41 269 744,46
Saldo — zysk			1 257 794,88
			70 355 999,21
Hipoteki gwarancyjne			16 027 280,—
Zdyskontowane weksle			6 888 851,19
Otrzymane zabezpieczenie hipoteczne			1 760 480,99
Akcepty gwarancyjne			2 853 543,11
			27 530 155,29

Uwaga: Zobowiązania zagraniczne . . . . . zł 278 480,16

Winien — Rachunek zysków i strat za rok 1938 — Ma

	zł gr	zł gr
Koszty fabrykacji		
a) robocizna	11 149 684,80	
b) pensje	1 930 104,14	
c) świadczenia	1 395 750,56	
d) materiały i nakłady	16 635 721,72	31 111 261,22
Koszty ogólno administracyjne		
a) koszty handlowe	1 152 690,29	
b) pensje	866 916,76	
c) świadczenia	40 682,26	
d) różne	22 573,28	2 082 862,59
Podatki		884 161,63
Procenty i dyskont		2 036 750.63
Amortyzacja		4 354 406,87
Odpisy na dużnikach	34 073,49	
Straty na maszynach rolniczych	320 322,04	354 395,53
Saldo — zysk		1 257 794,88
		42 081 633,35

	zł gr
Rach. sprzedaży	42 068 125,22
Przeniesienie z 1937 r.	13 508,13
	42 081 633,35

Liczne depesze telegraficzne wywieszone w oknie wystawowym mej kolektury, świadczą wymownie, iż Fortuna bezustannie obdarza ją swymi względami

LOSY I KLASY są już do nabycia w mojej kolekturze

STEFAN CENTOWSKI
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 10

Kapitały szukają lokat

złóż je w

KKO MIASTA POZNANIA

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Poznania

ŻEGLUGA POLSKA S. A.
oraz
Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe S. A.
(Polish British Steamship Co. Ltd.)

Telegramy: „Polmorsk" „Polbrit"
GDYNIA, WASZYNGTONA 44
Telefony: 2991 i 3991 Centrala

utrzymują

regularną komunikację okrętową towarowo-pasażerską z Gdyni-Gdańska

do portów: Antwerpia, Rotterdam, Hamburg-Gandawa, Tallinn-Kotka-Viipuri-Helsinki, Stockholm, Pireus-Istanbul-Jaffa-Haifa-Tel Aviv, Alexandria, Genua-Livorno-Neapol-Savona-Catania-Messina - Palermo - Syrakuza, London, Hull, Le Havre

i towarową z Gdyni-Gdańska

do portów: Turku-Mantyluoto-Vaasa, Malmo-Goteborg, Ryga-Libawa-Kłajpeda

Statki POLSKO-BRYTYJSKIEGO TOWARZYSTWA OKRĘTOWEGO są wyposażone w specjalne urządzenia chłodnicze do przewozu łatwo psujących się towarów.

Wszelkich informacji udziela Biuro w Gdyni i reprezentacje: w Warszawie: Plac Napoleona 9; w Katowicach: Mickiewicza 25; w Łodzi: Brzeźna 18 oraz agenci w poszczególnych portach